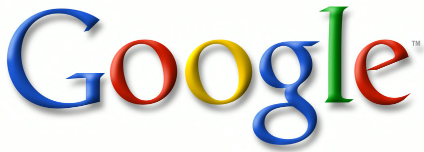



THE UNIVERSITY OF MICHIGAN
LIBRARIES
THE UNIVERSITY OF MICHIGAN
ARTES SCIENTIA VERITAS
1817

LESZEK BIAŁY

XIĄŻE POLSKI

SYN KAZIMIERZA SPRAWIEDLIWEGO

w XII. KSIĘGACH

Przez

X. *Michała Kraiewskiego S. P.*

[illegible] I



W KRAKOWIE 1806.
w Drukarni Tekli Gröblowey.

23

LESZEK BIAŁY

XIĄZE POLSKI

KSIĘGA I.

TREŚĆ
KSIĘGI I.

LESZEK wychowany pod dozorem Gowórka Woiewody Sandomirskiego ustępuie powtornie Tronu Stryiowi swemu Mieczysławowi staremu. Zaszczepione w sercu iego cnoty czynią go przystępnym, czułym, i dobroczynnym, mimo zepsowania dworu Matki iego Heleny, i niebespieczeństw w których się znaydował. Troskliwość około wychowania iego i przywiązanie Goworka, zniewoliły serce Xiążęcia, iż mu sprzyiał wzaiemnie. Ale miłość nagle wzniecona czyni go skrytym, mimo walki serca, które mu wyrzucało niewdzięczność. Poznaie Goworek, kto był celem tey miłości Xiążęcia. A chcąc go od niey odwrócić, przekłada mu, aby dla dobra ludu nad którym miał panować, zwiedził Kray, i poddanych. — Leszek sprzeciwia się temu; ale upomniony we śnie od Oyca swego Kazimierza sprawiedliwego, puszcza się w drogę z Goworkiem.



Serca złączone przyiaźnią! którym w udziele darów Tworczey ręki doſtał się przymiot czułości, oto wasz obraz w Królu Bohatyrze! Powiem: iak przyiaźń spoiła ścisłym węzłem dwa serca; iak mimo nierówności między doſtoieńſtwem Tronu, i podległością, zachowała to zaufanie, i tę czułą wzaiemność, która ieſt cechą złączonych ściśle Przyiacioł. Jak drożey ceniąc szlachetność duszy i serca, niż okazałość Tronu, i blask świetney Korony, wzgardziła ich powabami dla Przyiaciela. Powiem nakoniec, iak Niebo doświadczywszy przeciwnościami serc ſtałych w przyiaźni, nadgrodziło cnotę oboyga, łącząc ie z sobą na zawsze.

Zſtąp

Zeſtąp z łona szczęśliwych Niebian święta Przyiaźni! Spuść na serca ludzkie ſtrumyk twoiey słodyczy! Wypędź niezgodę, zemſtę, i nienawiść, sprosne poczwary, które srogie piekło wyzionęło na ziemię. Niech serca ludzkie wzdrygną się, patrząc na ich szkaradność. Niechay łakomſtwo i chuć mniemaney sławy odſtąpi nazawsze od Tronu, a osobiſtość niekłoci nigdy spokoyności Narodów. Niech ludzie, iednego Oyca potomſtwo, związani z sobą ścisłym węzłem Braterſtwa, zbrzydziwszy sobie to, co im truie szczęśliwość, zbudnią dla Ciebie w sercach swoich przybytek. Swięta Przyiaźni! na twym łonie składam me Pismo, kieruy nim aż do końca. Natchniy serce, i ożyw ogniem me uſta! abym mówiąc do ludzi o ich prawdziwym szczęściu, odkrył im tę prawdę, iż bez Ciebie niemasz dla nich ani ulgi w ſtrapieniu, ani w pomyślnościach słodyczy.

Na

Na brzegu żyzney i wesołey Krainy, gdzie Wisła pamiętna śmiercią Bohatyrki i o.. iey imienia zwana niegdyś Wandal, (a) płynąc ku zorzu wschodzącego słońca, zwraca swe łoże na północ, a San, goniąc uchodzącą, przebywa równiny niezmierzone o- ... ſtoi Miaſto Sandomierz szanowne ſta-ością, i okazałe gmachami. Tam Le- ...ałożył Państwa swego Stolicę, uſtą-y powtórnie Xięſtwa Krakowskiego ...emu Stryiowi Mieczysławowi Stare- (b) Wychowany pod dozorem Go-a Woiewody Sandomirskiego, (c) nie ...wał w sobie tych powabnych przy-...w, którym się dziwi gmin, nieroſtro- a zgwałcona ludzkość patrzy na nię, a klęskę moru, która rodzay ludzki ...enia.

Maiąc więcey skłonności do spokoy- życia, niż do okrzyków woiennych, m zakładał prawdziwą chwałę Tronu, yni Królów obrazem Bóſtwa dobro- czyn-

czynnego. Berło które dziecinney ieszcze ręce oddał Narod pod opieką Matki, te tylko powaby miało w oczach iego, iż sercu skłonne do litości mogło mieć większą sposobność być dobroczynnym. Czuły, łagodny, ludzki, miał serce dalekie od tych zarowów których się chwyta wiek młody Panięcia omamionego blaskiem Tronu, i odskakiwaniem pochlebców.

Gdy Chłopek uciśniony podatkiem, albo drapieżą srogiego dziedzica, nigdzie dla siebie znaleść nie mógł ratunku; gdy zawistny sąsiad zaufawszy w przemoc targnął się na słabszego, aby go wyzuł z własności; gdy wdowa otoczona drobnym potomstwem, nadaremnie broniła łzami maiątku, który iey sierotom wydzierał chciwy napaśnik; każdy z nich widząc nie łatwy przystęp do Królowey zwracał się ku drzwiom młodego Xiążęcia, i znayduiąc ie zawsze otwarte niosł na łono iego łzy swoie. Leszek ich wysłuchiwał, rozmawiał poufale, badał o przyczynę zażaleń,

i roz-

i rozrzewniony ich losem, biegł z prózbami do Tronu, aby wzruszył do litości serce Królowey, a prosząc o sprawiedliwość tylko którey żądali, patrzał z pociechą serca na powracaiących do domu, i wielbiących tę dobroczynność, która im łzy otarła.

Takim był Leszek, mimo rozmaitych przeszkod, które zdarzać się zwykły młodym Monarchom, pośrod rozkoszy dworu, i psuiąc ich serce pochlebców! Helena Królowa (*) tym tylko zaprzątniona, aby gasnącym iuż wdziękom świeżych co raz przydawała powabów. Przez słabość płci swey skłonna bardziey do uciech i rozrywek niż do trudney pracy władania cięzkiem Państwem, zrzucała z siebie ten ciężar, zdaiąc go bez braku na poufałych; a tym przykładem panowania swego, zdawała się szczepić w sercu młodego Xiążęcia, dwie nayszkodliwsze Monarchów przywary: niechęć ku pracy, i wstręt od obowiązków panuiącego.

Dwor

Dwor Jey, złożony powiększey części z kobiet przykładem Królowey zaprzątnionych szczególnie zwyczayną płci twoiey zabawą, był siedliskiem rozkoszy i uciech. Okazałość, wytwor, i blask dostatku ćmiący nędzę ludu uciśnionego, były obrazem wystawionym zawsze na widok młodego Xiążęcia, który wpaiał nieznacznie w umysł iego wyobrażenia przeciwne zdaniu cnotliwego Goworka.

Powiększała liczbę niebespiecz w pośrod których Leszek się znayd osobliwsza iego uroda, przymiot pow ała szkodliwy spokoyności serc lud żywość wzrastaiących skłonności po płci i włosów, dla których zwany b szkiem białym; nadewszystko zaś serc kie i [illegible] utworem, i ukształc kobiet otaczaiących Królową, co wyst ło oczom przezornego Goworka nieu ną przepaść, nad którą o krok tyl zguby widział stoiącego Xiążęcia.

Tr

imie Oyca Bożeny wstrzymało zamysł lękliwy. Wyrzuca sobie skrytość, która obrażała cnotę przyiaźni, ale boiąc się wyroku przeciwnego swemu uszczęśliwieniu, odwłacza codzień wyznanie, tym srodzey biedząc się z myślami, im czulsze miał serce i przyuczone do tego, iż wszystko w nim czytał Goworek.

Postrzega tę odmianę Goworek, widzi iż traci serce które go kochało, a z nim całe swe dzieło długich prac i troskliwości. Przeięty żalem trapi się nakształt kochanki, gdy iest przymuszoną dzielić z kim inszym serce którym wprzód sama władała. A chociaż niepewny ieszcze dla kogo były te pierwiastki niewinnego serca, widzi iednak potrzebę, aby okazywał Xiążęciu umysł swoy iednakowy, sądząc iż iakiekolwiek podeyrzliwe badania, iakiękolwiek uwagi, mogłyby bardziey ieszcze rozdrażnić żywość iego skłonności, i rozrzarzyć ogień, gdyby go chciał nagle przytłumiac. W krótce niewinność która niezna ieszcze tey sztu-

ki,

ki, co fałsz i obłudę okrywa barwą szczerości, wydała serce Xiążęcia, iż pałało ku córce Goworka; ale ponieważ miłość, tego tylko słucha, co iey pochlebia, ulegać do czasu pierwszemu zapędowi, było rostropnością, i iedynym sposobem odzyskania utraconey ufności.

Tym czasem Leszek, w walce miłości z przyiaźnią, szczerości z nieznaną dotąd obłudą, nadziei szczęścia, z boiaźnią iego utraty, usiłuie nadgradzać powolnością i przywiązaniem ku Goworkowi skrytość swą, którą go pokrzywdzał. Pilny w pełnieniu obowiązków, pamiętny na przestrogi Goworka, słodki w przyimowaniu uwag iego, powolny, wdzięczny, i przychylny, wszelkie starania obraca do tego, aby się stał godnym serca Bożeny. Cokolwiek z ust iey usłyszy, iest dla niego prawidłem spraw i sposobu myślenia. Nauki naymilsza rozrywka Bożeny, staią się odtąd dla Leszka nayprzyiemnieyszą zabawą; ieżeli w czym umysł iego błądzi,

ieżeli

ieżeli serce zbacza nieco z toru, którym go prowadził Goworek, iedna uwaga Bożeny, iedno iey wzruszenie czułe, zastanawia żywość Xiążęcia, wzbudza w nim miłość prawdy, i cnoty, nakłania aby wszedł w siebie, a tak roztrząsaiąc sprawy, i stosuiąc zdania swe, do wyroku wydanego z ust sobie naymilszych, oświeca umysł, poprawuie serce, i codzień stale się cnotliwszym, i godnieyszym kochania.

Patrzał z udręczeniem na to schnąc od zazdrości Dobko Jastrzębiec Boruta ieden z poufałych Królowey, znakomity urzędem i łaskami które nań zlewała. Uięty dziwną urodą i rzadkiemi przymiotami Bożeny, zaufany w maiątku, dumny iak dworak w szczęściu, podły iak pochlebca, co się czołga przy Tronie, niestały iak względy dworskie, mściwy, zuchwały, i nadęty sławą imienia swego, które słynęło w ziemi Łukowskiey, czynił sobie nadzieię, iż Goworek rzuci na niego oko w wyborze, ale miłość Xiążęcia którą postrzegał,

obo-

oboiętność ku sobie Bożeny, niechęć Goworka, i przyiaźń iego z Xiążęciem, wystawuiąc mu coraz większe przeszkody, napełniły serce iego żalem, i rozpaczą. Widząc nakoniec nadaremne swoie zapędy, snuie tysiąc myśli w pomieszaney głowie, z których każda albo iest zbrodnią, albo pochopem do zbrodni.

Prośby, gniew, zdrada, i cokolwiek złość wydobyta z piekła uknuć może spiknąwszy się na cnotę, wszystko to przeszło przez serce Boruty, który zapalony miłością miotał sobą, iak fale morskie rozbuiane wiatrami. A gdy i tak wszystkie swoie obroty widzi nadaremne, używa nakoniec potwarzy, owey naysprosnieyszey poczwary, która się lęgnie w czarnym sercu złośliwych, i przez ich paszczę wyziewa iad swoy na niewinność. Ta piekielna potwora płod sprosny kłamstwą i obmowy, sieie natychmiast wszędzie iadowitym ozorem złośliwe wieści o zapale Xążęcia, czerni przyiaźń iego z Goworkiem, głosi po

kraiu

kraiu iż duma oyca Bożeny podlega miłość w Xiążęciu; a tak usiłuiąc wyzuć oboie z łask i względów Królowey, karmi swe serce złośliwą nadzieią zbrodni, iż odmiana szczęścia, odmieni oraz i serce które nim gardziło.

Jak pies co z razu rzuca się na przychodnia i zabiega w oczy, strasząc ukąszeniem, gdy widzi iż się go nielęka, i śmiało postępuie ku niemu, uchodzi na bok, i wolniey coraz z tyłu nadskakuiąc, przestaie nakoniec szczekać nadaremnie, tak wściekłym gniewem zapalony Boruta, wyziewaiąc potwarz na niewinność Goworka, przestaie nakoniec miotać iad czarnym ięzykiem, widząc iż umysł iego mężny i spokoyny, mniey zważa na złość która nań dybała. Przyuczony do różnych odmian losu, które od młodu hartowały umysł iego i serce, patrzał spokoynie na złość Dworskich oszczerców, iak wyuczony częstemi przypadkami żeglarz pogląda bez boiaźni na burzliwe fale, które spienione uderzaią

w bok

w bok łodzi, i nic iey nieuszkodziwszy płyną z szumem ku skale, gdzie się niszczą własną siłą rozbite.

Z tym wszystkim pomieszanie które od nieiakiego czasu postrzegał w swey córce, czyniło go niespokoynym. Czułość Bożeny, i słabość płci przez gwałt walczącey z miłością, grzeczność Xiążęcia i powaby iego, trwożyły codzień bardziey przezornego Goworka. Bożena którey twarzy smutek dotąd nieskaził, traci pełną wdzięków wesołość. Czasem żywy rumieniec osiada na iey licu, i ustępuiąc nagle, ślad tylko blady zostawuie po sobie. Rozmowy iey z Leszkiem przerywa często roztargnione milczenie, a ieżli co w nim nagannego postrzega, słowa iey zdaią się raczey pokrywać, niżeli karcić błąd, któryby ią przedtym urażał. Jeżeli uproszona weźmie swą cytrę, ta tkliwe tylko i żałosne wydaie brzmienie, a głos przerywany częstym westchnieniem, daie poznać smutny stan serca w którym się znaydowała.

wała. Tak piękna róża w miłym poranku utrzymuiąc świeżość i przyiemną wonią, którą z siebie wydaie, gdy mocny upał słońca uderzy na nię z góry, spuszcza swą świetną głowę ku ziemi, i mieni wdzięki farb żywych, które ią zdobiły.

Widząc w tym ſtanie córkę swą Goworek, trapi się iey losem, a bardziey ieszcze lęka się o Xiążęcia, którego miłość w równe także uwikłała pęta. Tysiąc nieszczęść wyſtawuie mu przyszłość, ale aby ie odwrócił, cokolwiek pomyśli, cokolwiek przedsiębierze, widzi, iż albo odſtąpić mu trzeba od powinności, albo gwałt srogi zadać sercu swemu. Tłumi nakoniec w sobie głos wrodzoney miłości, i cnocie tylko daie przyſtęp do serca. Idzie do Królowey, a niewiedząc iakim umysłem przyimie wieść którą iey niesie, przysposabia pomału do przeciwności iey serce, i temi nakoniec słowy opowiada miłość Xiążęcia.

Idąc

„Idąc za samą tylko skłonnością serca, i słuchaiąc szczególnie tego, co pochlebia próżności, nietrwożyłbym zawczasu serca twego Królowo! i nieszukał sposobów, abym z uymą nawet szczęścia i spokoyności moiey targał te więzy haniebne, któremi się Xiąże uwikłał. Mrużyłbym oczy na zapęd iego miłości, i zasypiałbym spokoynie upoiony słodyczą marzeń przyszłego szczęścia mey córki. Ale więcey ia cenię powinność moię i cnotę, niż szczęście lub wszelkie inne powaby. Poprzysiągłem wierność potomstwu Króla dobrego, i tey nieodstąpię, gdyby mi przyszło życie nawet położyć. Bożena! naymilszy owoc słodkich związków z Swiętochną, drogie ostatki opłakanego od nas potomstwa: Bożena! którą bardziey kocham niż życie, nie iest mi iednak tak miła, abym dla iey kochania czynić miał ofiarę z mey cnoty. Wyrzekłbym się na zawsze imienia oyca, gdybym ie miał nosić z krzywdą mey poczciwości.

Trzeba

Trzeba koniecznie ſtargać te nieszczęsne ogniwa, z którychby się wywinął łańcuch nieprzerwanych kłopctów, klęsk, i zamieszania w narodzie. Byłbym sprawcą tych wszyſtkich nieszczęśliwości które przewiduię, gdybym zoſtawiał dłużey Xiążęcia w iego obłąkaniu. Nie lękam się o ofiarkę; bo wola moia, i słuszność, będą dla niey wyrokiem. Trudniey ieſt zabieżeć temu nieszczęściu, które grozi Xiążęciu. Żywe iego skłonności nieznaią ieszcze węzideł, któremi rozum okiełzna popędliwość chuci. Uniesiony porywczością wieku, tym bardziey może wlepi swe serce, im gwałtowniey rozdrażniać ie będzie opor, i przeszkoda.

Te uwagi trwożyły mię dotąd, i myślącemu iakby zapobiedz nieszczęściu, ten tylko sposob podawały, abym iak nayśprędzey oddalił od dworu Bożenę. Jey wyiazd nakłoni może Xiążęcia, iż z większą łatwością opuści na czas ſtolicę. Wciągniony w podróż pod pod pozorem zwiedzenia

krainu;

kraiu, oddalony od osoby, którey przytomność rozżarza w nim ogień, zaprzątniony w podróży nowym co raz widokiem, odciągany z wolna uwagami memi, z czasem, z odmianą mieysca, i okoliczności, oswobodzi może swe serce. Od zezwolenia więc twego miłościwa Pani! zależy los Syna, świetność domu który nam panuie, i pomyślny skutek prac moich.

„Tak mówił Goworek, stroiąc twarz wesołością i pomyślną nadzieią, a tłumiąc żal w sercu z rozłączenia swego z Bożeną. Ale Królowa tym tylko zaprzątniona co się podoba rozkosznemu życiu, łatwo pobłażaiąca miłym sobie skłonnościom, brała te uwagi Goworka za zbyteczną troskliwość. Z tym wszystkim gdy iey przełożył okropne skutki nierówności upodlaiącey dostoyność Królewską, gdy iey dał poznać złość nieprzyiacioł swoich, którzy ztąd brać mogą pochop do buntu, i częstego zamieszania w narodzie, gdy ią nakoniec zatrwożył niepewnością Państwa na które godziła chci-

wość

wość Mieczysława starego, szukaiąc tylko pozoru, aby złupił ze wszystkiego Synowca, i zapewnił koronę Synowi swemu Laskonogiemu, przystała nakoniec na to, aby oddalił swą córkę.

Goworek otrzymawszy zezwolenie Królowey, idzie z nim do Xiążęcia, a widząc iż umysł iego był nieco wolnieyszy od myśli, które nań miłość tłokiem nasyłała, temi słowy rzecz do niego prowadzi.

„Nietayno mi iest Xiąże, iż bytność córki moiey u dworu wzburzyła twą spokoyność, i stała się przyczyną wspólnego nam nieszczęścia. Znikome iey powaby uięły twe serce, któremu niebo przeznaczyło szlachetnieysze związki. Zwyczayna w prawdzie ludziom, a tym bardziey młodości, w marnym cacku wystawiać sobie szczęśliwość, ale rozum rządzić powinien porywczemi skłonnościami serca; i poprawiać ich płoche uskoki, zwracaiąc na tor, którym iść powinny.

Nie-

Nieprzyſtoi twey doſtoyności łączyć się krwią z poddanym, ani urodzoney wtym ſtanie wznosić głowę do Tronu. Albož niewidzisz iak wielu nieszczęść była by przyczyną ta nierówność mey córki? Mniemanie zniosłszy pierwiaſtkową równość, którą ludziom daie natura, chciało mieć rożność ſtanu w ciele społecznym, iak członki ciała nie w iednym z sobą rzędzie czci, spraw, i wygody. Wzruszyłbyś z zasad swoich społeczność, gdybyś chciał przewracać ten przyięty od niey porządek.

Jakaż pierwsza pogłoska o tobie ieszcze przed wſtąpieniem na Tron, gdy zaczniesz od upodlenia tey doſtoyności, którą naród poważa? Jaki niesmak w poddanych gdy obaczą córkę Goworka, iż się domaga czci przyzwoitey Monarchom? Jakie zmartwienie dla ciebie, kochać żonę, a niemieć tyle mocy, abyś zagładził tę pamięć nierówności, która ią upokarza? Jakie zamieszanie w narodzie, które duma i zazdrość

nie-

nieprzyiacioł moich wzruszy tym śmieley, im większym pozorem sprawiedliwości pokryć może zuchwałość? Znasz Xiąże wyniosły umysł Mikołaia! Wiesz o iego nienawiści ku mnie. Coż powie! gdy obaczy córkę przeciwnika swego dzielącą z Leszkiem serce i dostoyność!

Mniey iuż wreście zważam na potwarz, którą mię czernić będzie, i przypisywać to dumie, co dotąd czyniłem dla ciebie przez przywiązanie; ale narod będzież mogł sądzić inaczey? Podżegniony od niego, stanie się narzędziem zemsty, którą przeciwko mnie pałaią Bogoryowie (e) Chciwość nawet Stryia twego mieć będzie na ów czas iakiś pozor słuszności, kusząc się o zabranie Państwa Xiążęciu zhydzonemu upodleniem Tronu. Ja zaś tę korzyść odniosę, za pracę około wychowania twego, iż zamiast imienia poczciwego sługi, ściągnę na siebie ohydne nazwisko podłego poufalca, który podżegaiąc chytrze Pana swe-

swego chuci, kierował niemi do zamierzonego końca dumy swey, i korzyści. Na iakąż nieszczęśliwość wystawiasz siebie i Bożenę? Jakim smutkiem napełniasz serce wiernego tobie iey Oyca.„

Gdy to mowi Goworek, rozpacz, piekielne straszydło wydobyte z tey okropney otchłani, gdzie nigdy niepostoi nadzieia, stanęła w oczach Xiążęcia. Wzdryga się Leszek, cofa drżącym krokiem, i podobny do bezbronnego, gdy nań pośrod kniei napada zwierz drapieżny, załamuie ręce, okrywa lice bladością, i ze tchem który mu w piersiach ustaie, traci nakoniec siły i zmysły: Goworek widząc Xiążęcia w tym stanie, lęka się o zdrowie iego, trzeźwi ustaiącego na siłach, i chcąc mu ulżyć w żalu, temi słowy mówi daley do niego:

„Nietrap się nadaremnie Xiążę! zdanie moie przeciwne twemu żądaniu nie iest dla ciebie nieodmiennym wyrokiem. Wszystkie przeszkody, którem ci przełożył zni-

kną

kną natychmiaſt; skoro Wszechmocna Ręka inaczey ułożyła twe losy. Być może, iż śmierć moia ułatwi wszyſtkie trudności. Być może iż nieprzyiazny mi dotąd Mikołay odmieni serce ku mnie, albo mszcząc się nademną, nasyci kiedykolwiek gniew swoy zgubą przeciwnika. Być może, nakoniec, iż narod szczęśliwy pod panowaniem twoim, nięty dobrocią serca, nie będzie się sprzeciwiał szczęściu swego Monarchy. Staray się tylko ziednać sobie serca poddanych: bo łatwo narod przebacza słabościom tych Królów, którzy pięknemi przymiotami zacieraią plamę uſtyrku.

Obróć więc wszyſtkie twe chęci do tego, co cię nauczyć może, iak masz swego czasu panować. Obacz na czym zależy prawdziwe szczęście narodu. Opuść Xiąże! na czas ſtolicę, gdzie głos ludu niedochodzi twych uszu. Oglądaj tę ziemię, która cię żywi; przypatrz się rękom, których praca tworzy bogactwa kraiowe. Doświadczay wszyſtkiego oczami swemi, abyś sądził o

każdey rzeczy, tak, iak ieſt w sobie; nie iak ci wyſtawiać będzie błędna rada, i fałszywe zdanie tych, którzy cię maią otaczać. Poznay serce ludzkie, i związki iego z rzeczami. Poznay człowieka tak, iak go tworzy kray w którym mieszka, i powietrze którym oddycha. Obacz złe, lub dobre skutki praw, którym narod podlega, abyś umiał swego czasu połączyć korzyść osobiſtą z dobrem powszechnym, i znał dobrze moc powab i wſtrętu, która ieſt nayſilnieyszą sprężyną serca ludzkiego. Synu Wielkiego Króla! niech cię nieodſtręcza mnogość tych trudności. Chęć twoia czynienia dobrze, serce kochaiące ludzkość, są dla narodu pewnym zadatkiem powziętey o tobie nadziei.

Jak rozpalone żelazo, które Lekarz przytyka do ſtop niedaiącego żadnego znaku życia, ocuca bolem zmysły co ie śmierć usypiała, tak te słowa Goworka przechodząc do serca nieczułego iuż na nic Xiążęcia, wzbudzaią w nim dawne czucie przy-

iaźni, i powinności. Wahą się z sobą, słysząc co mu czynić należy dla dobra ludu nad którym miał panować. Skołatany umysł mocnemi przeciwieństwy, których razem doznaie, chciałby nakoniec potargać te pęta, które go wikłaią. Miesza się i płonie ze wstydu, widząc iż niema dosyć odwagi, aby się oswobodził.

W takiey walce skłonności, bierze nakoniec górę silnieysza, i wystawuie mu stratę którą bardziey cenił niż życie. Miłość Bożeny zaymuiąc umysł iego i serce, czyni go znowu nieczułym, na wszelkie inne wzruszenia. Uwagi rozsądnego Goworka mocą prawd wiążące rozum, staią się dla niego iarzmem, którego dźwigać dłużey niemoże. Im więcey przekonywa go szczerośc przyiaciela, tym bardziey gniew i rozpacz wzmaga się, i zapala serce.

Już to nie ten Leszek, który od dzieciństw wzrastaiąc w wdzięcznośc i przywiązanie ku Goworkowi, patrzał na niego

iak

iak na Oyca troskliwego o dobro swoie. Rozhukany nakształt konia, któ y wziął na kieł, i miota swym ieździcem, niezna tey dobroczynney ręki, która go piastowała w dziecinstwie.

Z tym wszystkim nietraci bynaymniey serca Goworek. Ale iak bystrey rzece, która w brzeg biiąc kruszy go, i zabiera z czasem okryte płonem zagony, żaden od-por przeciwny sprostać niepotrafi, a po-śluzna tamą ulegaiąc niby iey gwałtowno-ści uśmierza siłę; i w inną stronę odwraca, tak rozsądny Goworek ulegaiąc pierwsze-mu zapędowi Xiążęcia, usiłuie zwolna u-śmierzyć żywość iego skłonności. Wy-trzymawszy nawalną burzę skarg i narze-kań Xiążęcia, nakształt trzciny co się po-chyla przed wiatrem, i powstaie nazad, skoro powiew mocny zwolnieie, idzie do Bożeny, aby mocą Rodzicielskiey powagi, i słodyczą uwag roztropnych nakłonił ią do tego, czego po niey wyciągała cnota iey i powinność.

Stro-

KSIĘGA

Stroskana smutkiem Bożena, niewiedząc ieszcze iaki ią los czekał, haftowała pas kosztowny dla Oyca, w którym umieściwszy rozmaite rysunki, wyszywała na ów czas serce przebodzone ſtrzałą. Pogrążona w myślach, które iey wyſtawiały podobny los serca własnego, skłoniła głowę ku ramieniu wypuszczaiąc z rąk igłę i cywkę nawinioną złotem, a częſto wydaiąc smutne weſtchnienia, zdawała się przeczuwać nieszczęście, które ią czekało.

W takim zamyśleniu poſtrzega wchodzącego Oyca. Rzuca natychmiaſt robotę, i ściągaiąc ręce, bieży śpieszno, aby go uściskała. Goworek zmieszany smutną twarzą swey córki, ſtaie zamyślony, wzdycha, i tak nakoniec do niey mówić zaczyna:

„Byłbym niesprawiedliwym Bożeno! gdybym cię obwiniał o słabość serca, którey ia sam po części wyrzucam sobie przyczynę. Nienarzekać na złe, ale zapobiedz teraz należy dalszemu nieszczęściu, które-

by

by się ztąd wywinęło. Powinność moia, i twoie własne dobro wyciąga tego odemnie, abym odwrócił Xiążęcia od miłości ku tobie. Obieray iakie chcesz inne związki, Oyciec twoy nie będzie serca twego tyranem, ale mniemanym szczęściem wielkości, plamić mą niewinność, i wystawiać mię na potwarz iakoby duma moia podżegała tę miłość; upadlać godność Xiążęcą nierównością twego urodzenia, wystawiać i siebie, i tego który cię kocha, na nienawiść i wzgardę u całego narodu, patrz Bożeno! ieżeli serce twoie może się na to odważyć.

Próżno bym cię może ostrzegał, iż nagły płomień miłości, i młode serce Xiążęcia podlegaią odmianie; bo kto kocha inaczey widzi rzeczy, iak ten, co na nie patrzy spokoynie; ale łzy Oyca twego, spokoyność którą utracił, warte są Bożeno! abyś dla nich uczyniła z siebie ofiarę. Zrzekniy się tey nieszczęsney miłości, która zaślepiwszy Xiążęcia, ciągnie go w prze-

paść

paść zguby, aby z nim mnie i ciebie pogrążyła razem. Stargay tę osnowę spóbnych nam nieszczęść z narodem. Trudney wprawdzie rzeczy wymagam na sercu twoim, ale godney imienia mey córki, aby przez gwałt żądany sobie, przywróciła i Panu i Oycu spokoyność.

Im daley mówił Goworek, tym więcey nabierała rumieńca wybladła twarz Bożeny. Widać w niey było walkę dwoch skłonności, iakoby szły z sobą w zapasy. Czasem poglądaiąc na Oyca zdawała się iakoby to tylko ią trapiło, iż miłość iey była mu przyczyną trosków, i niespokoyności; czasem spuszczaiąc oczy ku ziemi wydawała smutne westchnienia, które skromność nadaremnie tłumiła. Przerwawszy nakoniec milczenie, i roniąc łzy obfite, rzekła do Oyca w te słowa:

„Jakieyże kary godne to serce, które wzruszyło spokoyność twoię, i iest przyczyną nieszczęścia? Obwiniona! czemuż sa-

ma

Z 18 stulecia,

ma tylko niedoznaię skutków przewinienia mego? Znośniey by mi było gdybym nie miała spółki w udręczeniu moim! O! iak surowość twoia łagodny Oycze byłaby dla mnie większym dobrodzieystwem! ... Zrzekam się na zawsze tey nieszczęsney skłonności, która tak wielkiemi goryczami napełnia twe serce. Każ abym powróciła do samotności, gdzie mi upływały chwile słodko i spokoynie; gdzie tobą iedynie miałam serce zaięte; to oddalenie nie będzie dla mnie karą, bo błąd moy wart iest tak surowey, żeby iey nic iuż więcey srogość nawet przydać nie mogła.

Niech będę nayniesczęśliwszą! Niech ponoszę stratę niezrównaną z żadnym ukaraniem, iż się oddalam od Oyca! Niech serce moie trapi się za każdym uderzeniem przypominaiąc sobie swą płochość! Warta tego losu Bożena! Łzy któremi opłakiwać będę błąd serca, westchnienia powtarzane co chwila, nocy bezsenne i niespokoyność, któremi się pasie żal i zgryzota, zatrą mo-

że

że kiedyżkolwiek pamięć przewinienia mego, i przywrócą mi serce Oyca, którem obraziła niebacznie.„

Goworek chociaż rozrzewniony temi słowy Bożeny, nie mógł iednak ulżyć sercu swemu, które ściskał żal srogi. W smutnym milczeniu ocieraiąc łzy córki spływaiące na twarz iego i ręce, drżał poruszony biciem gwałtownym serca, nakształt gęśli, która się wstrząsa uderzeniem strony i drżącym ruchem wydaie z siebie dźwięk smutny. A iak podziemny ogień, co się wkrada do warstw siarczystych, wywiera swą siłę, wstrząsa gwałtownie powierzchnią, i w ten czas dopiero wolnieie, gdy przedarłszy grubą pokrywę która go tłumiła, wybucha na wierzch z łoskotem, tak łzy i żal Goworka przytłumione w sercu, i wydobyte nagłe, wydały łkanie, i ulżyły srogiey boleści.

Nie iestem więc nieszczęśliwym! (rzecze) kiedy mam córkę cnotliwą. Nieszczęściem moim iest to szczególnie, że się

z nią

z nią na czas rozłączam. Powróć kochano Bożeno! do ustronia twego, gdzie cnota i spokoyność, czyniły cię dotąd szczęśliwą. Niech Dobrogniewa wyręcza moię troskliwość, aby ci na tym tylko zbywało, że się cieszyć niebędziesz pieszczotami Oyca. Mnie powinność każe ratować Xiążęcia, abym go wyciągnąwszy z stolicy pod pozorem zwiedzenia kraiu, odwrócił z czasem od miłości ku tobie. Swiadkiem żal który mię trapi, iak wiele ta ofiara rozstania się z tobą kosztuie me serce. Ale mam nadzieię iż niebo nadgrodzi mi tą sowicie, i pozwoli ieszcze widzieć cię szczęśliwą.

To rzekłszy uściskał Bożenę, i żegnaiąc polecił opiece Niebios, otrzymawszy z ust iey przyrzeczenie, iż wyiedzie skrycie ze dworu niewidząc się z Xiążęciem, i nikomu niepowierzaiąc tey taiemnicy. Przydał oprócz tego prośbę, aby nie czekała na powrot iego z obraniem dla siebie postanowienia, ale szła za skłonnością serca, zwłaszcza, iż ta tylko była nadzieia prędszego

do

do niey powrotu, gdy się iuż dowie Xiąże, iż komu inszemu oddała swe serce. Wyrwawszy się nakoniec z rąk żalaney łzami Bożeny; ponawia troskliwość swą Dobrogniewie; układa czas do wyiazdu, i rozrządza wszystkim z wielką ostrożnością.

Tym czasem Xiąże wynurzywszy żal swoy narzekaniem, biedzi się z myślami i walczy z sercem wystawiaiąc sobie na przemian radę przyiaciela, i skłonność swą ku Bożenie. Czasem wolnieiąc w zapędzie zwraca swe myśli ku uwagom Goworka, i uznaie w nich cnotę szczerey przyiaźni, czasem żal i rozpacz tłumiąc tę silną odezwę, pogrąża go w smutku i miesza zmysły, iak szalonemu co sam na siebie wywiera gniew i zemstę.

W takim obłąkaniu widząc z mieysca nieprzerwaney rozkoszy syna swego Kazimierz sprawiedliwy, spuszcza nań roszczkę szczęśliwey spokoyności, zerwaną z drzewa życia, która iednoczy Niebian upoio-

nych

nych słodyczą, iż zgodnym pieniem wielbią Tworczą Wszechmocność.

Natychmiast Xiąże poczuwa skutek tey dobroczynney pomocy. Wolniele w nim ruch gwałtowny serca, wraca się oddech przytłumiony żalem, żywe farby kraszą zbledniałe lice, które sroga rozpacz szpeciła, słodka nadzieia uspokaia umysł, a wysilone oczy gwałtownym rzutem, który malował ich smutek, kryią się zwolna spadaiącemi na doł powieki. Uspiony snem miłym, gdy pochlebne marzenia łudzą go przyiemnie, postrzega świetną twarz Oyca który groźnym głosem rzecze do niego te słowa: *Synu! dokądże cię uwodzi serce twe obłąkane? Upor twoy nieodmieni wyroków. Jedź! Niebo wspierać cię będzie, i nadgrodzi twoię powolność!*

Na te słowa porywa się Xiąże; i chociaż zniknęła mu z oczu twarz Oyca, którą widział we śnie, mocne iednak wyobrażenie iey składu, groźne słowa które ieszcze

zdały

zdały się brzmieć w uszach iego, przerażały go świętą boiaźnią. Nieśmieiąc obstawać dłużey przy swoim uporze, i puszczać cugle żądzy, którą zgromił głos Oyca, wchodzi pomału w siebie, rozbiera słowa, które go upominały, i przedsiębierze nakoniec, być powolnym odtąd przyiacielowi.

Chęć dobra biorąc górę nad sercem, wiedzie go do Bożeny, aby iey opowiedział smutny wyrok wyiazdu. Ale skłonność ku niey wzmaga się za każdym krokiem, i gotuie przysięgę, iż nic nieodmieni przywiązania iego.

Jak skazany na śmierć, gdy się o uszy iego obiie szczęk broni, i łoskot drzwi żelaznych, które zamykaią długą szyię podziemnego sklepienia, drzy od boiaźni i tym większy strach czuie, im bardziey się ten okropny odgłos powiększa; tak strapiona smutkiem Bożena słysząc głos Xiążęcia iż się zbliżał ku niey czuie bicie serca, które miesza iey zmysły, i odeymuie przytomność.

Obie-

Obietnica którą dała Oycu, każe iey unikać pożegnania z Xiążęciem, zwłaszcza nieczuiąc w sobie tyle sił i męztwa, aby słuchać mogła narzekań, które miłość i rozpacz do ust mu podadzą; ale odieżdzać skrycie; i w tym rozumieniu zostawiać strapionego kochanka, iakoby płocha niestałość była iey powodem do tak prędkiey odmiany; mniema, iż to pokrzywdzać będzie iey serce. Uspokaia tę walkę Mistrzyni oświadczaiąc Xiążęciu, iż Bożena zabiera się do spoczynku, a tym sposobem oddala oboie od żałosney sceny.

Nie z takim szmyrem strumień wstrzymany nagle zaporą, wywieraiąc nadaremnie swą bystrosc, aby rozrzucił tamę, która mu przeszkadza; zwraca się nazad i upływa zmącony; iak Xiąże zatrzymany w swoim zapędzie, gdy próżno usiłuie wniyść do pokoiu Bożeny, odstępuie nakoniec ode drzwi, wraca z narzekaniem do siebie, i oczekuiąc naznaczoney chwili przepędza noc całą w troskach niespokoynych.

Skoro

Skoro tylko zorze rozrzuciło po niebie swe iasne promienie, któremi złoci drogę wschodzącemu słońcu, i cień posępney nocy usunął się przed światłem, które od wschodu niosł z sobą iasny poranek, natychmiast Xiąże porywa się z łożka, gdzie go trapiły niespokoyne myśli, i biegnie z pośpiechem do pokoiu Bożeny.

Jakież zadumienie porywa go razem i gdy widzi, iż Bożena wyiechała skrycie ze dworu. W łasnie iak przerażony piorunem, utraciwszy przytomność błędnemi tylko oczy przebiega wszędzie tocząc ie nadaremnie po ścianach. Gdzież iest! .... (zawoła ustaiącym głosem) Gdzie! .... ściany tylko izb próżnych odbiły nazad smutnym iękiem głos iego.

Tym czasem rozruch u dworu z nagłego odiazdu Bożeny coraz się powiększaiąc, dochodzi nakoniec do uszu strapionego Xiążęcia. Przerażony tą wieścią: Więc

mię opuściła! (zawołał.) .... Takimże sercem przyimowała oświadczenia moie, i ten hołd szczery, którym iey oddawał? Serce niewdzięczne! .... Trzebaż było tey szkaradney obłudy, aby przy samym rozstaniu oszukanego srodzey ieszcze oddalała od siebie? Toż rozumie że mi tak łatwo przeistoczyć serce, iak iey być niestateczną i wiarołomną? Jakże mogła opuszczać to mieysce, i za każdym krokiem zadawać mi cios srogi! Jak oczy iey. .... Rozpacz zaymuie mi serce. Okrutna! Czemuż mi zostawiła życie, abym się trapił iey stratą? Czemu niemiała tyle przynaymniey litości aby mi pierwey odebrała czucie.

Leszek wymawiaiąc te słowa, miota sobą w rozpaczy, i dobywa sił ostatnich głosu. Oczy zaiskrzone i cała postać twarzy zmieniona, oznaczały umysł rażony i serce wskroś przeięte bolem. Tak ciekaiąca za obłowem lwica powracaiąc do legowiska, gdy uyrzy płod swoy zabrany, przebiega kilka razy przez mieysce gdzie

go

go odeszła; ryczy wabiąc nadaremnie, i przeięta nakoniec srogością bolu, wpada w wściekłą zaiadłość, targa się na wszystko co zoczy, i krąży iak błędna miotaiąc sobą po kniei.

W takiey rozpaczy Leszek wyzionąwszy tysiąc narzekań i skarg na Goworka, knuie nań zemstę w sercu swym obłąkanym. Ow to nayszczerszy przyiaciel, ów Oyciec lubey Boženy, sprawca całego nieszczęścia, ma mu odpowiedzieć za wszystko. Wzdryga się iednak wspomniawszy na imię Goworka, i przelękniony samym wystawieniem sobie zemsty nań uknowaney, siebie znowu samego obwinionym mianuie.

Czemuż (mówi) wzruszyłem słodką spokoyność wiernego mi przyiaciela, i niewinney dziewicy? Czemu płomień mey nieszczęsney miłości ukryć się niemógł przed nią, aby mnie tylko trawił nienaruszaiąc iey serca. Oddalona od Oyca, odłączona od ludzi, oderwana od serca, które ią ko-

cha, w smutney zapewne samotności opłakuie teraz wzaiemność.

Ah! Bożeno! gdybyś wiedzieć mogła w iakim ſtanie zoſtawiłaś me serce. .... Ale możeś nieczuła na ſtrapienie moie, z chęcią opuściła to mieysce. Może w ten czas nawet, kiedy twe uſta zapewniały mię o wzaiemności, serce wiarołomne ślubowało innemu. Może teraz cieszysz się innym kochankiem, i naigrawasz z łez które oblewaią twe ślady! Jeżeli próżno narzekam, czemuż mię opuściła? czemu spolnie zemną nie zapłakała nad losem, który nas rozłączał? Oyciec, srogi tyran iey serca, wart, że był tego, aby go słuchała?

Gdy to mówi Leszek, słyszy Niebo grożące grzmotem, i pośrod trzasku który go przeraża, te słowa dochodzące usz iego: *Leszku! pomniy na przeſtrogi.* Truchleie od boiaźni, pada ukorzony na ziemię, wznosi ręce do Nieba, wyznaie błąd który go uwiodł, i przyrzeka, iż będzie odtąd powolnym.

Natychmiast serce iego stwardniałe, nakształt skały, mięk czy się łzami które wytrysnęły strumieniem. Zaczyna wolniey oddychać, odzyskuię przytomność, i uciekaiąc z mieysca tego, iak gdyby mu groziło niebezpieczeństwem życia, idzie do Gowor ka, wyznaie przed nim swą winę, opowiada wyrok Nieba zagniewanego, i przydaie nakoniec te słowa: *Jedźmy przyiacielu! Będę ci odtąd powolnym.*

Goworek zachowuiąc iednakowość umysłu, czyni iak nayprędzey rozrządzenia do podróży Xiążęcia. Natychmiast wieść stużyczną głosi po kraiu wyiazd Xiążęcia z stolicy. Niespokoyna ciekawość która wszędzie nadstawuię ucha, chwyta cokolwiek z boku zasłyszy, a ślepy domysł podaie do ust każdemu różne powieści o tey podróży.

Fałsz zmięszany z prawdą, rozróżnia ludzkie umysły i kłóci ich zdania. Jedni według serca własnego sądząc o sprawach

i skłon-

i skłonnościach cudzych, złośliwemi szepty i podeyrzeniem uwłaczali cnocie Boženy. Inni którym pamięć straty przy Mozgawie, wyciskała ieszcze łzy czułe, a chciwość Mieczysława groziła nowym zaborem, czynili ztąd dla kraiu wróżbę niepomyślną. Inni nakoniec, którzy płotki dworskie mieli za taiemnicę skrytych w gabinecie układów, śmiechu godne powieści rozsiewali po kraiu.

Sama tylko młodzież Rycerska, wybor serc i zdań lepszych w narodzie, albo taiemną iaką tusząc sobie wyprawę, albo tę podróż Xiążęcia maiąc za skutek chęci chwalebney, ażeby poznał narod nad którym miał panować, i zmierzył ziemię nabytą krwią walecznych przodków, których dzielna ręka usypała obcemi trupy mogiły, i wyznaczyła niemi zwycięstw swoich granice, z własney ochoty przybywała do dworu, chcąc dzielić z Panem trudy iego i chwałę.

Pier-

Pierwszy Konstanty Dunin Hrabia na Srzynnie Syn Piotra, (f) mimo niechęci do dworu, którą w nim sprawowała pamięć kalectwa i krzywdy uczynioney Oycu, z licznym orszakiem ludu przybył na usługi Pana. Po nim rówienniki iego i w harcach woiennych walczący z nim o sławę Sulisław Pilawita Syn Alexandra a wnuk Zyrosława, (g) godziną tylko dał się uprzedzić pierwszemu.

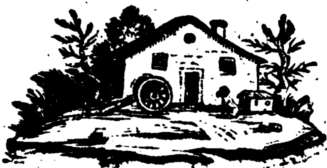
Spieszy za niemi Mikołay Nałęcz młodzieniec pięknych przymiotów, i iedynak domu Nałęczów (h); niedługo po nim przybywa Spetko Dołęga (i) wodz Xiążęcey Roty żywy wiekiem i surowy karnością. Zsiada z konia ocieraiąc iedną ręką strugi potu osiadłego na twarzy, a drugą skazuie Namiestnika aby był osadzony pod strażą, iż opieszałość iego, była mu przyczyną spóźnienia.

Przybywaią nakoniec Dobrosław Leliwczyk z Melsztyna, Jasko Płomieńczyk z

Lade

Ladskorony, Szczęsny Poray z Kurozwęk (k) i wkrótce z samych Bohatyrów koły się składaią.

Goworek widząc wszelką gotowość do drogi, zabiera z sobą ładowną skrzynię skarbami, ukrytą przed wszystkiemi, a powierzoną cnocie swey od Kazimierza sprawiedliwego, i śpieszy z Xiążęciem do pokoiu Królowey. Leszek żegna Matkę w smutnym milczeniu, wzdycha opuszczaiąc lube pamięcią Bożeny siedlisko, i otoczony licznym dworem młodzieży puszcza się w podróż z Goworkiem.





PRZYPISY

DO XIĘGI I.

(a) Na karcie 7. Wisła dawniey zwana Wanda, ieszcze przed panowaniem Wandy miała to nazwisko. Mylą się więc Dzieiopisowie, którzy mniemaią iż Wanda topiąc się w tey rzece, dała iey nazwisko od imienia swego. Podobnieysza do prawdy, że Wandalem zwała się od Wandalów, którzy tę część ziemi Sarmackiey osiedli; zkąd potym poruszeni od Stylikona, przeszli w bliższe kraie Państwa Rzymskiego, a na to mieysce ogołocone z mieszkańców, i spustoszone orężem dzikiego zwycięzcy, nastąpili Słowacy.

(b) Na karcie 7. Mieczysław Syn Bolesława Krzywoustego w młodym ieszcze wieku nazwany był starym dla obyczaiów poważnych; Wstąpiwszy na Tron 1173 po bracie swoim Bolesławie-Kędzie-

dzie-

dzierzawym, zawiodł nadzieię powziętą o sobie w młodości. Chciwy, okrutny, polegaiący na złey radzie Henryka Kietlicza, złożony był z Tronu 1178. Po nim brat iego Kazimierz sprawiedliwy, panował lat szesnaście, po którego śmierci mimo zabiegów i pogróżek Mieczysława, chcącego Tron odzyskać, Leszek biały Syn Kazimierza w dziecinnym wieku ogłoszony Xiążęciem, pod opieką Heleny Matki, Pełki Biskupa Krakowskiego i brata iego Mikołaia Woiewody Herbu Bogorya, rządził Państwem do roku 1197. Tym czasem Mieczysław, niemogąc odzyskać Państwa orężem po srogiey bitwię przy Mozgawie, gdzie sam raniony i Syn iego Bolesław zabity, użył nakoniec chytrości, i wymogł na Helenie podchlebnemi obietnicami, iż mu ustąpiła dobrowolnie Tronu. Ale gdy zwłoczy obietnice, i uciążliwym rządem zaiątrza znowu serca Krakowianów, Helena przybywa z Leszkiem, i za zgodą powszechną obeymuie Państwo. Z tym wszystkim znalazł ieszcze Mieczysław tyle przyczyn pozornych, iż niemi ułudził powtórnie łatwowierny umysł kobiecy. Helena omamiona nowemi obietnicami, odstępuie Państwa Wiarołomnemu, i przestaie, z Leszkiem na Xięstwie Sandomirskim. *Od tey Epoki zaczyna Autor swe Dzieło.*

(c) Na

(c) Na karcie 7. Goworek Herbu Rawicz Woiewoda Sandomirski, Syn Prandoty Woiewody Rawskiego, męztwem w wyprawach z Kazimierzem sprawiedliwym, a nadewszystko radą w pokoiu, i cnotliwym życiem, tyle sobie ziednał sławy i miłości, iż Leszkowi młodemu Xiążęciu przydany był za Opiekuna, i Nauczyciela. Wdzięczność Leszka, i przychylność Goworka, były zasadą tak ścisłey między niemi przyiaźni, iż nic podobnego niezdarza się czytać w dzieiach innych narodów. Po śmierci bowiem Mieczysława starego, gdy zgodnemi głosy wzywano na Tron Leszka, a za podżogą Mikołaia Woiewody Krakowskiego zawistnego szczęściu Goworka ten przydawano warunek, aby go Xiąże nie tylko od rządu oddalił, ale nawet z Oyczyzny wywołał; Leszek rzadkim przykładem w Królach wolał raczey odstąpić Państwa, niż tracić przyiaciela, i karać niewinnego wygnaniem. Z tym wszystkim Goworek niechcąc być przyczyną utraty szczęścia które się Panu zdarzało, prosił go, aby zezwolił na żądanie Krakowian, i gdy widzi stałość iego w odrzuceniu korony, uchodzi skrycie do Węgier. Leszek odsyła Posłów Krakowskich, oświadczaiąc im, iż gardzi tą Koroną, któreyby się dokupować musiał niesprawiedliwością. Wkrótce

śmierć

śmierć nieprzyiacioł Goworka, przyzwałą go do Oyczyzny, i przyniesła Leszkowi Koronę, którey tak rzadka cnota, godnym go czyniła.

(d) Na karcie 9. Helena żona Kazimierza sprawiedliwego była Córką Wszewłoda Xiążęcia Bełzkiego. Dwadzieścia sześć lat przeżywszy z Mężem, miała trzech Synów Bolesława, który umarł za życia ieszcze Oyca ukąszony od zmii, Leszka białego, i Konrada. Tych w wieku dziecinnym odumarł Kazimierz. Córka imieniem Adlayda, siedymnastego roku po śmierci Oyca, zeszła z tego świata w stanie Panieńskim.

(e) Na karcie 33. Michał Bogorya wsławił się męstwem na wyprawie z Bolesławem śmiałym przeciw Połowcom, których większą liczbę niż było woysko Polskie pokonał pod Snowskiem. Ranionego kilka razy gdy z utkwionemi w piersiach strzałami uyrzał Król powracaiącego z zwycięstwem, sam mu ręką Królewską wyciągnął uwięzłe strzały, i iak były złamane, tak mu ie nadał za Herb nazwany od imienia iego Bogorya.

Pełk.

Pełka i Mikołay Bogoryowie byli potomkami walecznego Michała.

(f) Na karcie 55. Piotr Dunin Syn Gwilhelma nazwanego potym Swiętosławem, po zabiciu Henryka Króla Duńskiego, sprowadził do Polski Oyca ze wszystkiemi skarbami które uwiozł przed Ablem przywłaszczycielem Tronu i zaboycą Henryka. Rycerskiemi dziełami i przymiotami swemi tyle serca zièdnał sobie u Krzywoustego, iż mu nadał tytuł Hrabi na Skrzynnie, zaślubił mu krewną Zbisławy pierwszey małżonki swoiey ze krwi Xiążąt Ruskich, i uczynił go Starostą Kaliskim, Kruszwickim, i Wrocławskim. Po śmierci Bolesława Krzywoustego doznawał równych łask i względów u Władysława iego następcy; ale wkrótce nienawiść Krystyny Królowey odmieniła to szczęście; zmordowany bowiem na łowach z Królem, gdy z nim spoczywa na ziemi, tknięty był żartem wolnieyszym; za co oddaiąc wet za wet Królowi, wymówił mu ścisłą poufałość Krystyny żony iego z Dobieszem; o czym gdy się dowiedziała Królowa, nasadziła nań Dobiesza, który wpadłszy do Wrocławia w ten czas gdy Piotr Córkę swoię wydawał za Jaxę Xiążęcia Serbskiego Herbu Gryff, porwał go,

go, i uwiozł do Królowey. Ta zapalona zemſtą kazała mu uciąc ięzyk, i wyłupić oczy. Od tego Piotra Dom Duninów sławny naypierwszemi Urzędami w Oyczyznie, rozrodził się na liczne inne Domy.

(g) Na karcie 55. Zyrosław wsławił się naprzod męztwem za Bolesława Krzywouſtego w oſtatniey niepomyślney bitwie z Haliczanami. Potym z Bolesławem Kędzierzawym woiuiąc Prusaki, przebił się przez środek woyska nieprzyiacielskiego, i herszta wiarołomnych Pogan własną ręką zabił. Zwycięſtwo pod Pilawą w Prusiech do którego Zyrosław naywięcey pomógł, dało nazwisko Herbowi iego, i Potomkom, którzy się zwali Pilawczykami. Alexander Syn Zyrosława zoſtawił ośmiu Synów; z tych drugi w porządku imieniem Sulisław Kasztelan Sandomirski, pisać się zaczął z Potoka w Roku 1217 na liście Leszka białego; i dał początek imieniu Potockich.

(h) Na karcie 55. Dzierżykray Hrabia na Człopie przyiąwszy, wiarę Chrześciańską, wziął od Mieczysława I. Xiążęcia Pol-

Polskiego chustkę Chrzesną zdiętą z głowy za Herb, któremu potym dano nazwisko Nałęcz; i od niego Potomkowie Dzierzykraia wałą się Nałęczami. Szymon Nałęcz Kasztelan Kaliski roku 1204. Mikołay Woiewoda Krakowski 1200. Mikołay Kasztelan Krakowski na Kosieninie, Białych Kosach, i Sokolnikach Dziedzic, Potomek ich Mikołay Kasztelan Spicimirski zaczął się pisać z Małachowic, i dał początek imieniu Małachowskich.

(i) Na karcie 55. *Dom ten ieszcze za Bolesława Krzywoustego* słynął kilku Mężami zasiadaiącemi krzesło w Senacie. Alexander Biskup Płocki, Arnold Biskup Poznański i Tomasz Dołęga Kasztelan Brzeski, żyli około Roku 1200, Potomkowie rozrodzeni dali początek rozmaitym Domom, a mianowicie imieniu Grabowskich, Lasockich i Kossowskich z Głogowy.

(k) Na karcie 56. Dom ten bierze początek od Poraia brata S. Woyciecha, który Dąbrowkę z innemi Pany Czeskiemi odprowadził Mieczysławowi, i osiadł w Polszcze. Oycem Poraia był Sławnik Hrabia na Libiczu. Z tego Domu pochodzi

dził Wincenty Kadłubek pierwszy Dzieiopis Polski; Syn Boguchwała i Bogny Dziedziców na Karwowie w Woiewodztwie Sandomirskim: Brat Wincentego imieniem Boguchwał; zostawił dwoch Synów: Boguchwała i Sulisława: Tych Potomkami byli: Woyciech Woiewoda Brzeski Kuiawski 1229, Stefan Kasztelan Sieradzki, Woyciech Woiewoda Krakowski, od których Dom Poraiów rozrodził się na liczne inne Domy.



LESZEK BIAŁY

XIĄŻE POLSKI

KSIĘGA II.

TOM I.

TREŚC

KSIĘGI II.

LESZEK opuszczą Stolicę pogrążony w smutku. Niesie mu pomoc Kazimierz sprawiedliwy. Xiąże zaspokaia swe serce i z większą ochotą puszcza się w dalszą podróż. Praca ludu wieyskiego wzbudza w Leszku ciekawość. Bada się o wszystkiego Goworka; który czyni mu uwagi nad Rolnictwem i zaludnieniem kraiu. Xiąże korzysta z rad przyiaciela. Przebrany w prosty ubior zwiedza często chaty wieśniacze, i uczy się litości, patrząc z blizka na niedostatek. Powracaiącego pieszo z Goworkiem do mieysca gdzie na nich Dwor oczekiwał, napada burza i deszcz nawalny z grzmotem. Leszek zabłąkany w lesie, doświadcza pierwszy raz przykrości, i lęka się o życie. Goworek dodaie mu serca. Słyszą blisko siebie płacz i ięk kobiety. Biegną obadwa a iey ratunek. Obroniona rzuca się do nog Xiążęcia, dziękuie że ią zachował od śmierci, i opowiada przyczynę swego nieszczęścia. Leszek poślubia ią Lubisławowi, i puszcza się w dalszą podróż z Goworkiem.



Już świetne blachy wież i szczytów Stolicy zniknęły z oczu Xiążęcia, gdy iak z letargu przychodząc zwolna do siebie, postrzega lud skupiony przy drodze, który sciągnęła ciekawość chciwa nowych rzeczy, aby napaść oczy okazałym widokiem, i dać dowod przychylności swey okrzykami.

O! szczęśliwy stanie! (rzecze w duchu Xiąże) który daleki od narowu i dziwactw uroionych! nieznasz tych więzów, w których teraz ięczy me serce! Jakże ten czczy blask okazałości którego mi podobno zazdrościsz wart iest raczey politowania! Dziki przesądzie chlubnego urodzenia! Któż pierwszy śmiał cię poważać i tym sposobem siać w sercach ludzkich niepokoy? U-

rodzony w ſtanie równym Bożenie, niemiałbym tyle przeszkod do uszczęśliwienia mego. Serce iey nielękaiąc się przesądu, szłoby śmiało za skłonnością swoią. Oyciec! ten słodki, i tkliwy Oyciec! nie byłby tyranem tłumiącym głos natury, co na niego woła za córką; a ia takiż człowiek iak i naylichszy z poddanych, różniąc się tylko chęcią i ſtaraniem o szczęśliwość powszechną z większą łatwością pełniłbym obowiązek.

W takich myślach zatopiony Leszek zachował smutne milczenie, którego nie przerywał Goworek, równie iak Xiążę ſtrapiony. Gdy pośrod niebieskich rozkoszy których nie miesza żadna przeciwność, Kazimierz sprawiedliwy zachowuiąc skłonność serca Rodzicielskiego, wſtawia się za swym Synem modłami, i niosąc mu pomoc w tym ſtanie, spuszcza nań rosę pociechy, którą Niebo zlewa częſtokroć, na sługi swoie, gdy ie przeciwności ucisną.

Jak

Jak kwiat wyrwany z mieysca lubego sobie, gdzie się rozkrzewił, i przesadzony w inne traci swą świeżość, chyli się ku ziemi, i dogrzany upałem słońca opuszcza listki zwiędniałe, ale skoro go rosa napoi i orzyźwi chłodem przyiemnym, nabiera sił nowych, dźwiga się, i przychodzi do siebie; tak Xiążę oderwany od serca z którym go miłość łączyła, pogrążony w smutku, i udręczony srogą boleścią, skoro nań spadą rosa pociech Niebieskich, czuie w sobie ożywione męztwo, widzi zwróconą nadzieię, którą sprosna rozpacz wygnała, i słyszy głos przyiaźni, uśmierzaiący serce iego burzliwe, tak iak morze skołatane falami, uspokaia ciszą pogodna gdy spędzi z niego wiatry nawałne.

Wsparty pomocą Niebios, gdy słodka iakaś pociecha siły iego pokrzepia, zbiera obłąkane myśli, rozważa stan w którym się znaydował, roztrząsa obowiązki, które nań wdzięczność wkładała, wyrzuca sobie

roz-

rozpacz i narzekania, któremi przyiaźń obraził, a drżąc na samo wyobrażenie okropnych skutków obłąkania swego, podnosi ręce do Nieba, uznaiąc swą winę, i temi słowy oskarża ią przed Goworkiem.

Z iakieyże toni wyrwało mię Niebo zachowuiąc tą ręką, którey ratunek miałem za niewolą gnębiącą me serce? Przyiacielu! wolnoż mi ieszcze zwać cię przyiacielem, i powtarzać to słodkie imię którem znieważył? Mamże pochlebiać sobie, iż serce twoie tak łatwe iest w przebaczeniu, iak go doznałem szczerym i cnotliwym w przyiaźni? Ah! ieżeli ieszcze zaufać zechcesz uznaiącemu swą winę, przysięgam iż rady twoie będą odtąd dla mnie wyrokiem. Od lat dziecinnych kształcąc me serce na wzór cnot które zdobią twą duszę, znasz lepiey niż ia grunt i skłonności iego. Mnie tylko obłąkanie moie wiadome, które mię ostrzega, abym sobie odtąd nigdy nie dowierzał. Ale gdybyś tylko nie na zbyt się uwodził

chę-

chęcią dobra, którego mi życzysz. Będąc szczęśliwy z osiągnienia Boženy poczytałbym za nic to wszystko, co tak bardzo trwoży przychylność twoię ku mnie. Przyiacielu! ieżeli to serce, któreś sam kształcił godne widzisz serca Boženy, szczęśliwość iey i moia zależy od wyroku twey woli. Wszystko się odmieni, skoro odstąpisz od ułożenia twego, i zechcesz mię widzieć szczęśliwym.

Niedozwolił Goworek, aby się daley zapędzał Xiążę z czułością. Przerwał narzekania iego i zaczął mówić w tę słowa: Nie iesteś sam ieden Xiążę utyskuiący na to, iż zapęd serca twego unosł cię daleko, ale byłbyś może ieden tylko tak niewdzięczny opiece nad tobą Niebios! gdybyś wyrwany z nieszczęścia ważył się wstecz obracać i narzekać na łaskawą Opatrzność. Oddal te myśli, które cię odwołuią, od powinności Króla i powolności wyrokom. Myśl pierwey o uszczęśliwieniu innych, niż

my-

myśleć zaczniesz o sobie. Pomniy na przestrogi które ci dawałem od lat dziecinnych, iż nie dla woiey uciechy i osobistych korzyści wprzęga się naród w poddaństwo, ale podległością, dochodami, i czcią którą ci wyrządza okupuie własną szczęśliwość.

Za taką płacę winieneś mu z siebie ofiarę; i powinnością twoią iest Xiąże, abyś się zrzekł wszystkiego dla dobra ludu póki trwać będzie pierwsza umowa z Narodem; niszczyc ią, a posiadać dostoieństwo, iest wiarołomstwem, zbrodnią, która niechay niepostoi w twym sercu. Synu! Króla sprawiedliwego, w szczęściu Narodu, iest twoie prawdziwe uszczęśliwienie. Nieszukay go gdzieindziey, bo wszelka inna pomyslność, łudzi cię tylko do czasu, ciągnąc za sobą narzekania ludu, i niespokoyną zgryzotę.

Użyi więc na dobre przedsięwziętey podróży. Ta cię nauczy iak masz uszczęśliwiać poddanych, i dą ci widzieć ile iest

bie-

biednych w twym Kraiu, którzy ściągaią ku tobie ręce abyś los ich polepszył. Gdy się wzruszysz ich łzami i zapalisz serce chęcią dobrze czynienia, głosy wdzięczności podaiąc sobie z ust do ust wesołą wróżbę dobrey o tobie nadziei, napełnią okrzykami Kray cały. W ten czas dopiero wolno ci będzie myśleć, o własnym szczęściu, skoro dobrodzieystwa twoie przytłumią wrzawę niechętnych.

Leszek przyimuiąc mile te przestrogi Goworka, nabiera serca i chęci, aby korzystał z przedsięwzięcey podróży. Im bardziey się oddala od opuszczoney z żalem Stolicy, tym weselszy i spokoynieyszy czuie w sobie więszą ochotę, aby ta podróż była z pożytkiem dla Kraiu. Pamięć o Bożenie która go dotąd trapiła, tym tylko umysł iego zaprząta, aby się stał godnym iey serca, i za powrotem swoim usłyszał z ust iey pochwałę. Z taką chęcią puszcza się w dalszą podróż, którey

bło-

błogosławiąc Niebo rozprasza chmury posępne, i przywdziewa na siebie świetną barwę pogody.

Jest Kray wesoły, i przyiemne oku równiny okryte gęstym plonem, i żyzną paszą łąk zasianych kwieciem, gdzie rolnik niezgnuśniały dostatkiem i niezwątlony na siłach znoiem, używa wesoło darów szczodrobliwey ziemi wielbiąc w niewinney prostocie łaskawą na siebie Opatrzność, że błogosławi prapy rąk iego i dostarcza hoynie potrzebom. Tam przybywa Leszek w odkrytym powozie podróż swą odprawuiąc, częścią aby ludowi chcącemu go oglądąć wygodniey było patrzać na twarz Pana, częścią aby niemaiąc nic zakrytego przed sobą, korzystał z każdey rzeczy, któreyby widok wzbudzał w nim ciekawość i dawał pochop do rozmowy z Goworkiem.

Patrząc ciekawie na niezmierzone okiem a okryte wszędzie gęstym kłosem obszary,

do-

doznaie pierwszy raz rozkoszy, którą sprawuie tchnienie powietrzem obmytym poranną rosą i zmieszanym z miłą wonią kwiecia polnego. Jak w kształtnym i dowcipnym obrazie, który uczona ręka nadobnie utworzyła biegłe oko w sztuce malarskiey topi się z zadumieniem, i gdzie tylko zwróci ie ciekawość, postrzega wszędzie przyiemny widok farb połączonych z cieniem, i stosownego wszech części rysunku; tak Xiąże patrząc z ciekawością, na piękność ziemi ozdobioney przemysłem, gdziekolwiek zwróci oczy, widzi albo porządne i liczne Włościan Osady, albo ogrodzone sadzonym płotem zielonego krzewia wybuiałe iarzywa, i wesołe sady drzew okrytych smacznym owocem, albo wypasłe stada, li igraiące z sobą trzody wesołe, albo zielone łąki okryte gęstą murawą, i wonnym kwiatem żyzney koniczyny, a tym przyiemnym widokiem pasie ciekawe oczy, i upaia serce słodką rozkoszą.

Z tym

Z tym wszystkim obraz ten Raiu szczęśliwości ziemskiey, wystawia mu oraz włościan znurzonych dzienną pracą i znoiem: Natychmiast litość zasłania oczom widok przyiemny; wzrusza go czułość i zasępia twarz smutkiem ponurym. Przyiacielu! (rzecze do Goworka) cóż zą przyczyna, iż lud ten mimo obfitości wszystkiego, zdaie się, iakoby był przykuty do roli. Jakiż przymus wkłada nań iarzmo tey pracy? Widzę ich twarze oblane brudnym potem, i zgrubiałe ręce, nakształt bydlęcego karku, co go twardy zaprząg uciska. Teniże los biednych włościan? Aby tak ciężka praca kładła ich w iednym rzędzie z bydlęty?

Xiąże! (odpowiedział Goworek) Potrzeba, iest nayw iększym tyranem człowieka. Ta grożąc niedostatkiem iego pierwiastkowym żądzom, wciągnęła go w życie społeczne i zaprzęgła w iarzmo dobrowolney pracy. Po podziele ziemi stworzoney

równie

równie dla wszyſtkich; urodzaie iey ſtały się owocem przemysłu i pracy. Tá powszechna Matka taką ma własność z natury, iż mniey użyteczną daie się widzieć, gdy ręka ludzka nic się nie przykłada do iey żyzności.

Niżeli się człowiek ośmielił przełamać w sobie wrodzoną niechęć do pracy, ziemia nietknięta ręką okrywała nieużyteczność swoię chwaſtem i lasami: Jey powierzchnia doſtarczaiąca na ów czas żywności Rodzaiowi ludzkiemu, ſtała się szczupłą dla niego, skoro się rozmnożył. Im więcey przybywało ludzi, tym bardziey ubywało dzikich i niepożytecznych zarośli, a potrzeba, obeyść się nie mogąc płodem naturalnym ziemi, ſtała się Matką dowcipu, ucząc ludzi iak pługiem i zasiewy, powiększyć mogą swą żywność.

Ten naypierwszy kunszt ludzki, ieſt zasadą społecznego życia, i zrzodłem wszelkiego w nim dobra. Człowiek naywięcey

cenią-

ceniąc życie, ma za naypierwszą potrzebę to, czym ie zachowuie. Naywiększym więc skarbem iego iest żywność, a nayużyteczniejszym kunsztem Rolnictwo. To rozmnożywszy rodzay ludzki, daleko niepłodnieyszy od innego rodzaiu zwierząt, stan iego niepewny życia zabespieczyło od głodu opatrzeniem na dal żywności. Poznał człowiek, iż ziemia rodząc raz tylko na rok, dostarczać może potrzebom lat kilku; a widząc iż nie wszystkie iey części mają równą żyzność, uznał potrzebę pracą i przemysłem nagradzać płonność mieyscową.

Praca około roli, nad którą się Xiąże litniesz nie iest cięższa od pracy, która cię czeka, ieżeli zechcesz dopełniać obowiązków panuiącego. Gdy Rolnik wspiera pług barkami, albo zgina plecy pod zbiorem plonu, który mu żniwo przynosi, ty z właścicielem tey ziemi co on uprawia, wdziewać musisz w potrzebie pancerz, i przyłbicę, abyś go zasłonił od grabieży na-

iezdni-

iezdnika obcego; albo powróciwszy z wyprawy, i zagoiwszy rany odniesione w boiu, radzić musisz o nim, aby był spokoyny, i pewny swego maiątku; a gdy on członki zwątlone niesie do spoczynku, i łagodzi snem słodkim przykrość dziennego upału, ty choć na wygodnieyszym łożu, otoczonym iednak zewsząd troskami, biedzić się będziesz musiał, myśląc przez noc o spokoyności tego, który przez dzień pracował dla ciebie.

Trzeba tylko aby lud ten, w którego rękach iest los całego Narodu, zostawał pod opieką sprawiedliwości; aby to nayszlachetnieysze rzemiosło, którym się utrzymuie życie, i pomnażaią wygody, nie było uciśnione iarzmem niewoli. Naypierwszym więc staraniem twoim, gdy obeymiesz Rządy, niech będzie pomnożenie i wydoskonalenie Rolnictwa. Szczęśliwość Państwa, siły, dostatek, ludność, i obfitość wszystkiego, z tego iednego zrzódła wypływa. Tu cię

czeka-

czekaią głosy potomności wielbiącey twe panowanie. Tu prawdziwa chwała, która wieńczy skronie wielkich Monarchów, bo ręka Króla zachęcaiącego lud do Rolnictwa, orze co rok skibę w swym Państwie, warta sprawiedliwiey tego, aby ią Narod całował, niż ta, którey rozrzutnosc marnotrawi skarby, nabyte potem Rolnika, albo którey chciwość, zemsta, lub duma wiedzie lud niewinny na rzeź, i ściele trupem tysiące, zostawuiąc pola odłogiem.

Chociaż Leszek słyszał dawniey te uwagi często powtarzane; nigdy się iednak niezastanowił nad niemi z taką przytomnością i zapałem serca, iak kiedy się widział pośrod obszar okrytych owocem pracy Rolnika, i patrzał na to zrzodło, zkąd wypływa, skarb, i o sitośc wszystkiego. Utopiony w myślach, iakby swego czasu, mogł powiększyć Rolnictwo; gdy częścią niedostateczne widzi ułożenie swoie, częścią zaufać nieśmie własnemu zdaniu; Przyiacielu! (rzecze do Goworka) dzięki twey

cnocie,

cnocie, i radom któreśmi dawał, iż od dzieciństwa powziąłem niechęć do okrzyków woiennych. Czuię wstręt do tey sławy, która wiedzie w obce kraie dumne woiowniki, aby wypleniwszy z ludzi własną, i poboczną ziemię, zhołdowali Narody rzezią, i zniszczeniem. Pamiętny na twe przestrogi, iż nierozległość gr.nic zdobyciem dzikich lub spustoszonych Kraiów, ale ludność i urodzaie czynią Narod trwałym i szczęśliwym; na polepszeniu ziemi, nie na iey rozszerzeniu zakładam chwałę panowania mego. Ale cóż mi czynić potrzeba, aby wzrost wzięło Rolnictwo? Oświeć mię przyiacielu! Póydę za twą radą, bo ta kierować będzie sercem, i umysłem moim tam, gdzie mię czeka chwała, i szczęśliwość Narodu.

Xiąże! (odpowie Gowerek) myśląc o powiększeniu urodzaiów ziemi, trzeba abyś pierwey zwrócił oczy ku tey ręce, która około nich pracuie. Nie buyność ziemi,

ale praca, i dowcip ludzki czyni zbiory obfite. Nayżyznieysze pola, na których niepostoi ręka, okrywa chwast i dzikie krzewie, gdy przeciwnie piasek, błota, i twarda nawet skała skropiona potem Rolnika, staie się żyzną, i wydaie z siebie pożytek. Mało takich mieysc nieużytecznych ma w sobie ziemia Polska, i z pobocznych tylko Kraiów uczy nas doświadczenie, iż przemysł i usilność przełamuie wszelkie trudności.

Staray się więc nayprzod o to, abyś przynęcił do pracy serce Rolnika zyskiem, który wydaie ziemia, stosownie do swey uprawy. Ręka iego stanie się dzielną, iak skoro serce znaydzie przyzwoitą nadgrodę; strętwieie, i utraci siłę, gdy cudza chciwość, targnie się na iey zdobycz potem nabytą. Niepewność odstręcza od wszystkiego, i nigdzie niewiąże ludzi; własność tam ich nawet sadowi, gdzie ziemia skołatana trzęsieniem, pożarła iuż nie raz dom, i cały maiątek; gdzie woda swemi wylewy

zabiera

zabiera, i ziemię i plon na niey zasiany, gdzie ogień wybuchaiący obraca w popioł zboża, szczepy, i winnice; gdzie nakoniec szkodliwe ziemi wyziewy truią dni życia, albo sroższa od śmierci niewola, ucisaa iarzmem haniebnym.

Tym czasem gdy tak rozmawiaią z sobą, pospiesza powoz oddalaiąc ich z mieysca, które dało pochop do tey rozmowy. Jak po iasnym i wesołym poranku, gdy czarne chmury zasuwaią Niebo ćmiąc słońce, i posępną nocą okrywaiąc ziemię, Rolnik, którego rano obudziła nadzieia, i wywiodła w pole do pracy, zasępia twarz wesołą, przestaie nucic pio nki, które mu pracę iego słodziły, i strwożony burzą, która grozi niwom zasianym, schodzi z pola wracaiąc z smutkiem do domu; tak Xiąże odmieniwszy mieysce, gdy z nagła spoyrzy na zakąt dzikiey Krainy i zachmurza pogodne czoło, traci wesołość, i zadumiony, gdziekolwiek rzuci okiem, wszędzie widzi przed sobą nieprzyiemną postać.

Digitized by Google

Tu ziemia okryta głogiem i tarniną, nie zna nigdy dobroczynnych słońca promieni. Pleśń, wilgoć i zgnilizna iest sprosnym płodem, który z siebie wydaie. Tu błota, i topiele, gadu tylko, i żab skrzeczących siedlisko, skąd głucha iesień wyprowadza mgły ciemne. Tu smutne lasy, gdzie nigdy ieszcze nie postała ręka, błędne siedlisko drapieżnego zwierza; wieki ie zasiały, i wzniosły w górę drzewa ogromne, a z czasem obracaiąc w pruchno, walą o ziemię, i sypią niemi zgniłe mogiły. Tu nakoniec gdzieniegdzie iamy pokryte lichym barłogiem bydlętom nawet niewygodne schronienie, gdzie słońce nigdy nie zayrzy, są mieszkaniem nędznych Rolników.

Coż za okropny widok! (zawoła Xiąże z czułością) ziemia iest tu smutną pustynią! mieszkanie ludzi gorsze od legowiska zwierza dzikiego! Człowiek pół nagi i wynędzniony, nie ma podobieństwa do postaci człowieka. Twarz iego okopcona od dymu, zapadłe oczy, i obrosła broda na-

kształt

kształt zwierzęcia! Jakaż przyczyna tak nędznego stanu? Przyiacielu! wzdrygam się cały gdy patrzę na taką nędzę iestestwa nam podobnego.

Widzisz Xiążę (rzecze na to Goworek) iak brzydka iest dzika natura, gdy iey człowiek niekształci; iak smutna i nieużyteczna ta ziemia, gdzie Rolnik ięczy w niewoli. Taka iey postać w całym prawie Państwie; bo szczupła cząstka Kraiu obfitego, którąś widział z początku, iest skutkiem kilku tylko dobroczynnych dziedziców. Wszędzie Pan ziemi przywłaszczył sobie prawo własności nad człowiekiem, który ią uprawia.

Naród nasz mocą oręża rozprzestrzeniwszy granice Państwa, uniesiony chwałą dzieł Rycerskich, samą tylko waleczność poczytał za rzecz godną Polaka; a gardząc spokoynym życiem Rolnika, brał z czasem górę nad słabszym, i czynił go hołdownikiem swoim, tak dalece, iż im więcey uy-

mował

mował władzy Królom, a powiększał swych swobód, tym uciążliwsze iarzmo wkładał na kark bezbronnych.

Tak dzielna Sparta słynąc bohatyrstwem, miała w pogardzie pracowitych Helotów którzy ią żywili. Tak i Polak waleczny uwieńczony zwycięstwy, patrzał na współmieszkańców zagrzebionych w roli, iak na ludzi innego plemienia, i na ten koniec stworzonych, aby zamiast oręża pracował razem z bydlęty. W takim mniemaniu zastarzałym długością czasu, trudno iest teraz przekonać dziedzica ziemi, że niema takiego człowieka, któryby prawem natury był podległym drugiemu, i że nikt z ludzi nie rodzi się niewolnikiem. Stan Rycerski straszny Królom, gdy idzie o wolność iego, poczytałby za niewolą dla siebie, gdyby Rolnik co pracuie na niego, pokrzywdzony, szukał sprawiedliwości. Sam tylko chce być człowiekiem, a niewola na którą się wzdryga, traci w oczach iego postać okropną, sko-

ro idzie o to, aby Rolnik nie był w iednym rzędzie z bydlęty.

Ale chcąc zrzucić z karku to iarzmo, w którym ięczy większa część Narodu, nie zaczynay Xiąże od nadania swobod nieokreślonych prawem karności. Wolność dla ludu nie znaiącego iey prawdziwych korzyści, byłaby zrzódłem rozmaitych nieszczęść, i gorszych ieszcze skutków dla Kraiu, niżeli niewola, która tamuie rolnictwo. Któż wie ieżeli nawet ta wolność, o którą Polak tak mocno ieſt gorliwy, wyszedłszy nakoniec z przyzwoitych obrębów, nie ſtanie mu się kiedyżkolwiek szkodliwą? Ażeby człowiek nieżalił się na społeczność, w którey zoſtaie, dosyć mu na tym, ieżeli ma zabespieczone sobie życie i maiątek. Pierwsze równa słabszego z możnieyszym, i mieści go w rzędzie człowieka, drugie ſtanowiąc własność, i pozwalaiąc używać bezpiecznie nabytego zbioru, przyczynia dowcipu i ochoty do pracy.

Gdzie

Gdzie człowiek nie ma zabespieczonego sobię życia i maiątku, tam społeczność iest iego tyranem, a on będlęciem noszącym powierzchowną tylko postać człowieka. Ziemia na którey się rodzi, iest iego więzieniem, gdzie gwałt i przemoc trzyma go w okowach, a zabieraiąc całą korzyść pracy, grozi iak bydlęciu, chłostą, i mękami. Srogość ta nad człowiekiem, nie iest cechą charakteru Polaka, ale raczey skutkiem przesądu, który na niego spływa z innych Narodów. Z tym wszystkim, tego się obawiam, aby gdy wszędzie ludzkość starga barbarzyńskie więzy [illegible] ska nie była ostatnią w rzędzie swiat[illegible], i dobrze rządnych Narodów.

Niechay więc czułość twoia Xiąże nie [illegible] ci patrzyć na zabytki dawney srogości [illegible] ich i barbarzyńskich Narodów. Znieś pr[illegible] bezkarność możnych zabóyców. Życie ludzkie nie powinno mieć wytargowaney ceny, aby ie bogacz brał za

okup

ckup pieniężny. Społeczność wiążąca do siebie ludzi; w iedney wadze ma każdego istność na ziemi. Niechay bez względu którym się zasłania przesąd urodzenia, sprawiedliwość oddaie każdemu wet za wet. Prawo twoie polegaiąc na wyroku Wszechmocnego Prawodawcy świata, wyciągnie z stanu bydląt wieśniaka, postawi go w rzędzie iestestw tobie podobnych, i porównawszy każdego życie, uczyni każdego człowiekiem. (a)

Gdy zapewnisz istność naylichszemu z twoich poddanych, zwiążesz oraz ręce skore do uściśnienia, zabespieczeniem maiątku nabytego pracą; inaczey dobrodzieystwo życia, byłoby tylko przedłużeniem męki i rozpaczy. Trzeba aby Rolnik przeznaczony do ręczney pracy, nie przewracał porządku naywyższey Opatrzności, w którym go mieć chciała. Stan ie[illegible] cięż-kiey pracy, ma iednak w sobie wiele takich słodyczy, iakich Opatrzność odmówi-

ła

ła możnieyszym. Szczęśliwy iest chłopek, ieżeli zbiory iego są własnością, i dziedzictwem iego potomstwa; ale naynędznieyszy ze wszystkich iestestw na ziemi, ieżeli krwawo wyrobiony maiątek, zależy od woli tego, który mu wszystko zabrać może bezkarnie.

Ludzkość więc, albo srogość właściciela ziemi, iest szczęśliwością, albo niewolą Rolnika. Nie zostawiay go Xiąże w takiey niepewności losu. Naysprawiedliwszego Oyca, bywaią chciwi, srodzy, i nieludzcy Synowie. Niech każdy pokrzywdzony znaydzie sprawiedliwość na tego, który go uciemięża. Niechay nikt z ludzi nie będzie nakształt bydlęcia, które odnosząc chłostę w zaprzęgu, użalić się nie może, ani na ciężar, pod którym ustaie, ani na ból, który ie nagli do pośpiechu.

Jeżeli iaki łakomca ściągnie swą rękę, aby nakształt drapieżnego zwierzęcia, wydarł słabszemu maiątek, w nieszczęściu na

które

które rodzay ludzki utyskuie, że możny śmieie się z prawa i uchodzi bezkarnie, ta przynaymniey pociecha zostanie słabszému, że mu wolno będzie zapłakać nad swą niedolą, i stęknąc w bolu, który mu dokucza. Niechże ta pożyteczna część ludu, która Kray żywi, a w nadgrodę pracy ponosi wzgardę, i niesprawiedliwość, zostaie odtąd pod opieką prawa, tak, aby każdy mogł śmiało stanąć przed wyrocznią sprawiedliwości i upomnieć się o krzywdę, która go dolęga. Znaydziesz wiele serc szlachetnych w Narodzie, których dobroczynna cnota dopomagać będzie twoim zamysłom. Stan sromotney niewoli, ieśteśtw obdarzonych rozumem, i wyznaiących tęż samę wiarę, którey zasadą iest miłość bliźniego, iest zbrodnią przeciw Stworcy, która kazi istotę człowieka, iest sromotą i ochydą dla Kraiu, że w nim człowiek, ma człowieka za bydlę. (b)

Widzia-

Widziałeś Xiąże różnicę między tą ziemią gdzie swobodny Rolnik pewny iest swego maiątku: a tą smutną pustynią, gdzie cała praca iego iest korzyścią Dziedzica. Wiesz tey różnicy przyczynę. Użyi więc na dobre ponęty, którą własność wystawia sercu ludzkiemu. Staray się o to, aby prawo zapewniło Rolnikowi zbiory pracą nabyte. Na ten czas Rolnik widząc, iż pracuie dla siebie, przyłoży usilności, i użyie przemysłu. Chęć powiększenia maiątku, posuwać go będzie ku lasom nieużytecznym, aby ie wypleniał; da mu do rąk siekierę aby nią walił dęby wiekiem zgrubiałe; albo motykę i rydel, aby niemi rył ziemię zatopioną spławem wod zgniłych, a osuszone bagna i topiele zamienił w żyzne obszary. Tym sposobem wygnawszy z kraiu lenistwo, zachęcisz lud do pracy, zaostrzysz dowcip wieśniaka, powiększysz urodzaiów ziemi, wprowadzisz kunszta potrzebne, obfitość wszystkiego, i wygodnieysze życie.

Z Rol-

Z Rolnictwem przychodzi zaludnienie Kraiu. Każdy rodzay żyiących iestestw mnoży się tym bardziey, im większą ma obfitość żywności. Zwierzęta drapieżne chociaż płodnieysze od zwierząt pasących się rośliną, nie są iednak licznieysze od drugich. Rodzay płodny wilków, nieprzechodzi licznością mniey płodnego rodzaiu owiec, bo tamten niszczeie dla trudności pokarmu, ten zaś mimo rzezi, powiększa się coraz, maiąc łatwy sposób żywności.

Człowiek dowcipnieyszy od zwierząt nie przestał na żywności, którą mu w pierwiastkach iego wyznaczyła Natura. Skoro się rodzay iego rozmnożył, przywłaszczył sobie pokarm zwierząt drapieżnych, aby łatwiey znaleść mogł pożywienie. Z tym wszystkim, iak tylko do społeczności ludzkich wcisnęła się nierówność maiątku, widzić się dał natychmiast zbytek, i niedostatek. Możny tucząc się wytwornieyszym sokiem, który wymysł iego wyciska z mię-

za i

su i roślin, trawi w dniu iednym kilkudniową żywność słabszego. To ieſt przyczyną, iż plemię ludzkie nie tak się rozmnożyło, iak przemysł, dłuższe życie, i większa łatwość wygod potrzebnych, mogły mu posłużyć do powiększenia iego rodzaiu.

Xiąże! poprawiay tę wadę nierówności pomnożeniem urodzaiów ziemi, tak, aby od zbytku, zoſtało dosyć potrzebie. Powiększona obfitość żywności, powiększy liczbę rąk pracuiących około iey zrzodła. Ale ſtaray się nayprzod o to, aby niedoſtatek nie był nikomu przyczyną śmierci, albo bezżenności. Wpaiay to zdanie w umysł każdego, aby patrzał ze wzgardą na młodzież, którey rozpuſtna wolność, czyni wſtręt od małżeńſtwa. Uprzyi się zbytkuiącey liczbie bezżennych, ceń tyle krew ludzką, ile cenisz twe życie. Nadewszyſtko zaś zdeym z karku iarzmo niewoli, bo prześladowanie wytępia każdy rodzay ieſteſtw żyiących, i nie dozwala mnożyć się

w tym

w tym mieyscu, gdzie dla siebie nawet widzi życie niemiłe.

Tym sposobem Kray zaludniwszy, odmienisz ziemię dziką i zarosłą, w żyzne pola plonem okryte; wprowadzisz kunszta potrzebne do wygody życia, i będziesz nakształt Oyca otoczonego licznym potomstwem, którego dzieci podzieliwszy między siebie pracę, iedne żywią go wyrobkiem rąk swoich, drugie myśląc o wygodach iego, utrzymuią gospodarstwo wewnętrzne, i strzegą domu, aby spokoynie spoczywał na ich łonie.

Przyiacielu! (rzecze na to Xiąże) widzę iż dostoyność którą miałem dotąd za tamę skłonności mey ku Bożenie, składa w ręce panuiącego los Państwa i poddanych, daiąc mu naypięknieyszy przywiley dobroczynności; ale przewiduię, iak wielkie przeszkody tamować będą me chęci; i wiązać mi ręce, okryśleniem władzy. Wiesz iż od podziału Państwa upadła zwierzchność

i po-

i powaga Tronu; iż ſtan Rycerski wzywany od Xiążąt w nieuſtannych między sobą zatargach, ſtał się im nayprzod potrzebnym, a w krótce groźnym, i samowładnym. Cień tylko iuż teraz tey władzy, którą miał Chrobry, i Krzywouſty. Na rozwalinach Tronu wzniosło się kilka domów prywatnych, które obieraią i zrzucaią Królów, a iedną ręką obarczaiąc ich władzę, kładą drugą kaydany na lud słabszy od siebie.

Na iakież niebezpieczeńſtwa narażać mi się potrzeba, chcąc cożkolwiek polepszyć losu słabszey części Narodu? iakiż skutek mieć będzie prawo, którebym uſtanowił za wolnością człowieka, skoro moc Prawodawcza, ieſt teraz w ręku prywatnych? Nieposłuszeńſtwo i wzgarda, czeka mię w korzyści, a zemſta grozi bezbronnemu ludowi większym ieszcze uciskiem; otoż nagroda prac i dobrych chęci, którey się mam spodziewać. Przyiaciele! tażli powierzchowna okazałość, i to

błahe

błahe kadzidło podchlebstw, warte ma być tego, abym tracąc szczęśliwość i spokoyność moię, patrzał oboiętnie na złe, któremu zapobiedz nie będzie w mey mocy.

Słabych to Królów wymówka (odpowie Gowořek) którą się chcą składać w oczach publiczności, iż maią ręce związane. Nie samowładztwo, czyni Królów wielkiemi, ale ich przymioty, chęć dobra i chwalebne sprawy; od których żadna trudność nie odstręcza ich serca. Gdy w ułożeniu twoim nic takiego nie będzie, coby się sprzeciwiało dobru powszechnemu; gdy iak brat, bo z teyże krwi co i narod, łącząc się z bracią sercem i zdaniem; nie splamisz nigdy twey sławy, żeś kiedykolwiek myślał tylko o sobie, i szukał własney korzyści; pewnym zawsze być możesz, że mimo złości niechętnych, albo oporu obłąkanych w przesądzie, uzna Narod swe dobro, i poydzie za twym torem.

Masz tego przykład w godnym pamięci Królu, Oycu twoim Kazimierzu sprawiedliwym, który chociaż wolnym obraniem wezwany był do Korony, chociaż zastał Państwo skołatane woyną domową, a Tron osłabiony potęgą kilku możnieyszych, umiał iednak ziednoczyć serca i umysły zwaśnione, dokazał z czasem wszystkiego, co ułożył dla dobra Narodu, przepisał prawa możnieyszym, poskromił niemi przemoc zuchwałych, ulżył ciężaru ięczącemu ludowi, i ziednał sobie imię sprawiedliwego.

Idź Xiąże torem Oyca, i kończ to chwalebne dzieło, które śmierć iego przerwała. Ale dziedzicząc po nim miłość ludu i cnotę, staray się oraz użyć tey rostropności, z którą on postępował. (c) Przesąd iest naywiększą tamą szczęściu ludzkiemu; ten wstrzymuie wszystko, cokolwiek rozum chce odmienić na dobre. Walczyć bez przestanku z tym nieprzyiacielem, iest powinnością rozumu; ale rostropność znosi go

ule-

ulegaiąc, a lekkomyślność idąc nad to śmiało w zapasy, albo ustaie na siłach, albo się odstręcza trudnością. Z takim to nieprzyiacielem masz walczyć Xiąże, chcąc człowiekowi przywrócić prawa człowieka. Nie wystawiay się przeto lekkomyślnie na niebezpieczeństwo, ale użyi oręża, którym go naybespieczniey pokonasz. Uzbroy pióra uczonych względámi twemi i dobrodzieystwy. W tym tylko iednym przypadku możesz ie bez nagany zakupić.

Te rzucą pociski na gwałcicielów ludzkości, zburzą ciemne zawały; któremi się obwarował zastarzały przesąd. Oświecą Narod, skazuiąc mu prawdziwe iego pożytki, przekonaią właścicielów ziemi, iż zabespieczenie życia i maiątku włościan, iest ich nawet własną korzyścią. Iż dziedzic sprawiedliwy nie ma się lękać niczego, gdy Rolnik zostawać będzie pod opieką prawa, że chłop spokoyny w swoiey dzierzawie, i niepokrzywdzony zdzierstwem, albo okru-

cieństwy, nie będzie tak zuchwałym, aby się targnął pierwszy na Pana; że prostota i spokoyność serca, którym niewichrzy duma i inne skłonności, nie każe się obawiać tey zemsty, która w nas tylko widzieć się daie; że wieśniak bliższy natury kilku stopniami, od którey nas daley odwiodło wychowanie, iest iak ów dziki człowiek lękliwy i spokoyny, chyba gdy zgłodniałemu porywa kto zdobycz od gęby, albo iak gad czołgaiący głowę po ziemi, którą w ten czas tylko podnosi i kąsa, kiedy iest przydeptanym; że nakoniec nieludzcy tylko i niesprawiedliwi Dziedzice opierać się będą słuszności, bo utracą przywiley, który naywięcey pochlebia ich sercu, iż nie będą mogli bezkarnie uciemiężać słabszego. Tych liczba zmnieyszać się będzie tym bardziey, im znacznicy światło rozszerzy się po Narodzie, bo dzięki Opatrzności, iż mniey takich na ziemi, których złość pochodzi z serca, niż tych, którym błąd rozumu i nieoświecenie bywa pochopem do złego.

Takich narzekania niech cię nie obchodzą. Sprawiedliwość, Państw wszystkich zasada, iest naypierwszą powinnością i prawidłem spraw Króla; a naywiększemi nieprzyiaciołmi są ci, którzy go od niey odwieść usiłuią. Xiążę! uzbroy się przeciwko tym nieprzyiaciołóm domowym. Ich spisek przeciwko tobie godzi na to, aby cię ogołocili z naypięknieyszey ozdoby Monarchów. Łagodny w przebaczaniu krzywd osobistych, bądź surowy i nieubłagany tam, gdzie sprawiedliwość mówi do serca twego za ludem.

Takiemi uwagami kształcił Goworek umysł i serce Xiążęcia. Cokolwiek w przeciągu podróży oświecić go mogło w powinnościach Króla, cokolwiek ucieszyć, lub zaspokoić iego ciekawość, na to wszystko naprowadzany, aby patrzał własnemi oczyma, roztrząsa z wielką pilnością przyczyny i skutki, szuka sposobów, iąkby swego czasu mógł zapobiedz złemu, radzi

się,

się przyiaciela, stosuie myśli iego z zdaniem które sobie ułożył, poprawia co widzi niedostatecznego w swoim ułożeniu, i iak starożytni mędrcowie nabywali świasła, zwiedzaiąc różne Narody, tak Xiążę korzysta z swoiey podróży, ucząc się powinności Króla, i trudney umieiętności władania Państwem z chwałą i uszczęśliwieniem Narodu.

Dwór, którego okazałość mogłaby zasłaniać oczy Xiążęciu, i niedozwalać mu, aby patrzał z bliska, na stan ludu nędznego, zostawał często w ustroniu; a Xiąże za przewodnictwem cnotliwego Goworka, przebrany w ubior pospolitych ludzi, wchodził do chat nędznych wieśniaków, rozmawiał poufale z niemi, patrzał na niedostatek żywiących Narod swą pracą, cieszył płaczącą wdowę nad umieraiącemi z nędzy iey dziećmi, wspierał pomocą sieroty, i rozrzewniony ich losem, czuł w sercu słodycz, która iest skutkiem dobroczynności.

Dzielił

Dzielił z Xiążęciem tę rozkosz serca Goworek, patrząc z radością na czułość iego i dobroczynność: ale boiąc się aby okrzyki ludu wdzięcznego nie psuły w nim serca, zachował miarę w pochwałach, to zawsze daiąc mu poznać, iż nic nieczynił nad powinność Króla.

Patrz! (mówił) patrz Xiąże! gdzie cię czeka prawdziwa chwała; nie to znikome kadzidło, które ci dawać będą pochlebcy, nie poklask i pienia zakupionych Poetów, albo pasących się przy dworze twoim Mędrków, przeszlą twe imię do potomności, ale głos ludu niosącego przed Tron twoy twarze wesołe, żeś go uszczęśliwił. Lękay się iego nagany, bardziey niż satyr szarpiących twą sławę. Nie piorem zmaczanym w żołci, ale łzami które zli Królowie wyciskaią z oczu poddanych, imiona ich zapisane będą w księdze niesławy i wieczney ochydy.

Tak

Tak mówił Goworek powracaiąc z Xiążęciem do wsi, od którey z daleka czekał na nich dwor zostawiony w ustroniu. Już słońce przebiegłszy większą część drogi dzienney po Niebie, schylało się ku zachodowi, gdy gwałtowna burza napadła w lesie powracaiących. Czarne chmury zasunąwszy dnia iasność, okryły ciemną nocą ziemię, a zburzone powietrze wiatrem nawałnym sypiąc z siebie ogień, który z grzmem wytryskał, wali o ziemię drzewa ogromne. Łoskot grzmotu i lasu który się rozlegał, łyskawica przerażaiąca oczy pośród ciemności, w którey się błąkali, okropne ze wszech stron widoki, iakie zazwyczay noc czarna maluie w oczach przelęknionego, przeraziły Xiążęcia wielką boiaźnią.

Wychowany w wygodach, i pierwszy raz widząc się w takim przypadku, zapomina o wszystkim; drzy od boiaźni i samo tylko niebezpieczeństwo widząc przed

ocza-

oczami, narzeka na Gowórka, iż go wciągnął w tę podróż. Trzebaż było (rzecze) abym nadaremnie tułał się po kraiu i szukał dobrowolnie śmierci pośrod kniei, i zwierza? Tenże koniec podróży! O Nieba! zewszech ftron otoczony niebespieczeństwem, co chwila oczekuię śmierci. Więc cię iuż nieoglądam Boženo, i ty zamiaft nadziei, która cię może wspierała, wieśc tylko o mey śmierci odbierzesz!

Przerwał Goworek te narzekania, gromiąc Xiążęcia oftrzeyszemi słowy, i ciesząc go dobrą nadzieią. Pomniy (rzecze) na to, iż płynie w tobie krew przodków walecznych. Toż lada przypadek tyle ma trwożyć syna Kazimierza? Ma on zapewne zwrócone oczy na ciebie, i ściągnioną rękę z wysokości Niebios, aby cię nią wspierał w potrzebie. Ale chcę teraz, abyś się pokazał mężnym i godnym iego opieki. Serce tylko skażone zbrodnią, lękać się powinno wszyftkiego; ciebie miłość

łość ludu wprawiła w tę przygodę. Bądź więc nieustraszonym, skoro ci w tey podróży towarzyszy cnota.

A ieżeli niewczas tylko i przykrość którey doznaiesz, wyciska te narzekania; czymżeś Xiążę biednieyszy od żołnierza twego, który czuwaiąc przy tobie dzień i noc na straży, cierpi nieraz to wszystko, co ci się pierwszy raz zdarzyło; albo od nędznego chłopka, który przez dzień zarówno pracuiąc z bydlęty, czuwa około nich przez noc, i wskroś przeięty zimnem albo wilgocią, na mokrey ziemi skłania naczas głowę, aby odpoczął. Dziękuy Xiążę Niebu, że ci dało doświadczyć tey niewygody, bo kto nie doznał żadney w życiu przykrości, nie wie co nędza, ani się umie litować.

Xiążę zawstydzony narzekaniem swoim które zgromił Goworek, zachował smutne milczenie. Tym czasem wolnieć zaczęła burza, i w kilka godzin rozproszone chmu-

chmury odsłoniły blade światło gwiazd i Xiężyca. Już piskliwe ptaszęta, budząc wcześnie naturę, ogłaszały nadchodzące zorze, a słaby blask pierwszych iego promieni lśnąc się zaczynał po lesie, gdy znagła słyszeć się daie płacz i ięk kobiety proszącey o litość nad sobą, i wznoszącey głos swoy pod Niebo, którym wzywała ratunku. Xiąże wzruszony litością rzuca się pierwszy w tę stronę, a maiąc w pogotowiu oręż, i obok siebie Goworka, przedziera się przez krzaki, biegnąc tam zkąd go dochodziło ięczenie; wkrótce postrzega czterech zbóyców nad brzegiem ieziora zdeymuiących z wozu młodą Panienkę, która maiąc związane ręce i nogi, smutnym ięczeniem wzbudzała litość nad sobą. Tak okropny widok dodaie Xiążęciu męztwa i siły. Rzuca się iak lew zgłodniały, ściele o ziemie iednego, ściga orężem innych, i wsparty pomocą Goworka, rozgramia podaiących plecy, którym lękliwa zbrodnia odięła serce i siły.

Zapędzony pogonią uciekaiących, gdy nareście niknął mu z oczu w gęstwinie, wraca zwycięzca na mieysce gdzie na poły umarła z boiaźni leżąca nad brzegiem wody Panienka, czekała śmierci wyroku. Rozwiązuią iey ręce, dodaią serca, oznaymuią iż zachowana od śmierci. Otwiera oczy iak po letargu przychodząc zwolna do zmysłów; rzuca się do nog obrońców, i łzami ie oblewaiąc, oświadcza wdzięczność, którą czuło iey serce. Podnoszą ią z ziemi, uchodzą śladem który woz zboyców zostawił świeżo po rosie, i zbliżeni ku brzegowi lasu, słyszą głos rozesłanych na szukanie Xiążęcia.

Pierwszy Robert Ciołek (d) Wodz Xiążęcey floty, postrzegłszy wychodzących na pole, woła z radością na swoich, puszcza wolne cugle koniowi, i ubiegłszy wszystkich, wita Pana zdrowego, o którego życie trwożyć się iuż zaczynał. Spieszą za nim: Czesław Łodzia z Czarncy (e) Szczę-

Szczęsny Poray z Kurozwęk, i Sulisław Pilawita z Potoka, ubiegaiąc Dobiesława Leliwę z Melsztyna, i Jarosza Pomiana z Brudzewa, którzy w inney ſtronie szukaiąc Pana, nie razem pośpieszyli z innemi.

Tym czasem Wawrzyna (to imię było Panienki) widząc komu winna swe życie, pada powtornie do nóg Xiążęcia, i czułemi łzami wdzięczność mu swoię oświadcza. Podaie iey rękę obrońca, cieszy dobrą nadzieią, ścigać każe złoczyńców, i przyzwawszy do siebie Lekarza, poleca mu zdrowie osłabioney ſtrudzeniem i drżącey ieszcze z przeſtrachu.

Natychmiaſt ſtraż Xiążęca, rozſtawia namiot dla Pana, a czeladź dworska krząta się spieszno, i uſtawia ſtoły. A gdy znużony Xiąże, używa na chwilę spoczynku, Gowórek trwalszy na podobne przypadki, woła do siebie Wierzbiętę Namieſtnika swey Roty, i daie mu rozkaz, aby śladem nieosehłey ieszcze rosy szukał

w lesie

w lesie wozu i trupa. Pełni zlecenie Wodza swego Wierzbięta, i wziąwszy z sobą kilku szeregowych, puszcza się w knieie tą stroną, kędy widział Pana, gdy wychodził na pole.

Jak tylko Xiążę pokrzepił siły spoczynkiem, i uśmierzył głod który mu dokuczał, niewczas i przygoda na ktorą uwyskiwał w lesie; były iak owe blizny chwalebne których pozostałe znaki, słodką pamięć sprawuią. Wkrótce i Wawrzyna odzyskuie siły. Piękne iey lice okryły się rumieńcem, które rozpacz i boiaźń, zeszpeciła bladością. Xiąże im więcey w niey wdzięków postrzega, tym większym gniewem zapala swe serce przeciw tey zbrodni, która się na iey życie targnęła. Ciekawy co mogło byc pochopem do tak szkaradnego uczynku, chce wiedzieć całą osnowę przygody i nieszczęścia Wawrzyny; która zmieszana przytomnością osob nieznanych, nieśmie naprzod wynu-

rzyć

rzyć serca swego, ale pomniąc ile winna obrońcy, temi słowy przygodę swą opowiada:

„W dziecińſtwie moim osierociała po Oycu, wzięłam wychowanie przyzwoite urodzeniu memu, pod okiem troskliwey matki, którey miłość ku mnie odrzuciła kilkokrotne zdarzenie powtornego małżeńſtwa. Wesoła i spokoyna, przepędziłam lata moie dziecinne w rozrywkach i słodkich zabawach, z towarzyszkami, z któremi wiek i spokoyność serca wiązała mnie słodką przyiaźnią; minęła iak sen szczęśliwość lat młodych; chwila którey pierwszy raz poznałam Lubisława, była początkiem mego nieszczęścia, a w tey smutney odmianie, naymilszym dla mnie było to, co mi odięło spokoyność.

Nadaremny gwałt zadawałam sercu, aby ie oswobodzić; wszyſtko się spiknęło na zgubę moię, bo wszyſtko gadało do serca za Lubisławem. Zasępioną on ieden roz-

wese-

weselał przybyciem, i grążył w smutku rozstaniem; zwłaszcza od tego czasu, gdy otrzymał zezwolenie od Matki, która się przychylała do żądań serc oboyga.

Już minął był czas umowionych zrękoin i ślubnych związków, które wkrótce potym nastąpić miały; gdy Lubisław napełniwszy serce moie smutkiem, dla długiey niepewności o sobie, w większym ieszcze żalu pogrążył za przybyciem swoim, skorom się dowiedziała iż stryiowie maiący nad nim opiekę, byli przeciwnemi iego zamysłom. Mieszaiąc łzy moie ze łzami które wylewał, sądziłam iż nie było nic świętszego nad prawo natury, które za nic poczyta nierówność dostatków, i próżną chlubę zbiorów łakomych. Mimo trwożących uwag przezorney i troskliwey Matki, mimo wstrętu który sprawowało we mnie iakieś przeczuwanie nieszczęścia, Lubisław wymógł nakoniec prożbami, żem zezwoliła na zaręczyny, zachowniąc w se-

krecie

krecie te związki, pókiby się aż nieoswobodził z twardey opieki swych Stryiów. Ta nadzieia osłodziła do czasu wspólne nasze zmartwienia.

Tym czasem Matka, w niespokóyność o los który mię czekał, przekładała mi często z zwykłą łagodnością na iaką niepewność wystawiałam me szczęście. Jeżeli cię kocha, (mówiła) i ma ku tobie ten prawdziwy szacunek, który stała mi ość wpaia w serce cnotliwego kochanka, na coż się ma ukrywać z tym, co mu nie czyni zakały, iż chce być mężem Wawrzyny? Boi się (mówi) aby nie obraził Stryiów; czyliż dla wieku, albo dla nierówności maiątku widzi ich przeciwnemi sobie? Jeżeli młodość iego iest mu przeszkodą, lękay się Wawrzyno, aby przemoc stryiów nie zerwała wkrótce tych związków, a nawet gwałtownieyszym sposobem nie odłączyła cię od Lubisława, maiąc młodość za pozor

swoiey słuszności. Jeżeli zaś duma Stryiów przeszkadza (iak mówi) iego uszczęśliwieniu, toż zezwolisz na to, abyś równa im co do urodzenia, patrzała na upodlenie twoie, iż przez podstęp tylko, i tayną zmowę wniydziesz w związek z ich domem.

Jakże? toż trudno będzie dla Wawrzyny znaleść takiego męża, któryby się miał za szczęśliwego że posiada iey serce? Trzebaż szukać uszczęśliwienia iey w tych związkach, któ e ze wszech miar grożą iey nieszczęściem? Ileż łez wyciśnie z oczu twych wzgarda, i upokórzenie na które się wystawiasz! Wawrzyno! łza iedna twych oczu, wyprowadzi strumień łez moich, i napełniwszy serce moie goryczą, wtrąci mię z smutkiem do grobu.

Te uwagi przekonały moy umysł, poruszyły serce, ale nie uleczyły iego słabości. Uznałam prawdę, zalałam się łzami, z tymwszystkim niemiałam tyle mocy, abym

się

się oswobodzić mogła z mych więzów. Walcząc z sobą, gdy łzami okazuię Matce stan serca mego, i iesę troski do łożka, dokąd się zabierałam w pożną iuż porę nocy, widzę przy słabym blasku swiatła, wpadaiących nagle kilkunastu zbroynych, ktorzy przyskoczywszy do mnie porywaią mię w posrod siebie, i chcącą się opierać ciągną ku drzwiom gwałtownie. Przerażona strachem gdy wzywam na obronę, naypierwsza Matka biegnie mi na ratunek, i rzuca się posrod zboyców, ktorzy mię unoszą; ale uderzona po kilka razy, i odepchnięta gwałtownie, pada bez sił na ziemię.

Widok ten okropny odebrał mi zmysły. Stałam się martwą i nieczułą na daIsze moie nieszczęscie. W takim stanie zostaiąc przez czas długi, w lesie dopiero zaczęłam odzyskiwać przytomność. Widzę żem iest na wozku posrod zboyców, ktorzy mię uwożą. Jęk, łzy, i prozby mie

zmiękczyły ich serca. Grożą mi nieustannie śmiercią, a z szyderstw które ze mnie czynią, poznaię nakoniec iż nieszczęsna miłość Lubisława iest przyczyną mey zguby. Związane ręce i nogi odięły mi wszelką nadzieię, i cała obrona pozostała w ięku, który Niebo łaskawe dało wysłuchać Obrońcy, ratuiąc ieszcze me życie.

Jakże (rzecze Xiąże) toż i Lubisław byłby spólnikiem tak szkaradney zbrodni? Panie! (odpowie z czułością Wawrzyna) Lubisław miałby być winowaycą! Ten cnotliwy Lubisław, którego serce wzdryga się na naymnieyszą niesłuszność! Możeż w iednym sercu mieścić się zbrodnia z miłością? Ah! w iakim stanie zostaie teraz po mym nieszczęściu. Jeżeli się iuż dowiedział; ieżeli kto miał tak okrutne serce że mu śmiał donieść o tym nieszczęściu; iuż się stało. .... Pierwsza wieść odebrała mu życie, a los moy nieszczęśliwy na to tylko przedłużył moie strapienie, aby mi zadał śmierć sroższą.

Gdy

Gdy to mówi Wawrzyna, strumień łez spływa po iey licu, a czułość i łkanie rozrzewnia wszystkich przytomnych. Xiążę wzruszony iey żalem, i złością zbrodni Stryiów Lubisława, woła do siebie Dziersława Jastrzębczyka z Rytwian, który miał urząd Szatnego, daiąc mu rozkaz aby uwiadomił Wsiewoię, iż Niebo zachowało iey córkę. Każe potym Jaroszowi Pomianowi z Brudzewa, aby uzbroiony w oręż i męże, stawił przed nim obwinionych o zbrodnią Stryiów Lubisława.

Pełnią obadwa dane sobie rozkazy, a nayprzod Dziersław przybywszy w dom strapioney Wsiewoi, słyszy iey łkania żałosne pośrod kobiet, które się zalewały łzami. Obok niey widzi Lubisława bez zmysłów, otoczonego domownikami, którzy go unoszą z oczu Wsiewoi, aby ten widok nieodiął iey reszty zmysłów i tchnienia. Trzeźwi omdlałego Dziersław, cieszy strapioną Wsiewoię, a ukoiwszy

z wol-

z wolna żal, serc oboyga, uwiadomia nakoniec iż żyie Wawrzyna obroniona ręką Xiążęcia.

Serca ſtrapionych kochanków! które duma lub przesąd rozprządz usiłuie! wy same tylko czuc możecie tę radość, którą miał Lubisław gdy się dowiedział, iż żyie Wawrzyna. Uniesiony żywością rzuca się do nog Dziersława, iak gdyby w nim widział obrońcę życia kochanki.

Równie żywa radość napełniła serce Wsiewoi. Ochrypłe iuż piersi od łkania, wydały okrzyk wesoły, a ſtrumień łez radosnych spłynął na ręce Dziersława, którego ściskała z wdzięcznością powtarzaiąc imię Wawrzyny. Rada iak nayprędzey oglądać swą córkę, nagli z Lubisławem swoy wyiazd, spieszy za Dziersławem który iey przodkuie, i równo z wiatrem, lub szybkim lotem ptaka, przybywa w krótkim czasie na mieysce.

Jakiż

Jakiż znowu widok łez pomieszanych z radością! skoro się tylko zoczyli i radosne głosy doszły ich uszu nawzaiem, biegną do siebie ściągaiąc ręce, a zapomniawszy komu winni swe szczęście, sobą tylko maią zaprzątnione serca. Lubisław obławszy łzami ręce Wawrzyny, rzuca się do nog Xiążęcia, na dowod serca wdzięcznego, które miał ku obrońcy iey życia.

Za nim Wsiewoła usty niememi z radości krzyk tylko zamiast słów wdzięcznych wydaiąc, ściska nogi Pana, a serce iey skołatane wprzod smutkiem, potym gwałtowną radością, bardziey czuciem niż słowy, oświadcza mu żywość wdzięczności. Wolnieią gwałtowne czucia, i uspokaia się z czasem nagłe pomieszanie, które sprawowała radość zbyteczna.

Tym czasem wysłany od Gworka namiestnik iego Wierzbięta, powraca z wozem zostawionym w lesie, i wiezie na nim

trupa,

trupa, który poległ z ręki Xiążęcia. Zbiega się dwor cały zdięty ciekawością, aby widział złoczyńcę, którego dzikie iakieś serce ośmielić się mogło na zbrodnią tak szkaradną. A gdy każdy litując się Wawrzyny patrzy z gniewem na trupa, Lubisław spoyrzawszy nań z boku, wlepia z zadumieniem oczy, miesza się, bladnieie, i poznaiąc nakoniec Stryia, krzyknie przelękniony załamawszy ręce. Wszczyna się rozruch i powstaie szmer między przytomnemi. Ciśnie się każdy, aby patrzał z bliska, na ten nowy widok, a tym czasem truchleiąca od boiazni Wawrzyna, traci na nowo siły, troszcząc się o kochanka, któremu żywe wzruszenie zmazało z twarzy przyiemne farby zdrowia i wesołości.

W takim pomieszaniu zastaie wszystkich Jarosz, którego Xiąże wysłał był z zbroynym ludem, aby stawił przed nim Stryiów Lubisława; skoro się tylko ukaże, ciekawość iaki był skutek iego wypra-

wy

wy zwraca ku niemu każdego; sam nawet Lubisław, iakoby nie dowierzał swym oczom, zdawał się oczekiwać lepszego ieszcze zapewnienia z ust iego. Natychmiast ustaie tent koni i szmer szepcących do siebie, a Jarosz stanąwszy przed Xiążęciem, aby zdał sprawę z tego co uczynił, temi słowy rzecz opowiada:

Rozkaz twoy Miłościwy Panie, oraz gniew, którym zbrodnia roziątrzyła me serce, były mi powodem do prędszego pośpiechu, aby złość dybiąca na życie Wawrzyny nie uszła zwłoką bezkarnie. Przybyłem w kilka godzin z zbroynym ludem na mieysce, a otoczywszy dom Pychosława, gdy wpadam nagle tym tylko zaięty, aby mi z rąk nie uszedł, widzę go pośrod domowników na śmiertelney pościeli. Szczęk broni i krzyk wpadaiących, ocucił na czas uspione zmysły letargiem. Otwiera oczy wsłup postawione i zaszłe ciemną pomroką, a przyimuiąc niemi świa-

tło

tło iuż nieprzyiemne, dźwiga ociężałą rękę, mianuie mię po imieniu, i ustaiącym głosem w wargach na pół strętwiałych mówi do mnie te słowa:

Zbrodnia, którą mi serce wyrzuca, domyślać mi się każe, że przychodzisz po to, abyś mię chwytał iak winowaycę. Już dowodzcą brat moy poległ trupem z mściwey ręki Xiążęcia, mnie łaskawe Niebo pozwoliło czasu, abym ie błagał westchnieniem. Każ mię ciągnąć na mieysce wyznaczone mey zbrodni. To rzekłszy, tchnie wzdętemi piersiami, spuszcza do pół oka zsiniałe powieki, a śmierć tamuiąc ruch serca, gasi resztę ognia, który ie ożywiał.

Mimo pomieszania iakie czyni widok podobny, kazałem trzymać pod strażą wszystkich domowników, i gdy badam każdego z osobna, widzę iż wszystkich zeznanie na to się zgadzało, że przeszłey nocy Dumomierz brat Pychosława, przybywszy do

do niego w poźną iuż porę, wyiechał skrycie z bratem, dwoch tylko maiąc z sobą sług poufalszych; że ci nazaiutrz przywiozłszy Pana ranionego od zboyców od których i Dumomierz poległ, zniknęli obydwa z oczu; i że Pychosław czuiąc się osłabionym gdy zwątpił nakoniec o życiu, narzekać zaczął na iakąś zbrodnią, którey się dopuścił. W tym ich zeznaniu chociaż się wydawała szczerość i niewinność każdego, zostawiłem iednak wszystkich pod strażą do dalszego wyroku twey woli.

Xiąże wysłuchawszy Jarosza, każe naprzod oddalić smutny widok z oczu Lubisława; zleca staranie o pogrzebie obudwoch Stryiów Sławcowi Jelicie z Boglewic, cieszy Lubisława i strapioną Wawrzynę, każe imieniem iego obiąć wszystek spadek po Stryiach, i aby ukoił prędzey żal cnotliwego Synowca sprawuie weselne gody, łączy związkiem małżeńskim serca które się kochały, oddaie rado-

sney

sney Matce dzieci zachowane swą ręką, i gdy łzy wdzięczne oblewaią ręce swego obrońcy, on upoiony radością serca cnotliwego, puszcza się w dalszą podróż z Goworkiem.

Jak po zimnych i wilgotnych nocach iasne słońce tocząc się swą drogą, ożywia ciepłem kwiaty, i rośliny, które zgniła wilgoć lub mroźna rosa pochyliła do ziemi, a gdzie tylko promienie iego zasiągną, wszędzie po sobie zostawuią ślady żyzności, tak Xiąże w którego sercu obronienie Wawrzyny sprawiło większą łatwość do dzieł równie chwalebnych, zaięty chęcią dobrze czynienia, którędykolwiek przeieżdza, zostawia wszędzie po sobie ślady cnot Króla dobrego, i słodką pamięć bytności; nie w okazałych iakich zabytkach dumy i próżności, ale ludzkością przyimuiącą łagodnie prozby naylichszego z poddanych, dobroczynnością wspieraiącą niedostatek i nędzę, sprawiedliwością tam, gdzie iey wyrok koń-

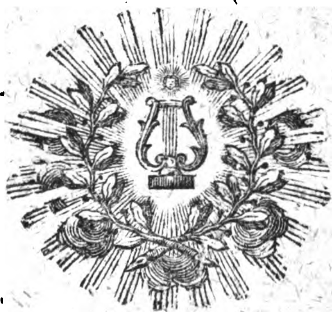
kończył długie spory ſtron, niszczących się kłótniami, i iednaniem po oycowsku serc zniechęconych, tą łagodnością i słodyczą wymowy, która ieſt cechą cnoty, i dobroci. Witany wszędzie sercem nie próżnemi okrzyki, żegnany łzami nie czczemi słowy pochlebców.

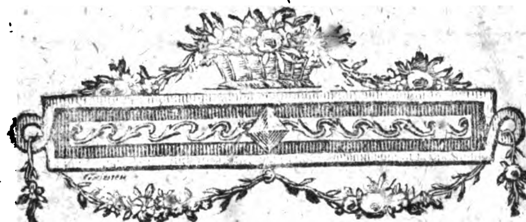
Przebywszy nakoniec całą tę krainę, która się rozciąga od zwrotu Wisły, gdzie usiadła ſtolica aż do Hnyłopiatu, co oblewa skałę wyniosłą, i broni iey twierdzy od zabiegów dziczy Tatarskiey, ſtanął nad brzegiem tey rzeki, gdzie ſtarożytny Narod Słowiański sławny męztwem i walecznością, założył niegdyś osadę: a od imienia Berendyczanów, nadał iey imię miaſta Berdyczowa.

Wieki co z rzeczy ludzkich czynią sobie igrzysko, daiąc wzroſt iednym, a drugie wzniesione krusząc i zasypuiąc gruzami, dźwignęły były na ówczas to miaſto, kwitnące handlem i ludnością mieszkańców.

W nim

W nim Xiąże umyślił przez czas dłuższy odpocząć po trudach swoiey podróży, nakłoniony na to od rozsądnego Goworka, który aby mu pokazał ile do szczęśliwości kraiu wpływa handel i rękodzieła, chciał aby Xiąże patrząc na obfitość wszystkiego, był świadkiem oczywistym, tey prawdy, i korzystał z uwag które z niego usłyszy.





PRZYPISY

DO XIĘGI II.



(a) Na karcie 89. Prawo zabezpieczaiące życie Chłopa na Seymie 1768 które się przychyla do statutu Litewskiego w *Rozdziele XII. Artykule I.* iak iest niedostateczne, iak trudne do wykonania, iak wiele sposobów zostawuie zaboycy aby uszedł bez kary; osądzi każdy gdy ie przeczyta. Można widzieć prawo Polityczne i tytuł: *Stan dzisieyszy Wieśniaków, na karcie* 175.

(b) Na

(b) Na karcie 91. Kogoż przekona taka odpowiedź? iż *niemasz teraz tak srogich Dziedziców.* Dobroć Pána iest przypadkowym szczęściem Wieśniaka, i niezabezpieczaiącym go od niesprawiedliwości Następcy, albo złości tych, którym Pan władzy powierza. Póki stan Wieyski zależyć będzie od woli Dziedzica, póty nie pewny osoby swey i maiątku.

(c) Na karcie 98. Niemożna czytać bez wstrętu opisania w dawnych Kronikach niesprawiedliwości możnieyszych, którzy gnębili Rolników wymaganiem podwod, zabieraniem bydła, przymuszaniem do żywienia Dworskiey swoiey czeladzi, wydzieraniem gwałtownym wyrobionego potem maiątku, co na ziezdzie Łęczyckim znosząc Prawami Kazimierz sprawiedliwy, tym ostrożniey postępował sobie, im bardziey widział osłabioną powagę Tronu przez podział Państwa, a wygórowną potęgę kilku możnieyszych. Ztym wszystkim wiadomo iest z dzieiow starożytnych, że wszyscy poddani dobr tak Xiązęcych, iako szlacheckich i duchownych, sądzili się w Sądach Kasztelanów, których na ów czas niby

Powia-

Powiatowemi Rządcami i Sędziami Monarchowie Polscy z ramienia swego ftanowili. Dziedzice nie mieli władzy sądzenia poddanych swoich, chyba że na to osobne przywileie od Królów lub Xiążąt otrzymali. Taki Przywiley otrzymało naprzod Duchowieństwo, a potym ftan Szlachecki iak się pokazuie z Przywileiu Bolesława wftydliwego 1252, danego Hrabi Klemensowi z Ruszczy Wdzie Krakowskiemu. *Obacz Prawa Politycznego Rozdział VI.* o ftanie Wieyskim *na karcie* 166.

(d) Na karcie 108. Długosz, Bielski, i inni Kronikarze wyprowadzaią dom Ciołków od Witelliuszów Rzymskich. Robert Witelliusz przysłany z Rzymu na Arcy-Biskupftwo Gnieźnieńskie R. 917 sprowadził z sobą rodzonego brata Paulina, od którego rozmnożony w Polszcze Dom Ciołków, słynął zacnemi Mężami: Zeugno Kasztelan Lubelski 1252. Jan Woiewoda Mazowiecki 1300. Łukasz Kasztelan Krakowski 1356. Stanisław Wwda Mazowiecki sławny siłą, i Jędrzey Woiewoda Mazowiecki pamiętny sprawiedliwością w Sądzie Rzeszotki Szlachcica, przeciw Janowi Xiążęciu Mazowieckiemu własnemu Panu. Dom ten rozrodził się potym na

I wiele

wiele innych, i dał początek imieniu: Brzyskich, Urzewickich, Koryckich, Maciejowskich, Pileckich i Xiążąt Poniatowskich.

(e) Na karcie 108. Ten Dom opisałem w Historyi Stefana Czarnieckiego Woiewody Kiiowskiego, Hetmana Polnego Koronnego wydaney w R. 1787.



LESZEK BIAŁY

XIĄŻE POLSKI

KSIĘGA III.

TREŚC
KSIĘGI III.

XIĄŻE zdziwiony ludnością Berdyczowa, poznaie różnicę tych miast przez które przeieżdżał; bada Goworka o przyczynę tego; który mu podaie swoie uwagi nad handlem. Zamysł młodzieży składaiącey Dwor Xiążęcia aby Leszek odwiedził stolicę Państwa Kiiowskiego zhołdowaną niegdyś od Przodków. Gani to Goworek; ale zniewolony prozbami Leszka, zezwala nakoniec na żądanie iego. Wyprawia Posłów do Ruryka, Xiążęcia Kiiowskiego, i upominki które mu Xiąże posyła. Powrot Posłów z Kiiowa. Przygotowanie Ruryka na przyięcie Krola Polskiego. Przyiazd Leszka. Okazałość i zbytki Ruryka. Wdzięki Jreny żony iego. Uwagi Goworka nad stanem Państwa Kiiowskiego; nad różnicą która iest między obfitością i zbytkami Kraiu; nad zepsuciem Narodu co do Obywatelstwa. Irena zapalona miłością, używszy różnych sposobów na zniewolenie ku sobie serca Xiążęcego, gdy iey oświadcza wyiazd swoy z Kiiowa, nowym fortelem przytrzymuie go dłużey przy sobie.



Tłok ludu odzianego wygodnie, z którego twarzy czytać można było dowcip i obfitość; ładowne wozy które płodem obcey ziemi napełniały składy, i wypróżniały ie nawzaiem, aby ościenne Kraie, opłacały dowcip, i dzieło ręki kunsztowney; hałas pomieszany warsztatów daiący się słyszeć w każdym prawie domu, wystawiały oczom Xiążęcia Berdyczów, iak gdyby był siedliskiem pracy i dowcipu, dokąd się zewsząd zbiegały różne kunszta, aby całego świata dogadzały potrzebie i zbytkom.

Hyperbolce.

Cóż za przyczyna (rzecze do Gowork) że to miasto ma tak odmienną postać od innych, które widziałem dotąd w moiey podróży? Rynek i ulice okryte gęstym ludem, między którym nie widzę owych

twarzy

twarzy próżniackich, które utuczone zbytkiem i gnuśnością, w przechadzce po ulicach szukaią zdrowia, nie znaiąc tey pracy, na którą wyrok Tworczy skazał ich równie z innemi; ani wynędznionych głodem i niedostatkiem, albo złożonych pod murem w barłogu, którzy nędzą swoią zdaią się wyrzucac twardośc serca przechodzącemu. Wszędzie obfitość i dowcip zastępuiąc zbyteczną pracę, drożey zakupuie owoc iey u kolnika.

Czemuż przyiacielu wszystkie prawie miasta przez które przeieżdzałem są nędzne i spustoszałe? Domy częścią powalone, częścią grożące upadkiem, bez kształtu, bez porządku i chędóstwa, maią postać smutnych rozwalin. Mieszkańcy w lichym okryciu które oznacza ucisk i wyniszczenie, bez przemysłu, bez handlu, nakształt wieśniaków, nie maiąc ani tey pracowitości która iest potrzebna rolniczemu stanowi, ani tego przemysłu, który iest duszą handlu, i rękodzieł.

Xiąże

Xiąże (odpowie na to Goworek) stan mieyski iest cząstką rodzaiu ludzkiego, która pracuie około potrzeb wygody. Społeczność opatrzywszy dla siebie pierwszą potrzebę żywności, rozciągnęła daley granice innych potrzeb, staraiąc się o to, co służy do wygodnego i przyiemnego życia. Pracować dla tego tylko aby się wyżywić, zdało się sytemu przykrym stanem życia. Odmiana powietrza w czterech porach roku, sprawiła domysł potrzeby okrycia ciała wygodnie, a nie przestaiąc na tym utworzyła budowę, w którey człowiek szukał nayprzod zacisza, potym wygody, nakoniec okazałości.

Dla dogodzenia nowo utworzonym potrzebom, iedna część społeczności musiała wziąść na siebie ich opatrzenie, ztąd początek rękodzieł i kunsztów, ztąd ustanowienie osobnych na to osad miast, i miasteczek, które są składem potrzeb wygody, iak wsi są składem potrzeb żywności.

Czło-

Człowiek przyuczony z czasem do wygod, których wprzod nieznał, odmienił prawie naturę, odmieniając pierwszy iey układ życia. To, co w początkach poczytał za zbytek, stało się potym nałogowi potrzebą. W ten czas dzieła kunsztowney ręki podszyły się pod cenę rolniczego owocu. Rolnik pracuiąc dotąd na siebie, uznał potrzebę przysporzenia swego wyrobku, aby to, co mu zbędzie, zamienił za potrzebę wygody. Tym sposobem powiększone potrzeby, rozszerzyły i powiększyły siedliska handlu, i rękodzieł.

Gdy więc za staraniem twoim Xiąże wezmie wzrost znaczny Rolnictwo, gdy powiększone urodzaie ziemi, powiększą liczbę rąk pracowitych, tak iż z czasem zbior ich przeniesie miarę wyznaczoną potrzebie, na ów czas handel zabiegaiący nierównemu wydawaniu urodzaiów których ludziom użycza ziemia, wprowadzi obfitość wszystkiego, cokolwiek wygoda podciągnęła pod imię potrzeby.

Pra-

Prawda, iż Naród nasz byłby daleko szczęśliwszy, gdyby mogł przestać na tym, czego mu ziemia iego użycza; ale zakosztowanie obcych urodzaiów, których smak łechce pożądliwość naszę, przemysł zagraniczney ręki, która nas mięk cey i wygodniey okrywa, wytwor, przepych, i zbytek możnieyszych, włożyły na nas potrzebę zamiany prawdziwego skarbu iakim iest zboże, za metal, kamyk, lub tym podobne znaki bogactw, od tego czasu iak Polak wychylił się z domu, i innym powietrzem nauczył się oddychać.

Handel ten zewnętrzny będąc naprzod potrzebą płonney ziemi i ubogich na niey mieszkańców, wcisnął się z czasem do nayżyznieyszych naybogatszych Narodów. Trudno teraz obeyść się bez tego, co iest potrzebą zbytku zastarzałego nało iem. Na to więc tylko mieć potrzeba baczność, aby szczególni szukaiąc zysku w zamianie, nie byli przyczyną straty publiczności, aby cęną

raz-

rzeczywistą wywozu nieprzewyższała ceny nadaney z upodobania rzeczom wprowadzonym. A co nay większa, ażeby zbytek nieznaiąc nigdy miary, nie tworzył nowych coraz potrzeb chciwości.

Tak określiwszy handel zewnętrzny, nadasz Xiąże wszelką wolność handlowi wewnętrznemu, całe staranie twoie przykładaiąc do tego, aby nayodlegleysze części Państwa zbliżyły się niejako ku sobie, użyczaiąc iedne drugim na wzaiem urodzaiów swey ziemi, przez co by każdy mieszkaniec w iakimkolwiek zakącie Kraiu, iednakowo prawie żywił się i odziewał.

Naypierwszym krokiem do tego iest ułatwienie wywozu. Nim się pierwszy odważył patrzyć śmiało na niebezpieczeństwo na które wystawiał życie, przebywaiąc głębią wody na drzewie kruchym i łatwo się grążącym; nim przemysł ludzki wydoskonalił tę lekkomyślność, i nazwał ią umieiętnością żeglugi, ludzie nakształt kre-

tów

tów trzymaiąc się ziemi i chroniąc się zdaleka nieprzyiaznego sobie żywiołu wody, ieden tylko sposob mieli przenoszenia siebie i rzeczy swoich, z mieysca na mieysce.

Dziś człowiek śmielszy samym nawet doświadczeniem przypadków, nakształt wodoziemnego zwierzęcia, zwraca się ku wodzie i szuka po niey drogi, aby biegu swego przyspórzył. Dwa sposoby w naturze zostawione spólnego do siebie przystępu, potrzebuią dwoch osobnych zabiegów sztuki i przemysłu. Pierwszy, aby ułatwić przeszkody na ziemi, iakiemi są trudne przeprawy i długość drog w omiianiu mieysc nieprzystępnych, drugi, aby usposobić rzeki do spławu, połączyć ie z sobą, i sprostować ich bieg stosownie do mieysc, które są składem wywozu.

Gdy osuszysz brody i bagna, które niszczą pod ciężarem sprzężay, a w czasie niepogody trudniąc przeprawę, spawuią o-

siąg-

siadłym w mieście drogość albo niedostatek; gdy skrócisz drogi prostuiąc ie, i zniesiesz cło lub iakikolwiek inny podatek, które zdzierstwo prywatnych stanowi i wybiera od ludu przyuczonego opłacać się każdemu, kto tylko ściągnie rękę aby go grabił; gdy wyczyścisz zrzódła i dobędziesz wod żywych, a łącząc ie z sobą wprowadzisz do rzek czyniąc ie spławnemi, aby rolnik wywiozł łatwiey swe urodzaie, a osiadły w mieście znalazł prędszy odbyt dzieł kunsztu swego, na ów czas miasta maiąc obfitość pierwszey potrzeby, z powiększeniem ludności powiększą oraz i przemysł; cena dzieł kunsztowney ręki poydzie za ceną urodzaiów ziemi, wieśniak okryty ręką rzemieślnika, weźmie się szczerzey do pracy, a ten taniey ceniąc pierwsze potrzeby, i taniey daiąc wzamian to, co przemysł iego utworzył, z większą usilnością pilnować będzie warsztatu.

Ale niedosyć ieszcze na tym aby miasta Polskie wyrownywały dostatkom i oka-

zało-

załości miaſt zagranicznych. Handel, i rękodzieła, są owocém przemysłu, ten wzmaga się w wolności, a tępieie w niewoli. Staraniem więc twoim będzie Xiążę! aby miaſta miały to wszyſtko, czego potrzeba do pomnożenia handlu i przemysłu mieszkańców.

Naday wielkie swobody tey cząſtce ludzi użytecznych. Nie poddaway ich pod rząd iednego, który będąc z innego ſtanu, patrzałby na lud mieyski, iak na wzgardzone włościany, które trzyma w iarzmie poddańſtwa. Taki Rządca obarczy z czasem nadane miaſtom wolności, przeciągnie do siebie całą korzyść swobod zyskownych, zatamuie łakómſtwem przemysł handlu i użyteczność rękodzieł; przytłumi dowcip, spuſtoszy zamki kosztowne, które hoyność twych przodków wyſtawiła dla obrony i okazałości osad kupieckich, i zwyczaiem Rządców zepsutego Rzymu, którzy łupili Kraie powierzone swemu rządowi; zniszczy do reszty, i spuſtoszy miaſta.

Opie-

Opieka iest skutkiem niedołęzności, albo przemocy. Nie potrzebuią iey ludzie, którzy żyią z przemysłu, i sami o sobie myśleć naylepiey potrafią. Opieka niezgadza się z wolnością; a wolność powinna bydź zasadą handlu i rękodzieł, bo tam się każdy garnie, gdzie mu swoboda wystawnie życie przyiemne, tam się sadowi i mnoży, gdzie wolność słodzi mu pracę i zapewnia korzyść.

Niechay więc Polak osiadły w twym mieście nie mierzi sobie siedlska, wzdychaiąc do korzyści i swobod mieszczan postronnych. Niechay nie uchodzi z Kraiu szukaiąc gdzie indziey wolności, którey nie mogł znaleść w Oyczyznie. Niechay nie uniesie z sobą ochydy imienia Polskiego, utyskuiąc na to, że przesąd miał to za upodlenie, co użyteczność pokazuie szanownym.

Xiąże! poważay więcey ludzi pracowitych i użytecznych dla Kraiu, niż tych którzy przywileiem cnoty swych przodków

zasła-

zasłaniaią swą gnusność i próżniackie życie. Tym sposobem przynęcisz do Kraiu obcy nawet przemysł, aby się w miastach twoich sadowił; zaludnisz te osady handlu, i wyrżysz na mieyscu chat lichych, gmachy zdobiące Kray, gdzie osiędzie obfitość; la na ten czas ludzie iąc za powabem korzyści, gdy niedoświadczą więzów któreby przemysł ich wikłały, cnoty tylko i użyteczności dla Kraiu szanować będą różnicę.

Takiemi uwagami kształcił Goworek rozum i serce Xiążęcia, który z nich korzystaiąc, pilnie się przypatrywał wszystkiemu. Badał Goworka o płodach Państwa swego; poznawał które z nich były nad użycie i wymiar wszelkich potrzeb kraiowych. Widział niektórych szczupłość i niedostatek, a łatwość opatrzenia ich przez zamianę; zwiedzał wszystkie rzemieślnicze warsztaty i rękodzieła. Uymował serce przyiemnemi słowy i hoynością tych, których kunszta radby był widzieć w swym

Kraiu,

kraiu, i im więcey nabywał wiadomości o rzeczach, które się ściągaią do potrzeb, wygod i szczęśliwości Narodu, tym większey chęci nabierał, aby korzystał z podawanych sobie uwag, i ze wszystkiego co w nim wzbudzało ciekawość.

Goworek opowiedziawszy mu cały układ dalszey podróży, chciał aby Xiąże zwracaiąc się ku północy zwiedził Brześciany, Naród który Oyciec iego zhołdował; gdzie maiąc mu dać poznać na czym bezpieczeństwo zależy, i te siły wewnętrzne, któremiby się zasłonił od dziczy Kraiów ościennych, umyślił ztamtąd udać się ku tey stronie, gdzie Wisła skazuie drogę do morza, aby nią przemysł słał zbytkuiące ziemi swey płody, i pławił nazad obce do Kraiu. Ale młodzież Polska tchnąca duchem swych walecznych przodków, i samę tylko sławę oręża poczytuiąc za godną swego imienia, przywodzi na pamięć Xiążęciu zwycięzkie czyny Naddziadów, i nalega

lega naň prożbami, aby będąc tak blisko Kiiowa oglądał tę stolicę, po dwakroć zhołdowaną Polskim orężem.

Między naywalecznieyszą młodzieżą, która pobudzała Xiążęcia aby użył tey pory na podbicie Kiiowa, starał się nayusilniey namówić go na tę wyprawę Zegota Toporczyk, (a) którego mężne Pradziady wspierały zawsze zwyciężką rękę swych Królów.

Ten w dzieciństwie ieszcze przysiągłszy Oycu wieczną nieprzyiaźń z Rusiny; iak niegdyś sławny Kartagińczyk zemstą i nienawiścią z Rzymiany; pobudzał Pana aby wstępnym boiem udał się do Kiiowa, gdzie zwycięzca Chrobry wykuł szablą rysę na bramie obwiedzioney żelazem, a potomek iego śmiały odnowił tę pamiątkę, i przepisał prawa zhołdowanym Rusinom. (b)

Zgromił tę porywczość do boiu cnotliwy i przezorny Goworek. Brzydźmy

się (rzeczę) i chrońmy tęy sławy która niesłusznemi naiazdy, i rzezią bezbronnego ludu, uwięcza męztwo zwycięzcy. Uchyda, zamiaſt chwały, i wieczne złorzeczeńſtwo, czeka tych chciwych łupiezców którzy korzyſtaiąc z nieładu i słabości sąsiada, szarpią własnośc iego i zabieraią ziemię, do którey iak zboycy to tylko maią prawo, że ią wydrzeć mogą słabszemu. Nigdy Polak nie był naiezdnikiem sąsiada, i ieżeli orężem rozprzeſtrzenił granice, boie które wiodł z obcemi, były zawsze odporem wpadaiącey dziczy, a ziemia którey przyczyniał, nadgrodą ſtraty poniesioney przez napaść.

Zagubmy pamięć owych barbarzyńskich wieków, kiedy dzicz rozboynicza opuszczaiąc ziemię, która pod iey nogami leżała bez pożytku, nachodziła sąsiady, aby iey wydrzeć sprzęty i owoce ziemi; kiedy naiezdnik niesyty krwi i ziemi, przebiegał Kraie, szukaiąc ludzi aby ich wypleniał; i tam własności swoiey kryślił granice, gdzie

duma

duma i chciwość niesły iak szalonego, aby ogarnąwszy wszystko, narzekał ieszcze na Stworcę, iż mu szczupłą ziemię utworzył. Zbrodnią iest takie męztwo które szuka boiu naiazdem, i w ten czas tylko zowie się bohatyrstwem, kiedy wiara, wolność i własność, broni od napaści praw swoich. Bądźmy walecznemi gdy idzie o obronę naszę, a boymy się takiey woyny, którą wszczyna duma, albo łakomstwo.

Tak mówił Gowbrek, i powagą którą miał u młodzieży, powstrzymał zapęd żywości; z tym wszystkim zniewolony usilnemi prożby Xiążęcia, który przez ciekawość chciał oglądać Kiiów, zezwolił nakoniec na żądanie iego, zwłaszcza gdy widział iż nieuspokoione dotąd serce w miłości potrzebowało dłuższego ieszcze czasu, aby w nim ostygła ta skłonność, i wygasła pamięć Bożeny. Wprzod iednak nim oświadczył Xiążęciu iż przystaie na iego żądanie, za potrzebną rzecz sądził, aby go o-

strzegł o zbytkach Dworu i nierządzie Państwa, które miał oglądać.

Rurik (rzecze) którego chcesz zwiedzić Kray i stolicę, w zbytkach i próżney okazałości zakłada sławę panowania swego. Utopiony w wygodach, i omamiony blaskiem wielkości, mniema, iż okrzyki pochlebców są głosem ludu całego. Pośrod narzekań, które tłumią przed nim oszczercy, twierdząc iż panowanie iego iest uszczęśliwieniem Narodu, żyie spokoynie tym tylko zaprzątniony, aby okazałością wyrównywał naymożnieyszym Monarchóm. Rozrzutny na zbytki i kosztowne uciechy, chciwy iest bogactw któreby dogadzały iego próżności. Taki Monarcha ceniąc wszystko według własnego zdania, poczytałby cię za nierównego sobie, gdybyś niewyrównywał iego okazałości. Xiąże! bądź tam oszczędny, gdzie rozprasza próżność, a hoynym i wspaniałym, gdzie wyciąga potrzeba. Day więc na ręce Posłów których

wprzód

wprzód wyślesz do niego kosztowne upominki w złocie i kleynotach; sława imienia Narodu wyciąga tego po sobie, abyś dał poznać sąsiadom nad iakim ludem panuiesz.

To mowiąc każe przynieść skrzynię, i otworzywszy skarby powierzone swey cnocie od Kazimierza, radzi Xiążęciu aby ich użył na ziednanie sobie serca Ruryka, tudzież łakomych Rusinów, którym różność obrządku, i dzikie zabobony, wpaiały wściekłą nienawiść ku imieniu Polskiemu. Xiążę uściskawszy Goworka, i ponowiwszy mu oświadczenie czułey wdzięczności, przyzywa do siebie Radosława Hrabię z Konieckiey Woli (c) i Sulisława, wyznacza ich za Posłów do Xiążęcia Ruskiego, daie im zalecenie aby oświadczyli Rurykowi przyiaźń sąsiedzką, i opowiedziawszy zamysł bytności swey w Kiiowie, złożyli upominki, które mu przez nich posyła.

Nigdy bogactwa uwiezione z Troi co dla Dydony niosł wierny Panu swemu Achates

chates nie były tak kosztowne, iak te które po trzech Naddziadach, Chrobrym, Śmiałym, i Krzywoustym zwycięzcach licznych Narodów, Leszek dziedzic ich sławy i skarbów, słał dla chciwego Ruryka. Nayprzod bowiem Radosław niosł berło, i Koronę Xiążęcą, od złota, pereł i drogich kamieni, którą Dąbrowka wzięła od Oyca w posagu, gdy w ślubne związki wchodziła z Mieczysławem Xiążęciem. Sadek Junosza z Ciexyna (d) zachował ie przed Ryxą (e) i oddał potym Kazimierzowi, gdy przyzwany z Klasztoru osiadł na Tronie swych Przodków. Miał oprocz tego pałasz kosztowny, którego głównia przybrana była w złoto i szmaragdy, a ostrze dzielne niegdyś ręką Bolesława śmiałego mierzyło granice Państwa, rozszerzaiąc ię aż do Kiiowa. Nadto niosł ieszcze Radosław rząd bogaty na konie haftowany złotem, zabytek pamiętnego zwycięztwa nad Henrykiem Cesarzem, które dziad Xiążęcia Bolesław Krzywousty, odniosł pod Wrocławiem.

Do I

Do tych upominków przydał Xiąże na ręce Sulisława puhar z czystego złota kosztowney rzeźby po bokach, świetny blaskiem drogich kamień, który zdobił przedtym skarbiec wschodnich Cesarzów, a Dobrogniewa wzięła go od Matki i przyniosła w posagu Kazimierzowi. Dwarazy tylko pił z niego Krzywousty, w ten czas gdy na godach swoich do snu się zabieraiąc, spełniał nim zdrowie piękney Zbisławy, i gdy zwycięzcą powrócił z pod Wrocławia. Trzy do tego drogie z złotogłowu szaty i płaszcz Xiążęcy haftowany złotem, tudzież całą służbę stołową w stu naczyniach złotych piękney i kosztowney roboty.

Z takiemi dary wyprawieni Posłowie spieszą do Kiiowa w licznym orszaku sług kosztownie przybranych; a podobni do owych Rzymian, którym okazałość i bogactwa obcych Narodów nieczyniły żadney na umyśle odmiany, wyniosłym duchem i

przyu-

przyuczonym przepisywać prawa, ſtaią przed Rurykiem niezmieszani świetnością Tronu, i składaią przed nim drogie upominki. Pierwszy z nich Sulisław rzecze do Xiążęcia w te słowa:

„Nie błagać cię Xiąże darami, albo wypowiadać woynę, i zwodzić krwawe boie, iakie dotąd mieszały oba te Narody, szle nas do ciebie Król nasz, a Potomek dwoch Bolesławów. Upominki, które ci niesiemy, są zadatkiem szczerey z tobą przyiaźni. Leszek dziedzicząc sprawiedliwość po Oycu, gardzi tą sławą, którey woiownicy szukaią we krwi ludu wydanego na rzeź. Wytchnąć po krwawych boiach, otrzyć łzy osierociałym, zdiąć z karku iarzmo niewoli, opatrzyć w żywność, zaoſtrzyć dowcip, zaludnić i uszczęśliwić kray, ieſt szczególnym zamiarem syna Kazimierza. Tą myślą opuścił swą ſtolicę, gdzie głos ludu uciśnionego nie mogł doyść uszu oycowskich. Przedsięwziął podróż po Krainę, aby patrząc

trząc zbliska na potrzeby poddanych, mogł im skuteczniey swego czasu zaradzić. Chęć iego dobroczynna była mu wszędzie przewodnikiem w podróży; zwiedziwszy Kray swoy aż do granic twoich, z obcych nawet przykładów chciałby teraz korzystać. Dozwol więc Xiąże! aby oglądał Kray twoy i stolicę. Może ta bytność umocni między wami przyiaźń, i posłuży do szczęśliwości ludu który wam podlega. Wszystkich Monarchów ten cel panowania, aby rząd ich był uszczęśliwieniem poddanych.

Przyiął Ruryk wesołą twarzą upominki przysłane, i oświadczenie bytności Króla w Kiiowie, tę w krótkich słowach daiąc Posłom odpowiedz: Przyiaźń Króla waszego iest milszym dla mnie darem, niż te drogie skarby, które z rąk waszych odbieram. Rzeź niewinnego ludu niesplamiła także panowania mego; przeto miley mi będzie powitać u siebie takiego Króla, który iak ia przenosi pokoy nad woynę.

To

To rzekłszy, każe wyprowadzić nayokazalsze wzrostem i pięknością konie. Stu masztalerzy miało o nich staranie głaskaniem i pieszczoty przyuczaiąc do wędzidła dzikość. Natychmiast dzielne rumaki iedne drugim na przepych, okrywaią cały dziedziniec Xiążęcego pałacu, a w złotogłowy ubrane, i żuiąc złote wędzidła, krzeszą stalą, gęste iskry z kamienia. Ruryk ie do wyboru szle Polskiemu Panu, i z niemi Posłów odprawia.

Tym czasem lud spędzony ze wszech stron bliższych stolicy, aby porzuciwszy narzędzia rolnicze w polu, biegł stroić bramy, skupiał się przy drodze maiąc służyć za widowisko wieżdzaiącemu do Kiiowa Xiążęciu; a znacznieysi z Narodu przybierali swe Dwory aby dogodzić próżności Pana swego, który okazałość i zbytki, miał za chlubę szczęśliwości swey i poddanych, gdy Leszek uprzedzaiąc te rozrządzenia Ruryka, przybył z pośpiechem do bram iego stolicy.

Za-

Zabrzmiały mury okrzykiem ludu, a tłok ciekawego pospólstwa napełnił sobą rynek i ulice. Tym czasem Ruryk otoczony swym Dworem i znakomitszemi Boiary, wyieżdza na przybycie Xiążęcia, ściąga ku niemu rękę na znak zaufałey przyiaźni, i będąc powitany na wzaiem, wprowadza gościa w kosztowne gmachy pałacu.

Jak omamiony czarnoxięzką sztuką, albo marzeniem snu głębokiego, pieści się miłym widokiem uroionych rzeczy, tak Leszek patrząc na okazałość dworu i pałacu Ruryka, zdumiewa się i zapomina o sobie, niechcąc dowierzać oczom, ażeby ta wspaniałość była widokiem na iawie. Gdziekolwiek zwróci oczy postrzega wszędzie rzeczy nadzwyczayne i godne podziwienia. Wytwor złota i innych ozdob kosztownych, umieiętność pędzla i dłuta zagraniczney ręki, a nadewszystko okazałość dworu, który Pana swego otaczał, wprawia w zadumienie umysł młodego Xiążęcia.

Gdy

Gdy pasie oczy nowym dla siebie widokiem, postrzega Irenę wchodzącą z swietnym gronem płci swoiey, którey powaby gasiły wszelkie inne piękności, a stroy kosztowny przydawał wdzięków urodzie. Taką widziały niegdyś pierwsze osady Tyryiskiego ludu, gdy szła do Swiątyni Junony, gdzie stanowiącą prawa uyrzał pierwszy raz Eneasz; albo taką była naypięknieysza z Greckich kobiet Ledy i Tyndara córka, o którą dwa Narody wiedły z sobą długie i pamiętne boie. Piękność którą w Leszku postrzega, zadziwia ią i uraża pychę, iakoby płeć odmienna uwłoczyła nieco iey wdziękom. Z tym wszystkim pewna iż go przechodzi urodą, pochlebia sobie, że uyrzy wkrótce u nog swoich tę piękność.

Tym czasem Dwor Xiążęcy powiększą się coraz znacznieyszemi Boiary. Swietnieie wszędzie okazałość Ruryka w stroiach, zabawach, uczcie, wspaniałością Królewską.

lewską. Tysiące osob dwoch zmieszanych z sobą Narodów obsiadaią stoły ogromne, a gdy szmer ucztuiących zaczął się powiększac ciągleyszemi rozmowy, daią na stoł kosztowne rzeźbą i napełnione miodem puhary.

Obchodzi częsta koley zdrowia to szczęśliwie przybyłego gościa, to Xiążąt panuiących, to waleczney młodzieży, to poważnych wiekiem i dostoynością Boiarów, to nakoniec miłey płei wdziękami; i w poźną porę nocy trwa z biesiadą uczta wesoła. Rumienią się lice, i rozgrzane twarze wypogadza napoy wesoły, a wzniesione głosy, napełniaią sobą rozległe gmachy pałacu.

W tym Ruryk kazawszy podać puhar miodem nalany, ten sam który w upominku odebrał od Xiążęcia. „Niechay „(rzecze) dzień ten przybycia twego Xiąże! „będzie pamiątką dla potomnych wieków „ścisley między nami przyiaźni, i wieczne-

„go przymierza dwoch sąsiedzkich Naro-
„dów. Niech odtąd Polak i Rusin żyią iak
„bracia samym tylko oddzieleni mieszka-
„niem, a związki krwi które nas iednoczą,
„niechay odnawia nasze potomstwo.„ To mowiąc spełnia puhar od razu, i podaie go Borysowi, który ponowiwszy Pana swego życzenia, szle w około stołu, i ma pilne oko, ażeby koley nie miiała nikogo.

Jeszcze trwała uczta, i ochoczy Ruryk spełniał przy nowych coraz życzeniach często koleią obchodzące puhary: gdy siedm młodych i nadobnych dziewic, otoczywszy Irenę, dobranemi głosy spiewać zaczęły naprzod dzieła Rycerskie Ihora, i iego wyprawę Dnieprem pod stolicę Państwa wschodniego, potym sławnieysze dzieie Swiętosława i Włodzimierza wielkiego, nakoniec aby woienne sprawy nie zdawały się wyrzucać Rurykowi iego gnuśności, śpiewały miłość Bolesława śmiałego, gdy pośrod kobiet zamieszkał z Polakami w Kiiowie. Po-

klask

Pierwiej panował Ruryk w Kijowie [illegible] Igor.

klask ucztuiących dodaie serca dziewicom. Rozegrzani ſtarcy napoiem, rozprawiaią o męztwie i miłoſtkach swoich w młodości, a wesoła młodzież bawi się dowcipnemi żarty, i oświadczeniem hołdu pięknościom.

dziś nie w tem wieku

Gdy nakoniec noc pozna rozerwała biesiadę i każdy z ucztuiących udał się na spoczynek, Xiąże w zadziwieniu ieszcze nad okazałością Ruryka, rzecze do Goworka w te słowa: Przyiacielu! iakiż widok doſtatku i wspaniałości? Tak szczupłe Państwo iakeśmi opisał, bez sił, bez Rolnictwa, bez rękodzieł i handlu, bez szyb i gór kruszczowych, obfituie iednak we wszyſtko. Co za wytwor w mieszkaniu, w sprzętach, ſtołach, i rozrywkach. Jaka wspaniałość Xiążęcego Domu? Jaka świetność Dworu, który go otacza? Jaka doskonałość w sztukach rzeźby i pedzla?

Nie wszystko złoto co się świeci

Xiąże! (odpowiedział Goworek) obfitość którą tu widzisz podobna ieſt do ſtanu

lichego

Autor przejął się zaś francuszczyzną

lichego zdrowia, które tym gorsze iest, im bardziey ie tai fałszywa cera twarzy i powierzchowność łudząca domysł Lekarza. Chcąc dobrze poznać prawdziwy stan w którym się znayduie to Państwo, potrzeba abyś nayprzód wiedział, iaką iest różnica między obfitością i zbytkiem. Powierzchowność oboyga ma iednakowe znaki, które podobieństwem do siebie oszukuią często mniey przezorne oko, tak iż ie miesza razem, i bierze iedno za drugie. Ale odmienne skutki, stanowią między przyczynami ich istotną prawie różnicę.

Gdy Rolnictwo powiększy nad potrzebę urodzaie ziemi, i pomnoży liczbę rąk szukaiących wygodnego życia; gdy wsadzi iednych za warsztaty, a drugich wyprowadzi do obcych Kraiów, aby przez zamianę urodzaiów swey ziemi, wnosili przemysł i wygodę postronną; gdy znaki bogactw w złocie i innych kruścach, staną się tak pospolite, iak i same bogactwa, na ów

czas

azas wygoda i okazałość nie są miękkością i zbytkiem powiększaiącym niedostatek ubogiego ludu, ale obfitością, która przechodząc do naylichszego stanu człowieka prowadzi z sobą odpoczynek w pracy, dostatek wystarczaiący potrzebie, i wygodę w żywności, w stroiu, i mieszkaniu.

Przeciwnie dzieie się w tym Państwie, gdzie urodzaie ziemi ledwie wystarczaiące na wyżywienie mieszkańców, trawi możnieyszy w wyszukanych przy smakach i wykwintnych ucztach; gdzie zniewieściały umysł przyuczony do miętkiego życia, szuka za granicą wytwornieyszego stroiu, gardząc ręką i przemysłem kraiowym; gdzie gnuśność osiodławszy przemysł, nie zna istoty handlu, ale marnotrawi za obce fraszki, korzyść którą wysysa z rąk oblanych potem; gdzie w niedostatku bogactw i tych rzeczy, które ie oznaczaią, sili się każdy, aby wygodą i okazałością wyrównał kraiom moż-

żnieyszym. Taki stan Państwa, iest stanem nędzy i bliskiego upadku; takie użycie bogactw iest skutkiem skażonego serca i obyczaiów.

Zbytek iest nakształt zaraźliwey choroby, która tym szkodliwiey szerzy się po członkach całey społeczności, im mocniey się chwyta serca i umysłu. Każdy wprawiony pomału w miękość, patrzy na rzeczy bez którychby się obszedł, iak na potrzeby istotnie należące do życia; codzień nową iaką potrzebę rodzi mu zbytek, albo chętka nowości, tak iż się obeyść niemoże bez tego, co przed kilką laty, było nieznane.

Część zbytku która się ściąga do sprzętów i stroiu, daie tey odmianie nazwisko mody, a ta wszelki utwor zagraniczney ręki maiąc za dzieło wyborne, według dziwactwa swego naznacza cenę wartości. Od Tronu aż do ostatniego z pospólstwa przechodzi z czasem ta szkodliwa zaraza. Możnieysi

żnieysi chcieliby wyrównać Monarchom w wygodzie i okazałości, a mierniejszego majątku nakształt usiesionych bystrym strumieniem, garną się tym śmieley na głębią, im daley widzą od siebie równych urodzeniem. Każdy tym sposobem czyni coś więcey, niż możność pozwala, i ma sobie za hańbę, gdyby stanął u granic, które mu stan iego przepisał.

Im bardziey rośnie zbytek, tym mocniey wzmaga się podłość, i łakomstwo złota, podsycaiąc dumę i marnotrawne wydatki. Na tenczas cnota, zasługi, rozum, serce, i obywatelstwo, traci swe prawdziwe zaszczyty; a na to mieysce nikczemny metal sadowi cześć świetność, i zuchwałą zbrodnię, aby ie uwięczył czcią i dostoieństwy.

Między naypierwszemi w tym Kraiu, wielu znaydziesz takich, którzy poczciwość i cnotę wystawiwszy na zakup więcey dawaiącym, zaprzedali i siebie i ziom-

ków. Wielu korzystaiąc haniębnie z nieładu domowego pod Swiętosławem poprzednikiem Rurykа, na ten czas kiedy Xiążęta Dnieprscy rozrywali Państwo Ruskie na osobne działy, w nieszczęściu publicznym znaleźli wywyższenie swoie przez skarb z którego złupili oyczyznę, i dostoyności, które zhydzili niesławą szpetnych uczynków. Wielu uwiedzionych łakomstwem, niewstydzi się dotąd brać od sąsiadów myta naiemniczego, aby na ich skinienie wydali naszych ziomków i oyczyznę.

Tak szkaradne frymarki dzieią się bez żadnego wstydu, który naygorszym nawet zbrodniarzom kryć się każe z niecnotą. Naywiększi zdraycy, staią z wytartym czołem pośrod Narodu, który nieśmie wytknąć ich palcem i zerwać z twarzy larwy zmyślonego obywatelstwa.

Przyiacielu! (odpowiedział Xiąże) iakże okropny widzę stan tego Narodu! Więc wszystka ta okazałość iest tylko skutkiem

tkiem zbytku i zepsucia? Coż za smutny los tego Monarchy, którego wielkość mniemana tyle mię zadziwiała! Jestże iaki sposób zabieżenia podobnemu nieszczęściu? Coż w równych okolicznościach czynić by mi potrzeba gdybym był Królem tak zepsutego Narodu?

Xiąże! (rzecze na to Goworek) niechay Opatrzność zachowa Kray nasz od podobnego nieszczęścia! Trudniey iest odmienić Narod maiący złe obyczaie w oszczędny, rządny, i obywatelski, niż wykształcić i wypolerować dziki dobrym prawodawstwem. Wszystkie Państwa powstały z grubey dziczy, i hord ludu barbarzyńskiego; ale niemasz żadnego z polerownieyszych, któreby upadłszy przez zepsucie i nierząd, powstało kiedyżkolwiek, i powróciło do dawnego stanu.

Każdy Naród iest iak człowiek wzięty w szczególności; łatwiey ukształcić serca niemaiące ieszcze żadnego wrażenia, niż

wy-

wykorzenić nabyte, i zastarzałe narowy. A iak *zły* człowiek zawodzi nadzieię poprawy, chyba że chłosta odwróci go od narowu, tak i Naród rozhukany zbytkiem i miękkością, w ten czas chyba przyiść może do dawnego stanu, kiedy pogrążywszy się w przepaść, w którą dobrowolnie leciał, pod uciążliwym panowaniem srogich Samodzierzców w potomkach przynaymniey kaiać się złego nauczy. Z tym wszystkim, taka odmiana Narodu, iest raczey wyplenieniem kilku złych pokoleń, i szczepem nowego z nich konaru, a niżeli przekształceniem tychże samych złych serc i umysłów.

Jeżeli iednak niemasz tak niebezpieczney choroby, w któreyby cierpiący nie szukał ieszcze lekarstwa; ani takiego nieszczęścia, któregoby nie słodziła ieszcze iakakolwiek nadzieia, ratunek taki aczkolwiek zdaie się bydź nadaremny, godny iest iednak serca cnotliwego Monarchy.

Chcąc

Chcąc Naród zniewieściały zbytkiem i miękkością, skażony łakomstwem złota, zakłócony dumą niecierpiącą równości, rozhukany niesforną wolnością, i wzgardą praw oyczystych, upodlony i sposobem myślenia, i urągowiskiem patrzących nań sąsiadów, bez sił, bez bezpieczeństwa swych dzierżaw, przywrócić do tego stanu, w którym go postawiła cnota niegdyś i walecznosć Przodków, trzeba naprzod odmienić w nim gust i skłonności, które przez zastarzały nałog stały się iego drugim przyrodzeniem i właściwą cechą.

Trzeba przyprowadzić do dawnych klub wypadłą z nich powinność obywatelską, i odmieniwszy błędne Prawodawstwo, okryślić nowemi ustami, iakoby nanowo powstaiącą społeczność. Trzeba wciągnąć w potrzebę pełnienia cnot obywatelskich wszystkich iakiegokolwiek bądź stanu mieszkańców, zabezpieczaiąc im wolność człowieka, maiątek, i stan obywatelski. Trzeba

ba wywołać nazawsze z Krain chlubę urodzenia, zbytek, i możnowładztwo, a zaszczepić na to mieysce równość, oszczędność i sprawiedliwość.

Nakoniec wchodząc w naymnieysze odrobiny życia prywatnego, (bo z małych przyczyn, bywaią częstokroć znakomite skutki) trzeba urządzić stroy, sprzęty, mieszkanie, żywność, i same nawet zabawy; ponieważ te wpływaiąc w umysł i serce ludzkie, rzucaią w nie nasiena, z których się wywinąć maią cnoty obywatelskie.

Ale to całe dzieło, tym trudnieysze iest do uskuteczniania, im rzadszy przykład widzieć się daie w Monarchach, aby dla dobra i uszczęśliwienia ludu, nad którym panuią, uczynili z siebie ofiarę. Od wzoru, który ma lud z Monarchy, zależą sprawy i sposob myślenia Narodu.

Król kochaiący się w zbytku, okazałości, i miękkim życiu, odmieni skłonność

nar-

nayobyczaynieyszego i naywaleczniejszego Narodu, skazi serca poddanych, i upodli umysł szlachetny. Przeciwnie mężny, rządny, kochaiący sławę swą i Narodu, piłny w strzeżeniu praw i dopełnieniu obowiązków swoich, sprawiedliwy, ludzki i pracowity, w nayrozwiozleyszym i naypodleyszym Narodzie, zaszczepi z czasem cnotę, i waleczność.

Tak mężny i oszczędny Likurg prawodawstwem swoim uczynił Spartę którą zastał w zbytku i nierządzie, wzorem cnoty i obywatelstwa. Tak przodkowie twoi Chrobry i Krzywousty, wlali w serce Polaków męztwo i waleczność; a naywiększy z Krolów Kazimierz sprawiedliwy, Oyciec twoy, podzwignął Naród zakłócony nierządem, i osłabiony domowemi niesnaski, staraniem swoim i cnotą sprawiedliwości, która mu ziednała imię sprawiedliwego.

Król

Król dobry, przykładem swoim męztwa, sprawiedliwości, pracy, i oszczędności, zawstydzi przeciwne tym cnotom występki, doda serca cnotliwym, i zamknie usta chcącym utyskiwać na rządy iego, iak tylko widzieć będzie Naród, iż on iest naypierwszym poddanym praw, i naypilnieyszym strożem sprawiedliwości. Życie i sprawy panuiącego są wzorem dla Narodu, na który się zapatruiąc stosuie do niego wszystkie swoie sprawy, i sam nawet sposob myślenia.

Leszek przyimuiąc do serca uwagi, które mu czynił Goworek, odmienił swe zdanie, i inaczey sądzić zaczął o rzeczach, których pierwey sama tylko powierzchność w oczy mu wpadła. Okazałość wielkości, i świetność Tronu Ruryka, była odtąd u niego czczym blaskiem, którym się uwodzi próżność, i nikczemny umysł panuiącego.

Im z większą ciekawością wglądał w sprawy Xiążęcia, tym nędznieyszy widział

dział stan rzeczy, i tym żałośnieyszy los Pana i iego poddanych. Pośrod okrzyków które pochlebstwo płatne albo wymuszone dawało Rurykowi; pośrod okazałości, którą on pokrywał swą słabość, dochodziły go częstokroć głosy uciśnionego zewsząd ludu; a zgryzota wystawuiąc mu, iż wstąpienie iego na Tron iest epoką naynieszczęśliwszą Narodu, mierziła mu spokoyność, i truła wszystkie rozrywki.

Irena z liczby tych osob płci swoiey, które znaiąc do siebie przymioty wdzięków i rozumu, rade są patrzyć na liczny orszak wielbicielów; przez żywość wieku swego, i wciągnienie się w życie uciech i rozrywek, wydawała w dniu iednym roczne dochody Państwa całego. Boiarowie i przednieysze osoby w Kraiu, wbiwszy się w potęgę, nięciem władzy Xiążętom, napuszeni i dawnością swych imion i zdobyciem znakomitych włości, zuchwali przeciw Monarsze, straszliwi słabszym od siebie, tyrani

rani nad ludem, którego się mienili Panami życia i maiątku, kuli od dawna na siebie pęta niewoli pośrod zbytku i chluby z waleczności swych Przodków, i niepodległości prawu, które ſtanowili dla słabszych. Stan mieyski, upodlony przemocą, zgnuśniały piiaństwem i próżniackim życiem, bez przemysłu, bez rękodzieł i handlu, był lichą cząſtką ludu naymnfey poważanego w Narodzie: Rolnicy, którym niewola odięła prawa człowieka, i znieważyła przymiot ludzkiey natury, byli nakształt bydląt, poddanych pod srogą chłoſtę, i bezprawny wyrok srogich właścicielów. Woysko zmnieyszone dla niedoſtatku skarbu, szczupleysze ieszcze od liczby na którą brali żołd wodzowie, było raczey ciężarem, niż obroną swobod i granic.

Temu wszyſtkiemu przypatruiąc się Leszek, dochodził pilnie przyczyn i zrzodła, a korzyſtaiąc z uwag które mu dawał Goworek, ſtarał się użyć rad iego na do-

bre

bre za powrotem swym do oyczyzny. Od przybycia swego do Kiiowa, ůczuwał codzień dwoch wielkich odmian życia, które prowadził. Dnie wszystkie trawił na ustawicznych rozrywkach, na które silił się wynalazek i zbytki dworu Ireny; a późne nocy powracały mu ulubioną od dzieciństwa osobność, i słodkie obcowanie z Goworkiem, które wpaiało w umysł iego zdania szlachetne.

Tym czasem gdy Xiąże myśli o powrocie do Kraiu, rozpusta, ta sprosna poczwara spikniona na zgubę serc niewinney młodzieży, wynosi szyię z okropnego siedliska bezdennych piekła przepaści, gdzie nurza z sobą złowionych powabami uciech i rozkoszy.

Na iey ruszenie zadrzały ciemnych pieczar sklepienia, wzniesły się fale wybuchaiącego płomienia, brzękły wiecznych zapor okowy, a piekielne duchy zazdrośne szczęściu ludzkiemu, zbiegły się zewsząd, i

w szka-

w szkaradnych twarzach, na których gniewu tylko i rozpaczy widać piętna wyryte, łysnęła iakaś wesołość.

Tak z ciemnego i okropnego leżyska smok otoczony płodem zgłodniałym, gdy wynosi swą szyię i rzuca okiem iaskrawym na smutne Monomugu ſtepy, gdzie ma szukać obłowu, widzi swe młode plemię pląsaiące z radości, i łasącemi pieszczoty wyrażaiące głod, który mu dokucza; tak i ta sprosna potwora skoro się zwróci ku osadom ziemian, zkąd garnie z sobą liczny obłów do piekła, widzi około siebie duchy nieczyſte, które iey nadskakuią, i iakoby niesyte zatraceniem dusz uławianych codziennie, cieszą się nowym obłowem, który im obiecuią nayniebezpiecznieysze dla serc ludzkich pokęty.

Noc była, która kończąc gonitwy i przeciągnione w poźną porę igrzyska, rozpędzała do domu tłumy patrzącego ludu; a sen wydobyty z pod ciemnych iey skrzy-

deł

deł uciszał całą naturę i uspokaiał niesyte uciech serca młodzieży. Leszek ſtrudzony gonitwą, w którey ubiegł wszyſtkich, co się z nim uganiali do mety, w radości iż młodzież Polska otrzymała wszędzie pierwszeńſtwo, skoro się tylko udał na osobność, natychmiaſt upoił snem przyiemnym żmysły, i utopił w niepamięci myśli które nań nasyłały dzienne zabawy.

Tym czasem Irena przyuczona do niewczasu dla rozrywek w późną porę nocy, zwyczaiem Panów, często doświadczała trosków bezsennych. Przywodząc sobie na pamięć uſtronne rozmowy z Xiążęciem i dzienne z nim zabawy, uczuła w sercu podnietę upokorzoney własney miłości, iż mimo wdzięków które zniewalały serca za pierwszym na nie weyrzeniem, sam tylko Leszek okazywał się spokoynym i obojętnym.

Już ciekawość dochodzenia przyczyn podobnych zwyczayna płci żeńskiey, odkry-

ła Irenie miłość, którą serce Xiążęcia pałało ku Bożenie; zapalona gniewem, iż piękność córki Goworka uwłoczyła iey wdziękom, snuie różne myśli, iakby dokazać tego aby widziała u nog swoich Xiążęcia.

W takim stanie będącą nachodzi owa sprosna potwora, która iak tylko wyniesła głowę z piekła, postrzegła w Kiiowie powabną młodość Xiążęcia obok wdzięków i piękności Ireny; nakształt drapieżnego zwierza, co zoczywszy zdobycz rzuca się z zaiadłością, wchodzi do pokoiu Królowey; a niewidomą postacią duchow pokrywszy swą szkaradność, przystępuie do łoża okrytego drogim bisiorem, i sypie na iey łono mamiące kwiaty roż wonnych, któremi pospolicie łudzi serca niewinne. Tym sposobem rozpustą otruwszy serce Ireny, idzie spieszno do pokoiu Leszka, aby i iego serce zaraziła iądem rozkoszy.

Swięta niewinności! straźo serc cnotliwych! Ty podaiesz rękę stoiącym nad prze-

przepaścią zguby, i czuwasz nad śpiącemi, gdy na nich godzą naiazdy pokus piekielnych. Ty zniewalasz Niebo, aby dało pomoc cnocie otoczoney niebezpieczeństwy. Tyś strzegła cnoty Leszka, i obroniła go od rozpusty niosąc przed Tron Nayway-ższego modły Kazimierza za synem.

Weyrzał łaskawie Pan Nieba i ziemi, na słabą młodość łatwo się uwodzącą powabami rozkoszy, a mocą Tworczey Prawicy, na którey skinienie drzą przepaści bezdenne, wstrzymał złośliwą potworę i wtrącił ią nazad w odchłań duchów nieczystych.

Jak pies zaiadły, co się zrywa z łańcucha i rzuca na przychodnia, skoro usłyszy groźny głos Pana, uchodzi nabok warcząc, i poglądaiąc z oka, spuszcza sierć naieżoną i niby zawstydzony tuląc ogon ucieka nazad do legowiska; albo iak wąż wylęgły w Ukraińskich stepach, gdzie rzadko

kiedy ſtraszy go przechodzień, gdy poſtrzeże człowieka z zamierzoną ręką na siebie, wiie się spieszno nazad, kryie głowę pod siebie, i sycząc, wciska się do szczeliny; tak mocą woli Naywyższego odpędzona od Leszka rozpuſta, ucieka w przepaść okropną, ten tylko wſtyd niesąc z sobą do piekła, iż nie dokonała swey złości.

Z tym wszyſtkim, Irena upoiona przyiemną wonią roż które ią mamiły, za każdym tchnieniem ciągnie w siebie iad piekielney rozpuſty. Wzmaga się coraz bardziey trucizna, i ze krwią zmieszana, wpływa nakoniec do serca.

Natychmiaſt obłudne marzenia głaszcząc iey zmysły i upaiaiąc rozkoszą snu przyiemnego, kładą przed nią swe zwodnicze zwierciadło, w którym iey ukazuią wdzięki i powaby Xiążęcia; wlepia się w nie Irena, i głębiey w myśli rysuie skład twarzy Leszka, niż gdy go dotąd uważała na iawie. Serce iey podżegnione chucią i

roz-

rozpalone ogniem miłości, miota sobą gwałtownie, i rozpala krew która krąży po ciele, a sen nieprzyiaźny kochankom, widząc ią w tym ſtanie, ucieka z oczu, które pierwey zamykał, usypiaiąc słodką pieszczotą.

Ocuca się Irena; a iak zagorzały we śnie od swądu, gdy się napoi dymem i zarazą, narzeka obudzony na srogie bole i mdłości, tak nieszczęsna Irena, udręczona zarazą ognia który ią trawił, miota sobą, łzami i szaleńſtwem, naprzemian wyrażaiąc swe bole. Przyuczona do zwycięztw, które iey wdzięki odnosiły nad każdym, niedoświadczyła nigdy iak oboiętnosć kochanka srogi cios zadaie sercu, w ten czas gdy ie miłość zapala.

Z tymwszyſtkim, gdy mimo różnych sposobów, których używała dotąd, aby zniewolić serce Xiążęcia widzi go zawsze oboiętnym ku sobie, puszcza wolne cugle sercu rozhukanemu, i podobna do woiownika, gdy mu rozpacz to tylko zoſtawuie,

aby zwyciężył lub zginął, brnie ślepo w przepaść, i targa więzy cnoty, które ią tamowały.

Jeszcze dotąd skromność niewinna którą Niebo stworzyło dla ziemi, aby szczególnieyszym sposobem zdobiła wdzięki kobiece, i była tarczą cnoty płci słabey, nie odstępowała Ireny, wstrzymuiąc iey wzruszenia, i zapęd chuci gwałtownych; ale gdy rozpacz ozionęła serce, i ośmieliła ie wynurzyć swoie skrytości, na ów czas ustępuiąc z twarzy, zdięła z niey farby rumianego wstydu, i starła z czoła tę świetną cechę, którą wyryła na nim niewinność.

W takim stanie Irena, targa do reszty więzy, które ią tamowały; układa naprzod sposoby, iakby zniewolić Xiążęcia, aby odłożył wyiazd swoy z Kiiowa; wynaydnie takie uciechy, do iakich zazwyczay lgną serca młodzieży, a zepsute miękkością, topią się z hańbą w zbytku i rozkoszach; nasyła urodziwsze dworu swego kobiety, aby

aby zwodniczemi wdziękami uięły sobie serca Polaków, a nie mogąc upatrzyć tak pomyślney pory, aby oświadczyła Xiążęciu miłość, którą iey serce pałało, zapowiada łowy Meftwinowi Łowczemu dworu swego, daiąc mu rozkaz, aby niezbywało na niczym okazałości, i ucięsze tey ułożoney rozrywki.

Pełni Meftwin Pani swey rozkazy. Trzydzieftu szczwaczów przybranych w ftroy letki i kosztowne narzędzia, na rączych śiwey maści koniach, prowadzą nayprzod przy sobie fto sfor pięknych ogarów, i wygrywaią na trąbach ułożone piesni do łowów. Za niemi dwieście ftrzelców przybranych w ftroy okazały idzie pieszą porządkiem, niesąc łuki u lewego boku, a w prawey ręce oftre rohatyny, których na kształt pocisków, używali z wielką zręcznością.

Po nich Irena w ftroiu Amazońskim, maiąc włosy niedbale ftrefnione, i warkocz

prze-

przewiązany wstęgą, na wspaniałym i odkrytym wozie, sama się powoziła, wstrzymuiąc białą ręką dwa bułaney maści rumaki, które pląsały, doświadczaiąc siły co ie wstrzymywała w zaprzęgu. Obok niey z lewey strony Ruryk i znacznieysze przy nim Rusiny, z prawey, Xiąże Polski otoczony swoią młodzieżą, a za niemi długi ciąg dworzan, i koni okrytych w złote dywyki.

Pośrod tey całey okazałości nayznakomitszym ze wszystkich kształtem i wdziękami urody widzieć się dawał Leszek na siwo iabłkowitym Fryzie, okrytym w rząd suty od złota i drogich kamieni; Konstanty Cesarz, dziesiąty po Konstantynie, co Państwo wschodnie założył, dał go był w upominku Włodzimirzowi, a Ruryk uięty wspaniałością Leszka, tym kosztownym upominkiem udarował go nawzaiem.

Ale iak piękny topaz i wielkością, i światłem, które z siebie wydaie bez ozdob

nawet

nawet których mu złoto użycza, nie traci ceny, ani piękności; tak Leszek mimo wszelkich ozdob zewnętrznych, własnemi wdzięki, zniewala ku sobie serca przytomnych. Irena rzuca nań często okiem miłosnym, i pomięszana tracąc przytomność, puszcza nierówne cugle rumakom, które poznaiąc błąd ręki, wybaczaią z toru kolei, a Xiężna w ten czas, tylko przychodzi do siebie, gdy ie zwraca i prostuie na drogę.

Gdy nakoniec wszyscy lasem się zasłonili, i rozstawione sieci, otoczyły zewsząd gęstą knieię ze zwierzem, powstał dźwięk trąb kilku razem, i trzask stu bucznych harapów, które błędne echo roznosząc wszędzie po lesie, wzrusza lotem swoim poziome krzewia, i wysokie szczyty drzew wybuiałych. Stracha się nayprzod zwierz mnieyszy, któremu natura w ucieczce tylko wyznaczyła obronę, a rzucaiąc swe legowisko, zostawuie po sobie ślad świeży, który nań naprowadza ścigaiące z wrza-

wą

wą ogary. Zaciemnia się knieia chmurą ſtrzał wypuszczonych, i nakształt wiatru co wroży niepogodę, gdy gwiżdze przez szpary domu, słyszeć się daie po lesie lot szybkich ſtrzał i pocisków.

Lękliwe ptactwo uciszywszy swe szczebietliwe głosy, kryie się po gęſtwinie i w inszą knieię ulatuie cicho, zeſtrachane krzykiem zwierza rannego i wrzawą ludu, który go naſtaie. Sarna nawet dzicz sroga z głuchey gęſtwiny i mogił pruchna, albo drzew obalonych, podnosi głowę, nadſtawiaiąc ucha, naieża sierć na sobie, i uchodząc spiesznie z leżyska, biega iak błędna obok zwierza drobnego, który był dotąd iey paſtwą, a teraz zeſtrachany, z nią razem szuka dla siebie schronienia.

Leszek uniesiony żywością, nie zważał na niebezpieczeńſtwo o którym go oſtrzegał Goworek, prosząc aby się nienarażał na ślepy traf pocisków i zaiadłość zwierza

sro-

srogiego. Nie tak siłą, iako raczey zręcznością zwaliwszy z nog, dwoch wyniosłych rogów ieleni, i pieniącego od złości ostre kły odyńca, drżą się po gęstych krzakach za łanią, która z ręki iego niosąc w sobie strzałę utkwioną, z krwią uchodzącą słabiała co raz w ucieczce.

Tym czasem Irena czuiąc w swym sercu podobny postrzał, który iey zadała rozpusta, biega iak błędna po kniei, głosem i oczami szukaiąc nadaremnie Xiążęcia. Chciwa tey tylko zdobyczy, nie widzi obok siebie zwierza, który się snuie, a zgubiwszy łuk swoy z saydakiem, bieży w tę stronę zkąd ią czasem zaleci głos przyiemny Xiążęcia.

Ale duch Niebieski co był przy nim na straży, zasłania go przed Ireną, pochyla ku ziemi gałęzie, i robi nieprzebytą gęstwinę, a odbiiaiąc skrzydłami swemi głos którym nań wołała, bierze czasem postać

Rury-

Ruryka, czasem ią zprowadza zmyślonym głosem z toru, dokąd biegła za Leszkiem zapalona ślepą miłością.

Tym czasem słońce skłaniaiąc się do zachodu zabierało z sobą dnia iasność, a mgły powstaiące z łąk i krzaków błotnistych, ćmić iuż zaczynały ostatnie światła zapadaiącego promienie. Zchodzą się wszyscy na odgłos trąb kędy był namiot rozbity. Znoszą zewsząd zwierzynę, i każdy szczycąc się własną zdobyczą, mówi coś na pochwałę swoiey zręczności. Sama tylko Irena smutną twarz niesie pośrod wesołych z szczęśliwego obłowu; a mniey dbaiąc o zwierza iż żaden nie padł z iey ręki, na to tylko skrycie narzeka, iż ią omyliła nadzieia.

Wraca nakoniec z łowów bardziey iesżcze rozdrażniona przeszkodą; ale iak strumień ściśniony dwoma bliskiemi skały, im bardziey rośnie powodzią, tym większą

kszą siłę wywiera na twarde brzegi które go tamuią; tak Irena im więcey widzi przeszkod, które się opierały iey żądzom, tym większym ogniem pałaiąc, miota sobą wszędzie, i targa więzy które ią wstrzymywały.

Czasem niknąc z oczu Xiążęcia, w ten czas kiedy iey nieprzytomność mogłaby serce iego rozdraznić, i czasem chcąc słodkiemi słowy, wzniecić w nim ten ogień, który ią trawił, była iak wodz który się dobiia do twierdzy, szukaiąc ze wszech stron dla siebie nayłatwieyszego przystępu. Często utopiona w ponurym milczeniu, uchodzi z pośrod rozrywek, i w samotności pragnie aby się dla niey uciszyła cała natura, ale czasem uniesiona zapędem, i ujęta łagodnym dźwiękiem głosu Xiążęcia, ponawia swoie pytania, aby go wciągnęła w rozmowę, nie mogąc się upoić rozkoszą słodkiego z nim obcowania.

Już

Już całodzienne zabawy, były krótką chwilą dla serca Ireny. Biedząc się bezsennemi nocami przedłużała codzień w głębszą porę zapędzone wieczory, i aby snem znurzonego ocucała przy sobie, wszczyna częſto mowę o wielkich czynach Kazimierza sprawiedliwego, pewna iż tym sposobem wzbudzi w nim ochotę do dłuższey rozmowy wyliczaniem pochwał oycowskich.

Czasem o wywyższeniu iego na Tron, podſtępach Mieczysława, i krwawey bitwie Mozgawskiey powtarzała pytania, i chciała słuchać na nowo rozpoczętey powieści; czasem o wyprawie iego przeciw Haliczanom, i niebezpieczeńſtwie w którym się znaydował, czyniąc nowo wzmiankę, rada l - - ła słuchać, powtorzonych iuż kilka razy przypadków.

Widząc go nakoniec wciągnionego w rozmowę, uczyń (rzecze Xiąże) zadosyć ciekawości moiey, i opowiedz mi sławniey-

sze

sze dzieie Oyca twego, i stan sieroctwa w którym cię zostawił. Odmiana szczęścia czyniącego sobie z ludzi igrzysko, mężny twoy umysł w znoszeniu przeciwności, obchodzić powinien każdego ktokolwiek ma czułość szlachetną.

Xiążę czyniąc zadosyć tym prożbom Ireny, westchnął na wspomnienie Oyca, i zaczął mówić w te słowa:



PRZY-



PRZYPISY

DO XIĘGI III.



(a) Na karcie 145. Herb Topor czyli Starza iest iednym z naydawnieyszych, w Polszcze. Dom ten słynąć zaczął w Kraiu (iak niektórzy Kronikarze twierdzą) od początku Państwa. Między dwunastu Woiewodami kładą iednego Starzę Przodka domu Starzonów. Jędrzey z Zarnowa pisze: iż Kazimierz Mnich odiął był zamek Tyniecki iednemu Hrabi z domu Starzonów. Starzona Hrabię z Panigrodza wspominaią przywileie różnych Klasztorów, tudzież syna iego Petrosława. Zegota za czasów Leszka był Woiewodą Krakowskim, potym Kasztelanem i Hetmanem; syn iego Nawoy naprzod Wwda Sandomirski a potym Kasztelan Krakowski, spłodził trzech synów, z których ieden Jędrzey wzią-

wziąwszy działem zamek Tęczyński, stał się Oycem Domu Tęczyńskich, Balickich, i Rabsztyńskich; drugi Jasko, wziąwszy Morawicę dał początek Domowi: Morawickich i Ossolińskich. Trzeci syn Nawoia, a wnuk Zegoty zszedł bezpotomny.

(b) Na karcie 145. Bolesław Chrobry odniosłszy zwycięztwo pod Łuckiem z Jarosławia Xiążęcia Kiiowskiego, gdzie zbił do szczętu Pieczenigów i Połowców, poszedł z woyskiem swoim wgłąb Kraiu Xiłwa Ruskiego, dobył Kiiowa, a zwycięzca wieżdżaiąc do miasta, uderzył pałaszem w bramę którą zwano złotą, i zostawił na niey rysę pamiątkę chwały swey i waleczności. Zhołdowawszy Kray Ruski aż po Dniepr, wystawił trzy słupy żelazne u tey rzéki, oznaczaiąc niemi granice Państwa Polskiego. Prawnuk Chrobrego Bolesław śmiały, dobył powtóre Kiiowa; i naśladuiąc Pradziada swego, zostawił także na teyże bramie rysę, a skarby zebrane od Włodzimierza upadkiem Cesarzów wschodnich, były zdobyczą zwycięzcy Bolesława śmiałego.

(c) Na karcie 149. Radosław Herbu Odrowąz był Potomkiem Saula *de Końskie*, ży-

żyiącego około R. 1080, którego syn tegoż imienia otrzymał tytuł Hrabiów. Radosław miasteczko swoie Skarszów z przyległościami, Targową Wolą, i Dzierszów, zapisał Klasztorowi Miechowskiemu, wydawszy córkę swoię za Jaxę Herbu Gryff fundatora tegoż Klasztoru; syn iego Iwo Biskup Krakowski po dobrowolnym ustąpieniu Wincentego Kadłubka, z Kantora Gnieźnieńskiego Kanonika Krakowskiego, Kanclerza Leszka białego, został Biskupem, i od Henryka Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego poświęcony był R. 1218. Eustachy brat Iwona Biskupa miał dwoch synów: Jakuba Dziedzica na Kamieniu, i S. Jacka. Poźnieyszemi czasy Dom ten rozrodził się i dał początek wielu innym. Odrowązowie z Konieckiey woli wzięli imię Konieckich; z Białaczowa Białaczowskich i Starszów, z Chliwisk Szydłowieckich i Chliwickich. Inni pisali się z Prowy. Z tych był Jan Kasztelanem Lubelskim 1326, Prandota Gałga Hetmanem przeciwko Czechom za Kazimierza W. 1345. Jan Arcy-Biskupem Gnieźnieńskim 1454, który we wsi Damba założywszy miasteczko, nazwał ie Skierniewice. Inni nakoniec Odrowązowie pisali się z Szczekocina, albo z Dąbna; iako to: Jan Odrowąz z Szczekocina Kasztelan Lubelski 1366.

(d) Na karcie 150. O początkach Herbu Junosza, piezgadzaią się Kronikarze; wszyscy iednak są tego zdania, iż iest iednym z naydawnieyszych w Polszcze. Dom ten pisał się z Ciexyna aż do Roku 1490, ktorego Ziemak z Ciexyna Kasztelan Wyszogrodzki, podzielił dobrá swoie między dwoch synów: Bogdana i Stanisława. Bogdan wziąwszy Boruków, zwać się zaczął Borukowskim; Stanisław zaś od Bielna dał początek imieniu Bielińskich. Poznieysi tego imienia Potomkowie, pisali się czasem z Sokołowa; Adam Bieliński z Sokołowa na Seymie 1631 Komissarz Lustracyi dobr Królewskich. Syn iego Franciszek Jan naprzód Miecznik Koronny, á potym Woiewoda Malborski na Seymie 1662 otrzymał Staro wo Mławskie, za męztwo i chwalebne czyny ratuiąc Jana Kazimierza podczas klęsk okropnych, których na ów czas doznawała Polska. Syn tego Kazimierz Ludwik Marszałek W: Kor. z Morsztynowny Podskarbianki Koronney zostawił dwoch synów; Franciszka Marszałka W. Koronnego, i Michała, Woiewodę Chełmińskiego.

(e) Na karcie 150. Ryxa córka Matyldy i Erenfryda Grafa *Palatina Renu*, a wnuczka Ottona II. Cesarza, była żoną

Mieczysława II. Po śmierci męża rządziła Państwem dla młodych lat Kazimierza; ale odstręczywszy od siebie Polaków zbytecznym przywiązaniem do Niemców, gdy widzi iż ta niechęć co raz się bardziey wzmagała, zabrawszy Korony i skarby wszystkie Państwa, uiechała z synem do Niemiec. Matka iey Matylda tym sposobem dana była w małżeństwo Erenfrydowi: Otto III. Cesarz graiąc z nim w szachy umówił się, iż ktoby wygrał trzy razy ciągiem, domagać się będzie od przeciwnika swego rzeczy naydroższey. Erenfryd westchnąwszy do Boga, wygrał podług umowy, i upomniał się o Matyldę siostrę Cesarską, którey Otto nieśmiał mu odmówić zniewolony prożbą przytomnych. Matylda miała trzech synów i siedm córek, z których Ryxa żona Mieczysława była naystarszą.



LESZEK BIAŁY

XIĄZE POLSKI

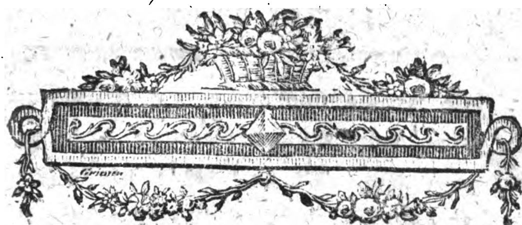
KSIĘGA IV.

N 2

TREŚC

KSIĘGI IV.

LESZEK na prozbę Ireny, opowiada sławnieysze dzieie Kazimierza sprawiedliwego. Powieść o śmierci Oyca rozrzewnia czułe serce Xiążęcia. Irena zdaie się wchodzić w żal iego; a wychwalaiąc cnoty Kazimierza, wciąga znowu Leszka w dalszą powieść: O klęskach Bezkrólewia. O zieździe do Krakowa na obranie nowego Pana. O dumie Mikołaia. O przychylności Gorworka. Nakoniec o wywyższeniu swoim na Tron pod opieką Matki, i dwoch Senatorów znakomitszych w Narodzie.



O! gdyby łaskawsze na mnie wyroki pozwoliły mi były dłużey się zapatrywać na wzor cnot Oyca mego! Gdyby Opatrzność raczyła była zachować drogie życie Kazimierza sprawiedliwego, aż do tego czasu kiedy wiek moy wdrożony w ślady oycowskie, byłby zdatnieyszym do władania Państwem! Ani Narod doznałby był tylu klęsk okropnych, któremi go ucisnęła niezgoda, i skołatała woyna domowa; ani ia przypisywałbym sobie przyczyny wielu nieszczęśliwości, które po części nieudolność wieku moiego ściągnęła.

Ale

Ale tak się upodobało tey nay wyższey woli, która skinieniem swey wszechmocney prawicy dźwiga i obala ludzką potęgę, aby Polska będąc postrachem innym Mocarstwom, powróciła nazad do tey sił szczupłości, z którey się wzniesła sławą i zwycięztwy swych Królów.

Niemasz w Europie tak grubego, ani tak odległego Narodu, któregoby nie doszła sława dzieł bohatyrskich Dziada mego Bolesława Krzywoustego. Słynęła Polska poważana od postronnych Mocarstw pod rządem tego Monarchy, który czterdziestu zwycięztwami nad różnemi Narody, nauczył iedne poważać sobie przyiaźń Polaków; a drugie, lękać się ich oręża, i przyimować prawa zwycięzcy.

Z tym wszystkim dzielny ów i waleczny Bohatyr przywróciwszy Polszcze dawną sławę potęgi, którą miała pod Naddziadami iego, Bolesławem śmiałym, i

bro-

Chrobrym, zniszczył całą iey siłę podziałem Państwa między czterech synów, których osobne związki i korzyści, były nasieniem kłótni i zatargow domowych.

Władysław nazwany Spiwaczem nayftarszy z synów Krzywoustego, któremu z Xięstwem Krakowskim dana była nayważsza władza, podżegniony dumą i chciwością żony swey Krystyny (a) podniosł pierwszy oręż na braci, i wezwał na pomoc sił obcych; ale porażony i wypędzony z Kraiu utracił nawet własne dziedzictwo. Próżno potym usiłował brat iego Bolesław obiąwszy Rządy Państwa, przywrócić dawną spokoyność. Możnieysi korzystaiąc z kłótni i nieładu swych Panów, tym w większą rośli potęgę, im śmieley obarczali władzę osłabionych Monarchów.

Tym czasem zostawiony bez Państwa Kazimierz naymłodszy z synów Krzywoustego, a Oyciec moy, osiadł na Tronie

Xię-

Xięſtwa Sandomirskiego, po bracie swoim Henryku, który zszedł bezpotomny. (b) A gdy Krakowianie po śmierci Bolesława utyskuią na zdzierſtwa i niesprawiedliwość Mieczysława ſtarego, Kazimierz słodkim swym panowaniem, ludzkością, i sprawiedliwością, iedna sobie serca niechętnych, tak iż zgodnemi głosy wzywaią go do Tronu po Mieczysławie.

Niechętnie wprawdzie Oyciec moy przyimował to Państwo, poczytuiąc za niesłuszność u siebie, gdyby ie miał posiadać z krzywdą brata ſtarszego; ale powszechne głosy, grożące przyzwaniem na Tron obcego Pana, były mu powodem aby się nakłonił na żądanie ludu, zwłaszcza gdy ten tylko ieden sposób widział złączenia z czasem rozerwanych części Króleſtwa.

Jak tylko Kazimierz przyiął Koronę łącząc razem dwa Xięſtwa; wszyſtkie ſtarania swoie obrócił zaraz do tego, aby zabe-

be-

bezpieczył Kray od naiazdów sąsiedzkich.

Pomyślna iego wyprawa przeciw Prusakom, rzuciła postrach na ościenne Narody. Została Polska spokoyną od sąsiadów, i wewnętrzny tylko nierząd, który ią kłócił, trzeba było uśmierzyć,

Tą myślą wzywa Kazimierz do dworu swego sławnieyszych mężów cnotą i nauką; stanowi z niemi pierwszą Prawodawstwa zasadę, nakazuie ziazd do Łęczycy, ogłasza prawa za powszechną zgodą przytomnych, a te Biskupi przybrani w ubior używany w świątnicach przekładaniem ludowi, iż sprawiedliwość iest twierdzą Państw wszystkich, upoważnili i nauką swoią, i groźnemi klątwy na gwałcicielów, którzyby śmieli targnąć się na cudzą własność, i wzruszyc spokoyność publiczną.

Wszystko na ów czas wzięło nową postać w Królestwie. Kapłan patrząc na kar-

karność tych którym miał świecić przykładem, czystsze obyczaie niosł do Świątyni przed oblicze Pana. Możny który się urągał z słabszego, na wzor Króla polubił sprawiedliwość i podległość prawu. Rolnik zpędzony z pola drapieżą naiezdnika chciwego, wyszedł z kniei, gdzie szukał schronienia, i wrócił się nazad do pługa. Znędzniony głodem rzemieślnik usiadł spokoynie za warsztatem, który go żywił, i z potrzeby swoiey pracować zaczął dla wygody innych. Uciśniona wdowa i sieroty płaczące, otarły łzy ręką dobroczynną Monarchy, za pomocą praw ścigaiących drapieztwo.

Pośrod spokoyności domowey i okrzyków ludu daiącego Panu imię sprawiedliwego. Kazimierz poważany od obcych walecznością serca, i lubiony od swoich dla słodkiego rządu, w ten czas kiedy zamyśla o poprawie miast przez nadanie im prawa Magdeburskiego, o powiększeniu

han-

handlu, i wydoskonaleniu Rolnictwa, o wprowadzeniu nauk i rzemiosł; nagłym i żałosnym przypadkiem kończy swe chwalebne życie. W gronie Biskupów i Duchowieństwa, gdy pod czas uczty niesie do ust napoy, który mu podano, pada w znak tracąc nagle zmysły, i tym okropnym przypadkiem przeraża wszystkich przytomnych (c).

Wszczyna się natychmiast rozruch i trwoga w stolicy. Ciśnie się każdy do drzwi Pana swego, równie troskliwy o życie Króla, jak o własną szczęśliwość. Jęk ludu płaczącego napełnia mury Krakowa; ale Niebo głuche było na prożby, przeciwne swoim wyrokom.

Przerażony krzykiem płaczących, wyrywam się z rąk kobiet, które mię trzymały, i wbiegam do pokoju, gdzie był ów widok żałosny. Wiek moy nieznaiący ieszcze nieszczęścia, zdawał się wzmagać na

ów

ów czas w rozum który mu wystawiał, iak wiele serce tknięte bydź powinno stratą niezrównaną z żadną przeciwnością w tym życiu. Płacz i łkanie moie, lękliwe westchnienia Goworka daiącego ratunek Panu, ocuciły nieco Monarchę. Dźwignął powieki obciążone śmiertelną niemocą, i zwróciwszy oczy swe ku mnie, ściągnął trętwieiącą rękę, a przyciśnionego do siebie spuszczaiąc na łono Goworka, przyiacielu (rzecze ustaiącym głosem) bądź opiekunem tego dziecięcia.

Na te słowa Goworek zawoła łzami zalany: O! naylepszy Królu! Wdzięczność którą noszę w sercu, ślubuię ci na zawsze, i krwi twoiey wierność, poki tylko tchnienie ożywiać będzie me serce. Żyi Panie! i bądź świadkiem tey przychylności, którą z życiem chyba utracę. Jeszcze to mówił Goworek, gdy Kazimierz zwróciwszy na niego oczy, okryte mgłą śmiertelną, spuścił nadół powieki, i nakształt zasypiaiącego oddał ducha spokoynie.

Nie

Niemógł Xiąże mówić daley dla żalu, który mu ściskał serce i tłumił głos łkaniem. Pamięć odnowiona śmierci Oyca, zmazała z lica iego żywe farby szkarłatu, i wycisnęła z oczu czyste perły łez spływaiących po iagodach na białą rękę Ireny, którą ściągnęła ku sercu kochanka, aby nią ukoiła żal iego. Tak letney pory rosa, którą pogodne Niebo skrapia piękney farby róże, i lilie białe, spadaiąc na doł kroplami obmywa ie, i świeższe ich wdzięki odkrywa słońcu rannemu; tak i łzy Xiążęcia, które cnota tylko wyciskać zwykła z oczu Bohatyra, przydały nowych wdzięków iego urodzie.

Irena widząc w tym stanie Xiążęcia, zachowała przez czas nieiaki milczenie; owszem wchodząc niby w żal iego, okryła twarz smutkiem, i zasępiła oczy zapalone miłością. Przerywaiąc potym milczenie. Daruy mi (rzecze) Xiąże! iż ciekawość moia była ci przyczyną odnowienia

żalu;

żalu, przypomnieniem ftraty tak drogiey sercu twoiému; widzę ileś cierpiał na ów czas, gdy samo przypomnienie, tyle ci łez wycisnęło.

Oddalmy więc od siebie tę żałosną pamięć, która chciał lepiey mi ieszcze dała poznać twe serce, nię miłą iednak ieft dla mnie; skoro cię widzę zmartwionym. W tym tylko chciey ieszcze zaspokoić moię ciekawość, iakim sposobem mimo smutnego ftanu sieroctwa, i wieku potrzebuiącego wsparcia przeciw chciwości i przemocy Stryia, mogłeś się utrzymać przy Tronie Oyca twego, i ułatwić wszelkie przeszkody, które ci się zdarzyły.

Xiążę otarłszy oczy westchnął głęboko, i tak daley mówił: Smutny widok zwłoków przeraził żalem me serce, które pierwszy raz doznaiąc tak srogiego ciosu, nie umiało ieszcze przytłumić w sobie żalu, i wznieść się cnotą mężney cierpliwo-

ści.

ści. Podobny do błędnego iagnięcia, któ-re Matka odbiegła, krzykiem tylko pró-żnym wyrażałem żal moy i sieroctwo; a łzy Goworka chcącego mię utulić, ięk i płacz Królowey, żałosne łkania kobiet które ią otaczały, i smutna twarz dworu całego, powiększała moy smutek, daiąc mi poznać, iż nieszczęście moie było bez sposobu ulgi, i pociechy.

Tym czasem wieść obiegłszy całą stolicę tysiącem niezgodnych z sobą ięzy-ków (d), roznosiła wszędzie po Kraiu śmierć Kazimierza sprawiedliwego. Wszczy-na się płacz ludu wznoszącego ręce do Nie-ba, a głosy wielbiące słodkie panowanie Króla, wróżyć zaczynaią oyczyznie, po-wrót tych wszystkich nieszczęśliwości, których doznawała przed wstąpieniem iego.

Duma możnieyszych ukorzona hamul-cem prawa, zaczyna znowu podnosić kark pochylony, i targać święte więzy, które

ią

ią krępowały; a rozdrażniona srogość Mieczysława starego, pałaiąc zawsze zemstą za odebraną sobie Koronę, gdy widzi porę odzyskania swey straty, zamyślá gwałtem oręża słać sobie drogę do Tronu.

Pośród tey burzy grożącey zawichrzeniem domowym, zawistne szczęściu ziemian i spiknione na zgubę Narodu Polskiego piekło, od tego czasu iak Mieczysław zwalił z bałwochalskich Ołtarzów posągi Duchów nieczystych, wysyła niczrząd sprośną poczwarę, aby rozwodząc srogie mordy po Kraiu, zgubiła Narod nie przyiemny sobie, a miły Niebu cnotą dawnych Polaków.

Ta wychudła potwora sprosney i ogromney postaci, którey paszcza pożarła tyle dzielnych Narodów, skoro tylko uyrzy Narod Polski bez Króla, rzuca natychmiast piekielnych duchów siedlisko, i okrywszy sprosność swą zwodniczą maską wolności,

ności, wpada do Kraiu niesąc brzemię różnych klęsk okropnych nakształt burzy nawalney, która zasunąwszy Niebo straszliwszą chmur ciemnością, wyrzuca z nich powódź i pioruny.

Wściekła niezgoda płod iey rzucaiąc za sobą węże iadowite, które zamiast włosów głowę iey okrywały, truła serca Polaków, aby brat ścigał brata orężem; a srogi naiazd toruiąc drogę piekłu całemu, biegł przodem szybkością ptaka lotnego, niesąc w iedney ręce głownią zapaloną którą wzniecał pożar, i obracał w perzynę pochłonione od ognia wsi i gmachy kosztowne, a w drugiey miecz obosieczny, którym wypleniał Kray z ludzi, rzezią i ucieczką. Obok nierządu szły inne równie sprosne poczwary: wyiące smutnym głosem, gwałty, niesyte krwi rozboie, wszeteczny niewstyd, wychudła zazdrość, gniew, zemsta, śmierć, i to wszystko, co piekło lęgnie w sobie naystraszliwszego.

O Wstrzę-

Wſtrzęsła się ziemia okryta perzyną domów i skropiona krwią ludzką pod nogami tylu poczwar piekielnych. Ryknęły ſtrugi wytoczoney krwi Polskiey, i zmąciły wisłę niosącą z sobą do morza okropne skutki Bez-królewia. Odbiegł Rolnik od pługa, i z płaczącym rzemieślnikiem nad pogorzeliskiem domu i warsztatu swego, uciekł w głuche lasy, unosząc z sobą żonę warniącą swey cnoty, i płaczące dzieci zgłodniałe, aby utraciwszy wszyſtko, życie przynaymniey ocalił.

A gdy tym sposobem piekielne Jędze rozwodzą srogie mordy po Kraiu, zwrócił swe dobroczynne oczy Twórca wszech ieſteſtw, na lud udręczony tylu klęskami; i Kray opuszczony od Kazimierza, którego cnoty więczył nadgrodą chwały w swoim przybytku. Przyszłość którą sam uſtanowił rozporządzeniem na całą wieczność wyroków, iaśnieyszą ieſt nierównie w iego nieokryślonym obięciu, niż słaby umysł czło-

człowieka, osiągnąć potrafi rzeczy teraźnieysze; przenikanie skrytości serc ludzkich, i w mgnieniu oka osiągnienie nieskończoney osnowy przyczyn połączonych z sobą nakształt ogniw w łańcuchu, stanowią niepoięte sądy iego, i niedościgłe drogi, któremi wszystko wiedzie do zamierzonego od siebie końca.

Poznaie myśli Mieczysława: widzi dumnego Mikołaia pnącego się do Korony; patrzy na te klęski, którychby Polska doznała, gdyby ieden, lub drugi osiadł na Tronie po Kazimierzu; a widząc nakoniec iż iego tylko Wszechmocna ręka, może zachować Narod Polski od zguby, skinieniem woli Naywyższey, wypełnia natychmiast zapisane palcem swoim wyroki.

Między naymilszemi sercu swemu i znakomitszemi osobami w Kraiu, widzi Pełkę Bogoryą Biskupa Krakowskiego, któremu imie, nauka, i wiek sędziwy iednały

powagę u wszystkich, a dostoyność pośrednicza między Niebem i ziemią, tyle dawała władzy nad sercem i umysłem każdego, iż zdanie iego miano pospolicie za wyrok pochodzący z Nieba. Mąż ten surowy w obyczaiach i pełnieniu obowiązków swoich, łagodny w przebaczaniu cudzym słabościom, hoyny w spieraniu maiątkiem, słodki w dawaniu rady i pociechy, był wzorem cnoty, a dom iego szkołą karności dla osób wezwanych do urzędu ołtarza.

Myśląc o sposobie, iakby ratował nieszczęśliwą oyczyznę, udał się na modlitwę, błagaiąc Niebo, aby wspierało iego zamysły. Gorące modły iego za ludem, i skołataną nieszczęśliwościami oyczyzną, przebiiały górne obłoki i doszły Tronu dokąd ie obracał. Skłania dobroczynny Tworca ucho swe łaskawe na prozby sługi wiernego, i ięk ludu wznoszącego ręce do siebie, a skinąwszy swą Wszechmocną głową, którey mądrość urządziła istoty wszech

ie-

ieſteſtw i rozporządza tysiące światów wspartych na wszechmocnym palcu swoiey prawicy, tchnie ducha swego na ziemię, iak niegdyś ſtwarzaiąc człowieka tchnął nań daiąc mu ducha żywota.

Natychmiaſt święte iego natchnienie przechodzi do serca Kapłana. Powraca z zachwycenia i czuie w sobie nadprzyrodzoną serca odwagę. Umysł iego nakształt ciemnego oka, któremu Lekarz przywraca światło przyiemne, widzi wszyſtkie środki, których ma użyć na ratunek oyczyzny. Zamyśla natychmiaſt zwołać lud do ſtolicy, i podać mię za Xiążęcia mimo wieku niezdolnego do rządzenia Pańſtwem, Widzi iż iak tylko zgodne głosy wykrzykną Tronu naſtępcę, zniknie natychmiaſt niszcząca Kray ogniem i mieczem nasłana z piekła potwora, i pokoy co z przybytku Niebian spuszcza się czasem na ziemię, rozproszy burzą i chmury, zkąd wypadały gromy klęsk i roſtyrków.

Wznosi

Wznosi więc ręce d Nieba, pada na twarz dziękuiąc Tworcy, iż mu podał sposoby zachowania miłey Oyczyzny; ociera łzy radośne z oczu, które słodka pociecha duszy wyprowadza z serca złączonego z Bogiem, i pełniąc iak nayprędzey wolą Naywyższego, rozpisuie listy do znacznieyszych obywatelów, rozsyła ie wszędzie po Kraiu, i wzywa Narod dwoch Xięstw złączonych z sobą pod Kazimierzem, aby zgromadzony do stolicy Państwa, osądził na Tronie zgodnemi głosy Następcę.

Jak tylko wieść się rozeszła po Kraiu o zieździe, na który wzywał wszystkich Pełka pod Kraków, ziechał się zewsząd lud niezliczony, właśnie iak na spólną obronę, maiąc powierzyć iedney osobie los w szczególności każdego, i pomyślność Państwa.

Cokol-

Cokolwiek było osób składaiących Senat, i w Rycerskim stanie starożytnych imion sławnieyszych cnotą Przodków albo zasługami własnemi; komukolwiek męztwo w podiętych dla Oyczyzny wyprawach nosić nazawsze pozwoliło oręż u boku, wszyscy w liczpych zastępach podzielonych na osobne znaki ziem i powiatów stawią się pod Krakowem. A chociaż hasłem każdego miało być dobro i szczęśliwość Oyczyzny, rozsiane iednak ziarna zaprawne iadem dumy i niezgody, wzrosły w sercach większey prawie części Narodu.

Każdy z możnieyszych, któremu duma szeptała pochlebnemi słowy, aby się piął do Korony, iak na wyprawę przeciw nieprzyiaciołom Oyczyzny, uzbraiał zakupionych od siebie; aby nieieżdzali i niszczyli maiątek przeciwnych wywyższeniu swemu. Obrzydłe łakomstwo, wiązało do tey strony tłuszczą, gdzie iey nadzieia wystawiała większe korzyści, a

mo-

możnieysi wiodąc za sobą tłumy ludu zakupionego łyszką ſtrawy albo kielichem, frymarczyli życiem ich, i Oyczyzną.

Ze wszyſtkich ubiegaiących się do Tronu naywiększym zamieszaniem zdawał się grozić Oyczyznie Mikołay Woiewoda Krakowski brat Pełki, którego cnotą i powagą wspierał swoie zamysły. Zuchwały w szczęściu, które mu służyło, skryty w uł żeniach, ſtały w przedsięwzięciu, pyszny i na przemian płaszczący się aż do podłości, miał umysł niespokoyny, i burzliwe serce, a czyniąc sobie igrzysko z cnoty i poczciwości, to tylko poczytywał za słuszność, co dogadzało iego zamysłom, i zapaloney chuci wywyższenia swego.

Jeszcze od złożenia z Tronu Władysława nazwanego Splwaczem, Mikołay zmnieyszeniem władzy i powagi Xiążąt przez rozterki domowe, przyszedł do tey potęgi, iż zuchwałym się pokazywał samemu

mému nawet Kazimierzowi, chociaż panowanie tego Monarchy, powściągnęło możnowładzców niekarność. Powstrzymany nieco dzielnym rządem i surowszym praw wykonaniem, był nakształt drzewa wybuiałego, które nagięte mocą nawałnego wiatru uniża się gibkością, i schyla szczyt swoy ku ziemi; ale skoro tylko powiew wolnieie, natychmiast powstaie do góry, i wraca nazad do dawney swoiey postawy.

Takim był Mikołay pod dzielnym panowaniem Kazimierza sprawiedliwego, i takim się natychmiast pokazał, skoro tylko śmierć tego Monarchy otworzyła mu pole, aby na obalonym prawie słuszności, słał sobie drogę do wywyższenia. Uniesiony blaskiem nadziei, którą w nim wzniecała chciwość panowania, o krok tylko widział się od Tronu, a serce i umysł iego zaprzątniony wielkością do którey się dobiiał, w iedney szali kładł cnotę z występkiem, używaiąc na przemian tego, co

mu

u skutecznie posłużyć mogło do wy-
yższenia.

Tak były sporządzone serca i umy-
y znacznieyszey części osób składaiących
azd pod Krakowem. Ale Wszechmocna
ęka, która nie zna żadnych trudności w
ykonaniu swoich wyroków, gotowała
łmianę nieprzewidzianą okiem ludzkim,
kłaniaiąc wszystkich serca i umysły do
gody.

Jak dobry i łaskawy Oyciec widząc
sporze swe dzięci o cacką lub iakie ła-
otki, chociaż iuż przeznaczył u siebie co
ę każdemu dostać ma w podzielę, niechce
dnak używać widocznie swey władzy,
e zwolna nakłania serce każdego do wy-
oru tey rzęczy, którą wprzod ganił i od-
ucał z niesmakięm. Tak Pan Wszech-
ocny, łaskawy Oyciec ludzkiego rodzaiu,
echce widocznym ręki swey ściągnieniem
zrywać sporów o dostoyność Królewską,

ale

ale słodyczą natchnionego Kapłana i cnotą przychylnego do mnie Goworka, łagodzi zagniewane serca, i skłania do zgody rozróżnione umysły.

Naypierwszym ſtaraniem ludu, który się zgromadzi, była, oſtatnia usługa zwłokom Kazimierza sprawiedliwego. Tkwi do tych czas w mym sercu cios, który odniosłem, gdy mię grobowiec odłączał na zawsze od Oyca. Łzy moie odnowiły w przytomnych pamięć cnot Kazimierza. Wyszedłem ze świątyni, gdzie spoczywaią popioły Królów, tak martwy, iak zwłoki Oyca które tam złożono. Smutny ſtan w którym zoſtawała Królowa, niedozwalał iey my[illegible] o losie pozoſtałych dzieci; a wiek moy smutek tylko poymuiąc który mię trapił, niezazdrościł nikomu korony niemaiącey na ów czas żadnych powab dla serca uciśnionego srogim ſtrapieniem.

Z tym

Z tym wszystkim Goworek mimo łez, którenii się zalewał, nie tracił przytomności w strapieniu, i starał się użyć na dobre tey czułości Narodu, którą w nim wzbudzał widok zwłoków Króla dobrego. Wierny w obietnicy uczynioney przy zgonie Kazimierzowi, polecał mię każdemu iako naybliższego dziedzica zostawioney Korony. Tkwiły wprawdzie każdemu w pamięci cnoty i słodkie panowanie Kazimierza sprawiedliwego; ale dumny i niespokoyny umysł Mikołaia, chciwość panowania odrzuconego dawniey Mieczysława starego, trwożyły troskliwego Goworka, i czyniły w Narodzie zamieszanie, iakie widzieć się daie, przy wielu ubiegaiących się do Tronu, i rozmyślności obieraiących.

Nie śmiał ieszcze Mikołay zdiąć zasłony z serca swego, którą się pokrywał, i wynurzyć skrytych zamysłów, tego się obawiaiąc, aby surowość cnoty brata iego Pełki, nie była mu na przeszkodzie. Przete

to taiąc się ieszcze do czasu, z dumą, która w nim podżegała chuć panowania, usiłował naprzod przez zaufanych sobie odciągać Naród odemnie, pod pozorem młodości czyniącey mię niezdatnym do rządzenia Państwem; a widząc niechęć w Narodzie ku Mieczysławowi, z przyczyny zdzierstw i okrucieństw dla których pierwey złożony był z Tronu, obiecywał sobie, iż oddaliwszy mię od Korony, obali oraz i stronę popieraiącą Mieczysława starego; a Narod złudzony pozorem nagłey potrzeby, aby obrał z pomiędzy siebie nayzdatnieyszego do rządu, obróci na niego oczy, i wezwie go zgodnemi głosy do Tronu.

Takiemi sposobami piął się skrycie do korony Mikołay, taiąc w sobie zapaloną chuć panowania, i samym tylko dobrze zaufanym powierzaiąc swego zamysłu. Podobny do owego ognia, który zewsząd zamknięty tleie skrycie wewnątrz, i wzmaga się pomału, aż nakoniec znalazłszy wolny

wylot,

wylot, bucha gęstym płomieniem, wznosi się nad szczyt domu pochłaniaiąc wszystko, i broni przystępu niosącym poźny ratunek.

Dociekał od nieiakiego czasu Goworek, skrytych zamysłów pysznego Mikołaia, bo dumne serca próżno się taią z żądzą wywyższenia. Przewidywał wprawdzie potrzebę, użycia wszelkich sposobów, aby się oparł dumnym iego zamysłom, ale uzbraiac się przeciwko ziomkowi, i odnawiac niezagoione ieszcze rany woien domowych, miał za rzecz niezgodną serca obywatelskiego.

Tym czasem zgromadzone Rycerstwo na mieysce wyznaczone blisko wałów stolicy; wszczyna gwar i wrzawę, wykrzykniąc za Panem niezgodnemi głosy tych, którzy błahym datkiem, albo samą tylko nadzieią zakupili ich zdanie. Nie ten to iuż był stan Rycerski, który za Naddziadów naszych podobny do pierwszych Rzymian, w

obo-

obozie prawie rodząc się i starzeiąc; okryte czoło kurzem i znoiem więczył zwycięzkiemi Wawrzyny; a ieżeli kiedy po woiennych trudach odetchnąć mu na czas pozwoliły obce naiazdy; zwycięzca setnych Narodów, złożywszy w ubogim domku swoim oręż, zbroczony krwią nieprzyiaciół, brał w ręce wzgardzony pług i motykę, uprawiaiąc tę ziemię, którey własności bronił krwią i życiem w potrzebie. Zle używana wolność, czyniła go niesfornym, a możnieysi łudząc go iey pozorem, w ten czas gdy dogadzali swey dumie, na mieyscu iednego Pana, którego obarczali moc i powagę, kilku w osobach swoich stawili nad nim tyranów.

Pośrod takiego ludu, Pełka otoczony znacznieyszemi osobami Narodu, poważny dostoynością i sędziwy wiekiem, podniosł swą głowę okrytą poczesną siwizną, a tłum skupiony, skoro go o[illegible]zył, i poznał z twarzy iż chce mów[illegible] do niego, stanął

spo-

spokoynie w mieyscu, uciszył zwolna wrzawę i czekał z ciekawością zachowuiąc ciche milczenie. Na ów czas Pełka idąc za natchnieniem, które nań Niebo zesłało, donośnym głosem rzecze do przytomnych w te słowa:

Niemasz bracia inney dla nas ulgi w żalu po ſtracie Pana tak dobrego, ani skutecznieyszego sposobu zaradzenia nieszczęściu, które Kray zewsząd uciska, tylko to iedno: aby iak nayprędzey myśleć o Naſtępcy Tronu. Zoſtawieni bez Króla pośrod naywiększych rozruchów, podobni ieſteśmy do osierociałey czeladki, która idzie w rozsypkę utraciwszy Pana. Potrzebna ieſt doſtoyność Królewska dla chwały Narodu i całości Pańſtwa; a do nas należy wybrać takiego Monarchę, któryby wſtępuiąc w ślady poprzednika swego, ziednoczył dobrocią i łagodnością umysły Obywatelów rozróżnione niezgodą Xiążąt i podziałem Pańſtwa. Monarcha ieſt iak gło-

wa ciała, bez którey wszystkie członki staią się martwemi. Podobne są Narody do roiów pszczelnych, które nikną natychmiast skoro utracałą swą Matkę. Umarł nam Monarcha, lecz żyie krew iego w pozostałych dwoch synach Leszku i Konradzie. A kiedy przez cnoty i zasługi swoie został nieśmiertelnym w Narodzie, niechby przez potomstwo w poźne czasy panował.

Jeszcze nie przestał mówić Pełka, gdy powstał cichy szmyr między ludem, który się wzmagaiąc, zagłuszył nakoniec wszystkich przytomnych. Tak pośrod dnia iasnego z wiszących nad zachodem chmur czarnych grzmot z lekka obiwszy się o uszy, wzmagą się coraz bardziey, aż nakoniec niosąc z sobą burzę, przeraża uszy, i zagłusza trzaskiem piorunów. Tak pośrod ludu niezliczonego, gdy każdy mówi coś do bliskiego siebie, z powstaiącym gwarem, dobywa silnieyszego głosu aby,

był słyszany, a chcąc zagłuszyć wrzawę, bardziey ią ieszcze powiększa.

Słychać było iednych przystaiących na zdanie Pełki i wykrzykuiących: Niech nam panuie potomstwo Króla sprawiedliwego! innych wielbiących cnotę Biskupa z wyboru i gorliwości o dobro Oyczyzny. Innych nakoniec o to się domagaiących, aby iak nayprędzey; uczyniono zadosyć powszechnemu żądaniu. Między nayprzychylnieyszemi do mnie, widzieć się dali Sandomierzanie, na których czele był Goworek ich Woiewoda, wołaiąc wynieśleyszym głosem: Niech żyie Leszek! dobrego Oyca dobrym będzie Następcą. Ale te okrzyki wzywaiące mię do Korony, przytłumiały głosy za Mikołaiem, wystawuiąc niebezpieczeństwa w których się Narod znaydował, a niezdolność wieku dziecinnego do rządzenia Państwem.

Mikołay korzystaiąc z tego zamieszania, szepce do ucha czyniąc każdemu tysiąc łu-

łudzących nadziei; przekłada nieprzyzwoitość wyboru wieku dziecinnego, chwali gorliwość przeciwnych zdaniu Biskupa, i nakształt wodza chcącego nakłonić zwycięztwo chwieiące się na obie ſtrony, przywodzi swoim słowy, wzywa po imieniu każdego, wylicza chwalebne czyny, i rzuca się w pośrod tłoku, dodaiąc wszyſtkim serca przytomnością swoią.

W takim zamieszaniu dwoch ſtron przeciwnych sobie, gdy każdy coś mówi, a nikt słuchać niechce, Pełka dawszy znak ludowi aby się uciszył, iuż poskromił był wrzawę, gdy tym czasem Sędziwoy ieden z znakomitszych przyiacioł Mikołaia, zasługami w Oyczyznie i Rycerskiemi dzieły, upoważniony w Narodzie; a podeszłym wiekiem i nauką iednaiący sobie serca spółziomków, donośnym głosem powſtawszy nad innych, zagłuszył resztę szmyru, i w te słowa rzekł do przytomnych:

Nikt z nas nieprzeczy temu, że nam potrzebny Monarcha, lecz nad wyborem osoby na tę dostoyność, trzeba się zastanowić. Nieprzystoi sędziwey głowie, mech brody pacholęcey, i starości upoważnioney latami, schylać się przed niedoyrzałym wiekiem dzieciństwa. Powaga i wysokość korony chce tego, aby nią uwięczyć skronie ozdobione cnotą, rozumem i doświadczeniem. Zle się w tym domu dzieie, gdzie gospodarz nie zdoła zaradzić czeladce; tonie i łodź pośrod fali poruczona niedoświadczonemu maytkowi; a iakże Królestwo, ostać się może przy Panu niezdolnym sobą ieszcze zarządzać? Nie wesprze nas w potrzebie czcze imię Króla, i próżny blask iego korony. Pod dzielnym panowaniem walecznych Królów, wzrosła Polska w potęgę, przeto gdy idzie o uszczęśliwienie i sławę Narodu, zdatność do korony; nie ślepy los spadku stanowić ma o wyborze.

Nie

Nie mogł się ieszcze dorozumieć Pełka, do iakiego końca zmierzała ta mowa Sędziwoią, zwłaszcza gdy surowość cnoty iego czyniła wstręt Woiewodzie, od wyznania przed bratem dumnych swoich zamysłów. Przeto rozumieiąc iż to zdanie tchnęło duchem Wielkopolanów podaiących do Korony Mieczysława starego, albo Mieczysława Sląskiego, temi słowy odpowiedział Sędziwoiowi:

Czyniłby krzywdę sercu i rozumowi swemu, któby odrzucał ze wzgardą roztropne zdanie dla tego, że ie wiek młody podaie. Nie liczba lat któremi się chełpi wiek stary, ale otwartość rozumu, dar szczególny Twórczego rozrządzenia, stanowi dobrze o rzeczach, i daie zdrową radę w potrzebie. Bez braku osob i wieku, użycza ludziom przymiotów swoich ta mądrość, która naymłodszego z siedmiu synów Jessego wezwała do Korony wybranego ludu. Młody iest Leszek, i wiek iego niezdatny

(iak

(iak tu mówią niektórzy) dó władania Państwem. A ktoż rozum i zdatność mierzy siwizną włosów! Ileż razy szczęśliwszy utwor rozumu, lub lepsze wychowanie, przeważa w młodych ludziąch siwy wiek i starość w lata zabiegłą.

Lecz ieżeli boiaźń zwyczaynych przywar młodości, ma byc przeszkodą synowi Kazimierza do obięcia Tronu, któż nie widzi iż oprocz dobrey nadziei, którą nam czyni taż sama krew, która płynęła w Oycu, są ieszcze sposoby zaradzenia i temu, aby młodość syna nie trwożyła nas iakim uskokiem. Narod iest opiekunem potomstwa tych Królów, którzy ziednawszy sobie imię Oyca ludu, zasłużyli na to, aby ich plemię nie doznało nigdy sieroctwa. W naszey iest mocy przydać opiekunów Xiążęciu i przepisać czas iego opieki, poki aż nie przyidzie do zdatnego wieku.

A gdy tym sposobem zaradzić można wszystkiemu, na coż czas próżno trawić na

nie-

niepotrzebnych sporach, i zarzutach zwłokę tylko czyniących. Przystąpmy raczey do tego co iest żądaniem Oyczyzny, czego wyciąga od nas pamięć cnot Kazimierza, iego zasługi, wdzięczność nasza, i powszechne żądanie ludu, który głosami swemi wzywa do Korony podanego odemnie Xiążęcia.

Nie dały dłużey mówić głosy które się wzniesły pod Niebo. Większa część Rycerstwa, idąc za zdaniem cnotliwego Kapłana, tłumiła wrzawę strony przeciwney, ale rozruch wszczęty między sprzyiaiącemi Mikołaiowi, ich zuchwałe groźby i dobyty oręż, zatrwożył serca nayodważnieyszych obywatelów, którzy rzuciwszy okiem na okropnieyszy ieszcze obraz woyny domowey, niż były te wszystkie klęski, które niezgoda na Kray nasłała, radziby byli życiem nawet swoim opłacić pożądaną spokoyność. Ale wrzawa tłumiąc głosy chcących słodką mową uleczyc otrute serca iadem poczwar piekielnych, nie-

do-

dozwala nikomu radzić dla dobra Oyczyzny i skłaniac do iedności niezgodnych.

Już wielu posłyszawszy, iż Mieczysław ſtary, zamyślą mocą dobiiać się o Koronę, traciło i serce i nadzieię, aby mię widzieć mogli na Tronie; ale Goworek pamiętny na obietnicę, którą dał Kazimierzowi, uſtąpiwszy z koła Rycerskiego, idzie spięszno do pałacu Królowey, gdzie opłakuiąc śmierć małżonka swego Helenaj, zamknięta ze mną i z bratem moim, w niemowlęcym wieku będącym, tudzież z kilku wiernemi przyiaciołkami, łzami się zalewała.

Rozrzewniony tym smutnym widokiem, o Królowo! (rzecze) godna lepszego losu! Otrzyi twę oczę, i przeſtań w tey smutney samotności Niebo tylko mieć za świadka żalu, który cię trapi. Umysł twoy pogrążony w smutku, potrzebuie dziś męztwa, któreby poznać dało, że równie z

ciebie

ciebie iako i z wielkiego Króla płynie w Leszku krew godną Korony. Pokaż to Narodowi, iż mimo słabości płci twoiey, masz duszę umieiącą mężnie walczyć z losem który cię uciska. Nieś w pośrod niego łzy twoie, aby odnowiły w sercu każdego pamięć ſtraty którą opłakuiesz. Gdy w takim ſtanie ogląda cię Narod, w przeciwności twoiey, uzna swe własne nieszczęście.

Do tych słów łącząc Goworek proźby, i ſtawiąc przed oczy smutny ſtan Oyczyzny, nakłonił nakoniec Królową iż się pokazała ludowi. Widok pogrążoney w smutku żony naylepszego z Królów, iey łzy spływaiące po iagodach na łono, skromność i łagodność twarzy oznaczaiąca umysł iey mężny, mimo żalu który ią trapił, wzruszył wszyſtkich serca, i skłonił do litości.

Skoro tylko uyrzał ią Narod trzymaiącą brata mego na łonie, a mnie przy niey

w dwu-

dwunaftym roku na ów czas, wydał naród radośne głosy, iakie pospolicie słyść się daią pośrod ludu idącego za pierszym wzruszeniem.

W krótce wolnieć zaczęły okrzyki, e w tym uciszeniu zdawało się iakoby każdy z przeciwnych mnie i Królowey, wyrzucał sobie niepamięć łask Kazimierza, oskarzaiąc swe serce, zostawał w tym zadziwieniu, iakie się widzieć daie w twarzach które upokarza niewdzięczność. Każdy z tych którzy mi byli przeciwni, spuszczaiąc oczy ku ziemi, nie śmiał ich zwrócić na Mikołaia, iakoby samo nań spoyrzenie wyrzucało mu niesprawiedliwość i niepamięć łask Kazimierza. Na ów czas Goworek gdy się uciszyła wrzawa, zabrał głos imieniem Królowey, i zaczął mówić w te słowa:

Zgromadzeni w tym mieyscu, aby odetchnąć po klęskach, i zaradzic nieszczęśliwościom których Oyczyzna doznąie, po-

dobni

dobni iesteśmy do smutnych ułomków woyska rozgromionego, które po rozproszeniu gdy się zbieży w cichę iakie ustronie, narzeka na nieszczęście i wzdycha nad swą stratą; z tym wszystkim, zamiast zdrowey rady iakby się ratować, wszczyna niesworne kłótnie, i własną ręką pomaga nieprzyiacielowi do zwycięztwa nad sobą. Ktoż nieprzyzna, iż iedności tylko i zgody nam potrzeba, aby oddalić te wszystkie nieszczęśliwości, które nas ucisnęły? Szukaymyż więc środków, iakby zdania nasze zbliżaiąc, połączyć można i serca, bo niezgoda niszczy nayogromnieysze Państwa i rozprasza naysilnieysze nawet zastępy.

Pamięć cnot Kazimierza i smutny stan w którym widziemy Królową z pozostałym iey drobnym potomstwem, skłania iednych do wyboru Leszka, drugich odstręcza od niego wiek ieszcze dziecinny, i niezdatny do władania Państwem. Pierwsi oprocz powodu wdzięczności, chcą tym wyborem

zabe-

zabezpieczyć spokoyność kraiową, odeymuiąc nadzieię Mieczysławowi, dochodzenia utracóney Korony pozorem słuszności nayblizszego prawa, skoroby ią uyrzał na głowie obcey osoby; drudzy uważaiąc iuż rozgłobione ustawy sprawiedliwości, i zakłócone Państwo domowemi niesnaski, radziby widzieć podobną cnotę na Tronie do tey, która zdobi serce szanownego Kapłana Pełki, i tę waleczność, którą każdy przyznaie bratu iego Mikołaiowi.

Złączmyż te powody razem. Daymy i Oyczyznie to, czego od nas wyciąga, i sercu czego mu trudno odmowić. Niech Leszek syn Kazimierza dziedziczy Koronę świetną cnotami i chwalebnym panowaniem Oyca; a przydani mu opiekunowie Biskup i Mikołay, niech rządzą Państwem aż do tego czasu, póki wiek Xiążęcia, nie uczyni go zdatnym do władania berłem oycowskim.

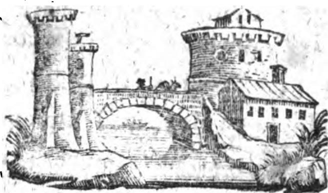
Gdy

Gdy tak mowił Goworek, lud zgodnemi głosy przystaiąc na zdanie iego, ciśnie się do Królowey, i wykrzykuiąc mię za Pana, idzie z oświadczeniem radości. Sam nawet Woiewoda przygotowany na wszystko, procz tego, czego się naymniey spodziewał, ustępuie poniewolnie zdaniu przeciwnemu sobie, prożno się oglądaiąc na swoich, którzy go odstąpili. Tak z podmułonego brzegu powalona w bystrą rzekę topola, nurza się ciężarem, i sięga dna gałęziami któremi się opiera, ale im mocniey tamuie sobą bystrość, tym bardziey nadyma rzekę i z większą gwałtownością puszcza się na głębią. Tak i Mikołay wzbraniąc się dostoyności Rządcy i Opiekuna, pociągniony wzywaniem samych nawet przyiacioł, którzy w wywyższeniu iego własney tylko szukali korzyści, szedł chociaż poniewolnie za przewagą zdania; a zwyczaiem dumnych, którzy się chwytaią wszystkiego cokolwiek pochlebiać może ich pysze, skoro tylko wykrzykniony byłem

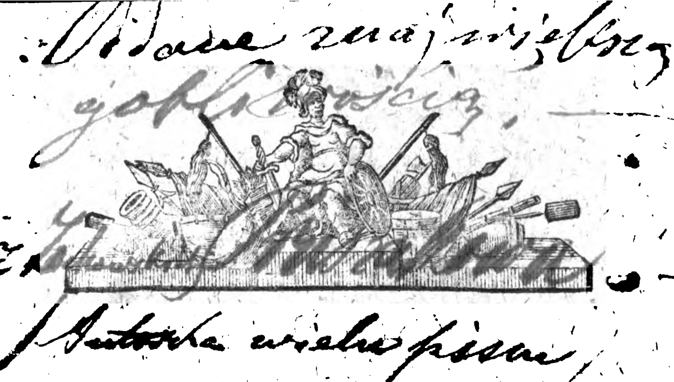
za

za Króla, pierwszy wykonał przysięgę wierności, i iako Opiekun imieniem moim odebrał ią od przytomnych.

Tym czasem lud wszyſtek napełniony radością, powtarzał wesołe okrzyki, i wznosząc ręce do Nieba, biegł tłumem do Swiątyni, gdzie ſgo czekał Kapłan na oddanie dzięk Panu, że Narod Polski zachować raczył od zguby.



PRZY-



PRZYPISY

DO XIĘGI IV.



(a) Na karcie 199. Krystyna córka Henryka Cesarza, zaślubiona była Władysławowi ieszcze przed wstąpieniem iego na Tron, i Testamentem Krzywoustego, którym Państwo podzielił między czterech synów. Gody iey weselne odprawione były w Krakowie z wielką wspaniałością. Znaydował się na nich Stefan Król Węgierski z naypierwszemi Węgierskiemi Pany; Jarosław Xiąże Włodzimirski, i Borzywoy Czeski.

Po

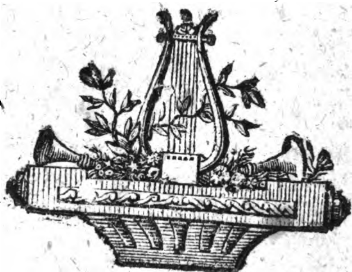
Po śmierci Krzywouſtego, żona Władysława, nie mogąc przewieść na sobie, aby bracia iego dziedziczyli równe części Państwa, iako nayſtarszy z synów Królewskich, poburzała męża, aby ich wyzuł z Xięſtw wyznaczonych od Oyca, żaląc się, iż będąc córką Cesarską, mogła mieć poſtanowienie przyzwoitsze urodzeniu swemu. Dał się nakłonić Władysław, i mimo przykładania Wsieborza Woiewody Sandomirskiego, tudzież Piotra Dunina Hrabi na Skrzynnie, naiechał Xięſtwo Poznańskie, dokąd Henryk i Bolesław bracia iego uszli, szukaiąc schronienia u Mieczysława. Ale porażony od tych, schronić się musiał do Niemiec. Bracia zwycięzcy wszedłszy do Krakowa, zaſtali tam Kryſtynę, i nieuczyniwszy iey żadney przykrości, odesłali z dziećmi za mężem. Tym sposobem utracił Państwo nayſtarszy z synów Krzywouſtego. Synowie iego Bolesław wysoki, Mieczysław, i Konrad Laskonogi we cztery lata po oycowskiey śmierci 1163 za zezwoleniem Stryiów, podzielili Sląsk między siebie z obowiązkiem posłuszeńſtwa Królowi Polskiemu. Od tego czasu Kray ten odpadł od Polski.

(b) Na

(b) Na karcie 200. Henryk Xiąże Sandomirski trzeci syn Krzywoustego, poleciwszy Państwo Sandomirskie brata, udał się był na woynę świętą przeciw Saracenom w towarzystwie Jaxy z Domu Gryffów przodka Hrabiów na Ruszczy. Za powrotem swoim wystawił Kościół w Zagościu nad Nidą, i osadził przy nim Templaryuszów, których z sobą sprowadził. Wezwany od Bolesława Kędzierzawego przeciw Prusakom, i od nich wprowadzony w zasadzki; poległ broniąc się mężnie; Xięstwo Sandomirskie odziedziczył po nim brat iego Kazimierz sprawiedliwy.

(c) Na karcie 203: Kazimierz przepędziwszy dzień uroczysty świętego Floryana na nabożeństwie, i hoynych iałmużnach, zaprosił nazaiutrz na wspaniałą ucztę wszystkich Biskupów i znakomitszych Obywatelów, którzy się znaydowali w Krakowie. Wszczęła się rozmowa z Duchownemi o nieśmiertelności duszy, i przyszłym żywocie. Kazimierz rozprawiaiąc o tym po Chrześciańsku, kazał sobie podać napoy, i spełniwszy kielich padł na wznak w apoplexyi i w krótce skonał.

(d) Na karcie 207. Niektóre wieści przypisywały śmierć Kazimierza sprawie iedney kobiety, która była iego kochanką; iakoby ona chcąc go bardziey usidlić, przebrała miarę w zaprawnym trunku na miłość. *Ale zgony panuiących* (mówi Autor Historyi Narodowey) *zawsze są podległe gminnemu tłumaczeniu, który gdy przyczyn przyrodzonych niedocieka, w prostym Natury biegu często cudowisk szuka.*



LESZEK BIAŁY

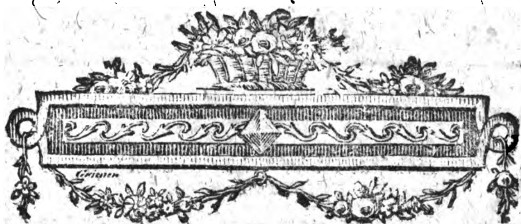
XIĄZE POLSKI

KSIĘGA V.

TREŚC

KSIĘGI V.

Irena niemogąc przytłumić w sobie ognia który ią trawił, przerywa Powieść pochwałami Xiążęcia, i wciąga go znowu, oby iey opowiadał dalsze swoie przypadki. Czułe serce Leszka wzrusza się na wspomnienie okropnych skutków woyny domowey. Silne zastępy Wielkopolanów i Małopolanów schodzą się z sobą przy rzece Mozgawię. Wszczyna się rzeź sroga, i żałosna stratą naypięknieyszey młodzieży. Mieczysław kilkarazy raniony. Ogromny siłą i wzrostem Tabasz ściele wszędzie trupem naciéraiących. Bitwa iego osobista z Goworkiem. Śmierć Bolesława syna Xiążęcego. Zwycięztwo Małopolanow. Potyczka Goworka z świeżym woyskiem Ślązaków. Trwoga nadaremna w Krakowie. Wyprawa Leszka przeciw Halliczanom, i osadzenie na tym Xięstwie Romana Xiążęcia Włodzimirskiego.



Jrena słuchała Xiążęcia upoiona wdziękami iego i słodyczą wymowy. Wlepiaiąc z zadumieniem oczy, nie mogła dłużey przytłumić w sobie tego pożaru, który oprócz powabów urody, sama nawet piękność duszy iego wzniecała. Jakżeś godzien kochania (rzecze uniesiona żywością) iak czułość twoia Xiąże nad śmiercią Oyca rozrzewniła me serce! Jaka szkaradność duszy przydanego ci Opiekuna, którego duma chciała cię wyzuć z dziedzictwa twych Przodków. Drżałam z boiaźni nie pewna losu, który cię czekał. Ale przestawszy lękać się o ciebie, czuię w sercu swoim nie-

nienawiść ku tym niewdzięcznym, w których tak prędko wygasła pamięć łask Króla. Okazuiąc potym ciekawość i chęć słuchania dalszey powieści Xiążęcia, wciągnęła go pomału iż mówić zaczął w te słowa:

O! nieszczęsna chuci serc omamionych blaskiem Korony! Przez iakiż ſtrumień krwi ludzkiey brniesz do tey mety, którą zewsząd otaczą przepaść okropna! Ileż niewinnych ofiar pada na ołtarzu srogiego Bożyszcza Tronu, które iako ſtada bydląt pędząc na rzeź przed sobą, ludzi ponętą sławy i powszechnego dobra, aby dogodziwszy swey dumie, włożyło na kark głupiego ludu uciążliwsze ieszcze iarzmo niewoli.

Xiężno! iakżebym się był sądził za szczęśliwego, gdybym dobrowolnym odſtąpieniem Korony, zachował był Narod od tey srogiey dzikości z którą powſtał brat

na

na brata, i zbroczył krwią złączoną związkiem natury wspólną ziemię, która ich żywiła. Ale uniesiony żywością i blaskiem łechcącym próżność, rozumiałem że Niebo nawet weźmie na siebie obronę mey sprawy. Narod rozdwoiony nieprzyiaźnią Panów porwał się do oręża, a strona która mi sprzyiała, odparłszy mocą naiazd przeciwny sobie, skropiła zwycięzkie wawrzyny, krwią ziomków i łzami wdów pozostałych.

Jak tylko wieść się rozeszła żem wstąpił na Tron oycowski, a dla niezdolności wieku rząd Państwa został pod opieką Biskupa i Woiewody, Mieczysław nadaremnie obiecuiąc sobie Koronę, a przynaymniey władzę namiestniczą Monarchy, zapalony gniewem przeciw Krakowianom i Sandomierzanom, umyślił mocą dobiiać się o to, czego dopiąc nie mogł przez podstęp.

Kie-

Kietlicz naypoufalszy Mięczysława poradnik, który na złe używaiąc wiary i łask Pana, przywiodł go dawniey do utraty Xięstwa Krakowskiego, nie mogł patrzyć oboiętnym okiem na ukorzenie swey dumy haniebnym wywołaniem z Kraiu. Zemsta szukała zawsze w sercu iego sposobów, iakie zazwyczay knuią ludzie złośliwi. Widząc iż w gniewie Pana odrzuconego od Tronu znalazł sposobność dogodzenia swoiey srogosci, rozsyła zaufałych przyiacioł po całym Wielkopolskim Państwie, aby sieiąc wszędzie niezgodę, roziątrzali serce płocho wierzącego ludu, i ze sprawy iedney osoby czynili sprawę powszechną dobra i szczęśliwości Narodu.

Natychmiast wysłana od niego zgraia przekupionych, nakształt iędz piekielnych wichrzy spokoyność w Kraiu, aby wprawiła ziomkow w wściekłą żądzę boiu i klęsk woyny domowey. Wszczyna się w całym Państwie rozruch i zamieszanie.

Nay-

Nayspokoynieyszy w domu swoim ziemianin nakształt wściekłego zwierzęcia, rzuca swą żonę, dzieci i lube siedlisko, a chwyciwszy za oręż okryty rdzą i pyłem, gładzi na nim szczerby pozoſtałe po woynie, uzbraia się cały żelazem, i bieży łączyć się z bracią, aby na współ z niemi wytaczał krew braterską.

Niedosyć było Mieczysławowi, uzbraiać bratoboyską rękę; serce [illegible] zapalone żądzą zemſty i chciwości, po[illegible]ało wszyſtko za słuszność, cokolwiek mu posłużyć mogło do wykonania napiętego zamysłu. Zaproszeni do spółki rzezi domowey Xiążęta Sląscy Mieczysław syn Władysława, Henryk Brodaty, i Meſtwin Xiążę Pomeranii, ściągnęli lud wszyſtek, ile zdatnych do boiu liczyć mogła ziemia w gęſtszych osadach nad brzegami Prosny, Warty, i Noteczy; w Kraiach które oblewa i bogaci handlem morze Baltyckie, i zkąd dzicz wiarołomna wyprowadza swe hordy, aby niszczyła Polskę naiazdem.

Ci wszyscy sprzymierzeni z sobą związkiem który chciwość koiarzy, szli nakształt zwierząt drapieżnych, które głod łączy do kupy, aby obławą szukali spolney zdobyczy.

Nie ustraszył przeciwney strony odgłos takowego przygotowania, ani wysłane Poselstwo od Mieczysława aby go uznano za Pana. Kraków, Sandomierz, Lublin porwał się mężnie do broni, aby dał odpor naiazdowi tego Xiążęcia, którego srogość i zdzierstwa, tkwiły mu ieszcze w pamięci.

Sam nawet Woiewoda, nie tak może z powodów obywatelstwa, i miłości ku mnie, iako raczey dla własnego dobra, aby z odiętą sobie dostoynością Opiekuna, nie utracił oraz władzy i rządu w Narodzie, postanowił popierać szczerze strony która mi sprzyiała, zagrzewaiąc wszystkich do obrony Kraiu, Pana i wolności.

Przod-

Przodkowało Rycerstwo Krakowskie pierwszeństwem Kraiu swego podzielone na liczne Roty znakomitszych imion: Fulkona Hrabi z Kozigłów (a) Jaxy Gryffa z Miechowa, Rusława Skarbka Abdanka (b) Dobka Trąby Jordana (c) Jaśka Rawity z Dębna (d) tudzież Łodzi, Bończy, Ostoi, Jastrzębczyka, i innych.

Potym szli Sandomierzanie, lud mężny w boiu i okazały wyborem, podzieleni także na roty Leliwy, Janiny Toporczyka, Firleia, Gniewosza, Okszy i Fredra. Za niemi Lublinianie, Mazurowie, Kuiawcy, i Brześcianie z nad Buga, równie iak pierwsi tchnący duchem męztwa, okazali świetnością zbroi, i sławni Rycerskiemi czynami pod woiowniczym panowaniem Bolesławów walecznych.

Ale na tak potężnego nieprzyiaciela iak był Mieczysław, który oprocz sił Narodowych, ściągał oraz woyska postronne,

potrzeba było także obcych posiłków. Wezwani przeto na pomoc Xiążęta Ruscy: Włodzimierz Xiąże Halicki, i Roman Xiąże Włodzimirski, przybyli z licznym ludem od Łucka, Beresteczka, Krzemieńca, zkąd Słucz, Horyń, i Prypeć, biorą swe zrzodła, i gdzie długie pasma gór i lasów bukowych, kończą Ruskich Xiążąt osady.

Żywość młodości moiey bez doświadczenia, chęć okazania męztwa i nabycia sławy orężem, słuszność nawet i wzgląd na własne dobro, abym się bił o koronę, którą mi dał Narod potwierdzaiąc prawo spadku wolnym wyborem, zapaliły me serce mimo sił które mi wiek moy odmawiał. W zaufaniu które od dzieciństwa rosło we mnie z przyiaźnią ku Goworkowi, opowiedziałem mu chęć moię, i przydałem prozby, aby zezwolił na to, od czego zależał los moy, i szacunek którybym sobie ziednał przez to w Narodzie.

Xiąże

Xiąże (odpowiedział na to Goworek) w rzezi która krwią braterską kazić będzie Narod, gdzie serce wyzuwa się z nayściśleyszych związków krwi i obywatelstwa, biorąc na siebie postać zapalczywey wściekłości, zachoway od skazy duszę twą i ręce. Młodość twoia zastawia cię nieudolnością sił potrzebnych do boiu, a związek krwi z Mieczysławem, chociaż odrodnym Stryięm, wiąże ci ręce, i wyznacza przyzwoite obręby.

Tam gdzie duma i próżność wiedzie chciwego Monarchę, aby rozszerzył granicę Państwa, i zagarnął tę ziemię, którą wprzod zbroczył krwią niewinnego ludu; gdzie pozor urazy, albo uroiona słuszność, iednym skinieniem podaie na rzeź tysiące; sprawiedliwie przystoi aby ów zboyca niosł także życie swoie na niebezpieczeństwo, i przelał złą krew która w nim płynie, za krew niewinnych ofiar swey dumy. Niech chciwe rzezi ludzkiey oczy iego pasą się tym

wido-

widokiem, na który wzdryga się natura, i własnemi ranami niechay doświadcza tey rozkoszy dzikiego serca, którą sobie zakładał w ięku, łzach i kalectwie cudzym.

Ale w tey woynie, na którą lud twoy idzie dobrowolnie, aby się oparł gwałtom naiezdnika, ocalił siedliska swoie, i utrzymał na Tronie tego, który go posiada z wolą i żądaniem Narodu, nie przystoi abyś niebezpieczeństwem osoby twoiey był przyczyną powszechnego nieszczęścia. Dostoyność twoia Xiążę czyni cię Oycem Narodu, ale nieudolność wieku, równa z zgrzybiałym i zwątlonym na siłach starcem, który choćiaż niezdoła wesprzeć swych dziatek pomocą, samym iednak imieniem Oyca, utrzymuie rząd domu, miłość, i iedność między sobą rodzeństwa.

Ale cóż ci iest pobudką, abyś szedł na woynę, i zanic poczytał niebezpieczeństwa które cię czekaią. Pewnie powinność

twoia

twoia albo miłość ludu ? Spytay się serca twego, do niego się odwołuię, bo to powie ci naylepiey, co ie porusza. Młodość twoia iest porą wieku, w którey się naymocniey odzywa chęć sławy; ale żywość wzruszeń i uczucia, tłumiąc rozum i niedaiąc przystępu uwadze, myli się w wyborze środków, i zbacza z dobrey drogi, bieżąc błędnie za znikomą próżnością.

Xiążę! naywmylnieyszą drogą do chwały iest ta, przy którey rosną palmy i wawrzyny zwycięztw; obok nich płynie strumień krwi i łez ludzkich, który ie kala i zalewa ślady naypięknieyszych czynów. Nie idź tym gościńcem, który acz utorowany od przodków twoich, mylnym iednak iest i trudnym do przebycia. Trzymay się raczey Oyca twego śladu: sprawiedliwości, ludzkości, i dobra ludu. Tym torem staniesz prędzey u mety, trwalszey nierównie sławy, i tobie samemu właściwey.

Prze-

Przekonany od Goworka temi uwagami, nie miałem serca naglić go dalszą prozbą. Nieprzytomność moia zachowała mię od okropnego widoku klęsk woyny domowey, ale ſtrata Goworka, którą na czas poniosłem; przeięła do żywego me serce żalem, i wycisnęła łzy, którem winien był przyiaźni i wdzięczności moiey ku niemu.

Jak tylko lud zbroyny ściągnął się pod Kraków, podzielił go Mikołay na trzy osobne zaſtępy. Pierwszemu on sam przywodził, iako nayznakomitszy powagą i doſtoynością. Drugi złożony z obcych posiłków miał na czele swoim Romana; a trzeci odwodowy dla dania w potrzebie wsparcia, składał się po większey części z Sandomierzanów pod przewodnictwem Woiewody Goworka. Takim sposobem rozporządzone woysko ruszyło z pod Krakowa, aby zaszło drogę nieprzyiacielowi, i zasłoniło Państwo od zdzierſtw i rabunku łakomego ludu.

Ruszył

Ruszył się i Mieczysław z Poznania prowadząc z sobą lekkim krokiem Wielkopolskie Rycerſtwo i Pomorczyków, ociągaiąc się ieſzcze na przybycie opieszałych Slązaków. Ale częſte wieści które odbierał od szpiegów, iż woyska nasze zbliżały się ku niemu, przymusiły go nakoniec aby pośpieszył, i wſtrzymał zapęd przeciwney ſtrony, ufaiąc sile, męztwu, i wierności ku sobie ludu który go otaczał.

Woysko nasze ſtanąwszy przy rzece Mozgawie, czekało w uciszeniu na nieprzyiaciela, mimo żywości młodzieży którey trudno było powſtrzymać. Wkrótce, widzieć się dał tuman kurzu wzniesionego pod Niebo, który osiadaiąc z tyłu i wznosząc się na przedzie, był nakształt chmur powſtaiących z morza, któremi miota wiatr od północy, i toczy po powietrzu bałwany ćmiące iasność Nieba i słońca.

R Na-

Natychmiaſt powſtał gwar pomieszany wozów, koni, i ludzi, coraz się bardziey wzmagaiąc; a ziemia uderzona tysiącem podków ciężko uzbroioney iazdy, wydała tent ſtraszny drząc pod nogami hufców; właśnie iak kiedy grom spadaiący z trzaskiem wzrusza ią po pierwszym upale wiośnianego słońca.

Już odgłos trąb woiennych ogłaszał zbliżenie nieprzyiaciela, i w pośrod ćmiącey kurzawy przebiiaiąca się iasność zbroi i męża, podobną była do łyskawicy którey czarność chmur i ciemność nocy przydaie iaskrawego światła; gdy Rycerſtwo nasze wznosząc prawe ramiona uzbroione pałaszem, a lewym trzymaiąc cugle wolno wypuszczone koniom, rzuciło się na nieprzyiaciela ſi samą mocą żwawego uderzenia pomieszało mu szyki.

Tak z przerwanego ſtawu nagle wypadaiące wody, płyną z szumem na spadziſte

ſte błonia, i skołatane gwałtownością wylewu pienią się waląc o ziemię; próżno ich mocy opieraiące się drzewa, rozrywaią groble, które ie tamuią; i zbieraiąc wszyſtko cokolwiek się im ſtawi, ślad tylko przerw i mułu zoſtawnią po sobie.

Przybiegł na ratunek swoim, i dodał serca ſtrwożonym Bolesław syn Mieczysława. Głos iego nakształt grzmotu rozchodzącego się po lesie, wſtrzymał pierzchaiących, złączył wszyſtkich do kupy, i ożywił lękliwych; a dzielność konia, okazałość zbroi, i męztwo, zwracały nań oczy woyska całego. Pierwszy na naywiększe niebezpieczeńſtwa rzuca się w pośrod gminu, i przebiegaiąc szeregi, samym tchnieniem swoim zdaie się wlewać w serca wszyſtkich waleczność.

Za przykładem młodego Xiążęcia pnie się Wielkopolska młodzież na gęſte oſtrza, których iey nadſtawia męztwo i waleczność

naszych. Wszczyna się rzeź sroga w zaiądłym z obu ſtron woysku. Bracia i wspólney ziemi mie z ańcy, ſtaią się sroższemi od drapieżnych tygrysów, których dzikość nasycić się nie może krwią płynącą ſtrumieniem.

Ileż nadziei pozbawił dzień ieden ſtratą naypięknieyszey młodzieży! Ile osób świetnych doſtoieńſtwy i zasługami w oyczyznie pożarła rzeź sroga! Ile biednych matek i żon owdowiałych, maiąc serca zranione łzami się zalało?

Naypierwszy skutek tey okropney klęski, widzieć się dał z przeciwney ſtrony nieprzyiaźney wprawdzie, ale cząſtce teyże samey Oyczyzny, i braci rozróżnionych dumą swego Monarchy. Swiętosław Pomian z Łubny, (e) Mąż doświadczonego serca i wiary ku Xiążęciu swemu Mieczysławowi, ſtał się pierwszą ofiarą dzikiey iego chciwości, niosąc złą wrożbę śmiercią swą dalszey rozprawie.

Obok niego poległ na boiowisku Dobrogost Leszczyc z Radolina (f) równie zaięty duchem Rycerskim, chcący złamać hufce silno nań nacieraiącey Roty Jaską Ostoi. Niedaleko od tych Sędziwoy Nałęcz z Raczyna; ciężko raniony w głowę biedząc się długo z życiem, i nadaremnie wzywaiąc śmierci, wyzionął nakoniec ducha roztratowany końmi od swoich. Równie żałosna śmierć zagarnęła Pakosława Ogończyka z Kutna, Bogusława Okszę syna Geskona z Radoszewic, Jaska Łodzię z Dzwonowa, i Janusza z Prus młodzieńca wielkich nadziei, potomka sławnego męztwem Sobora, który utraciwszy rękę zasłaniaiąc Króla Chrobrego, odebrał od niego złotą, wiekopomny upominek i zaszczyt domu dziedziczącego waleczność. (g)

Naybołeśnieyszy iednak dla Mieczysława i syna iego, był widok śmierci Spetka Wieniawy Persztein z Leszna, młodzieńca rzadkich przymiotów duszy i serca, który

który będąc współ-wychowańcem Bolesława Syna Xiążęcego, walczył z nim od dziecińſtwa o pierwszeńſtwo w sile i Rycerskiey sztuce, a skromnością zdobiącą wiek iego i rzadkiemi przymioty, umiał ziednać sobie serce przeciwnika swego.

Nierównie żałośnieyszą ſtratą były śmierć tych mężów, i waleczney młodzieży, która ſtanęła mężnie, przy prawie swobód swych, i wolnego wyboru. W pierwszym zaraz uderzeniu Janusz Pilawita syn Radosława z Potoka, gdy zasłania orężem swym Woiewodę, i odbiia cios śmiertelny, który mu chce zadać Jasko z Kalinowy, pchnięty z boku włocznią, zaległ mieysce wodza, którego życie ocalił.

Padł za nim iak kłos ścięty kosą, nadobny i walecznego serca młodzieniec, Lubisław Junosza z Ciexyna, który mszcząc się śmierci Janusza utopił pałasz swoy we krwi zaboycy, i dymiącym się ieszcze cie-

pią

płą parą ze krwi pozostałey, uderzył w ramię ogromnego zbroią i ciałem Tabasza, (h) ale kość twarda i gruba stal Pancerza brzęk tylko wydawszy, wybiła z słabszych rąk oręż, a bezbronnego zwalił bułatem z konia srogi przeciwnik.

Nie uszli także śmierci chociaż walecznie odbiiaiący pociski, i ścielący przed sobą, kto tylko śmiał im odważniey nadstawić czoła: Sędziwoy Topor z Przegini, Tomko Zaroda z Brzezia, Maciey Brodzic z Radzimina, i Wersowiec, rey prowadzący między naywaleczniey szą młodzieżą (i) Ani tobie nawet śmierć nieprzepuściła ozdobo wieku młodego! w pietnastym roku idący na tę wyprawę Zasławie z Zembocina! Cny iedynaku owdowiałey w dzieciństwie twoim Matki, a godny potomku cnotliwey Małgorzaty! (k) Słabe twe ramię wydołać nie mogąc odwadze serca twego, ustało na siłach pod przyciskiem godzących na cię ciosów! Padłeś! iak kwiatek rozkwitły w pier-

pierwszym cieple wiosny, który chciwa ręka zrywa przed czasem.

Już ośmielony tak wielką ſtratą Mieczysław, i syn iego Bolesław, wdzierał się na ſtanowisko, które trzymali nasi, osobliwie gdy Roman raniony kilka razy ſtrzałami, tracić zaczął serce, i lud iego złamany od początku bitwy, przyiść nazad nie mogł do pierwszego porządku; ale Goworek trzymaiąc świeże woysko w odwodzie, gdy długa bitwa osłabiła iuż Wielkopolanów, natarł walecznie ze swemi, i iakoby na nowo rozpoczął srogą utarczkę. Walczyła mężnie przeciwna ſtrona, zagrzana przytomnością dodaiącego iey serca Bolesława młodego. Wszczęła się rzeź powtorna, i z obudwoch ſtron iednakowa zawsze widzieć się dała zaciętość.

Goworek widząc że słońce skłania się iuż ku zachodowi, a zwycięztwo chwiało się w niepewności któreyby ſtronie przynieść

nieśp miało chwałę Rycerską; rzucił się z wyborem Sandomirskiey i Lubelskiey młodzieży pośród nay większego tłumu, gdzie obadwa Xiążęta siłę swą wywierali. Trzykroć cięty pałaszem, trzykroć odbił zręcznie te ciosy, i ranionego kilka razy Mieczysława, przymusił nakoniec aby uchodził z pobóiowiska. Ścigaią uchodzącego nasi, i iuż go ieden z szeregowych ludzi doieżdżał silnie pałaszem, gdy Xiąże zdiąwszy z siebie szyszak, który go zasłaniał, znalazł wzgląd na dostoyność swoie, i tym sposobem ułatwił sobie ucieczkę.

Tym czasem Bolesław niewiedząc ieszcze o stanie Oyca swego, uniesiony żywością wieku, i tego tylko słuchaiąc, co mu radziła waleczność, nie ustępował kroku naciéraiącemu nań Goworkowi. Tabasz, ogromny i niepokonany Tabasz, wspiera wszędzie Xiążęcia, zasłania go sobą, dodaie serca strwożonym Mieczysława ucieczką,

czką,

czką, i męztwem swoim wstrzymuie zapęd woyska całego.

Jak otoczony zwierzem chciwym połowu srogi i ogromny odyniec, pieni się z wściekłości, ostrząc kły któremi grozi, a draśniony z boku, rzuca sobą silnie na naybliższego, który nań godził, i ściele o ziemię iednym uderzeniem wpół przecinaiąc cokolwiek się pod kieł ostry nawinie; tak Tabasz sam prawie wstrzymuiąc całą siłę naszych, gromi ze wszech stron nacieraiących, i za każdym ciosem ściele martwe kupy ieźdzców i koni.

Sam tylko Gowor ek stawi się śmiało męztwu i sile ogromnego Rycerza. Jego szczególnie pałasz, wieczny upominek waleczności dany mu od Krzywoustego, wytrzymuie ciosy, które mu zadaie bez szwanku oręż przeciwnika.

Już nie woysko z woyskiem, ale tylko dwoch Bohatyrów bitwa zdaie się stanowić

nowić o losie dwoch Państw z sobą walczących. Wespną się obadwa staiąc na strzemionach, a wzniosłszy barki do góry, i przytarłszy blisko do siebie, niosą sobie śmierć w ostrzu, którym ieden drugiego radby był ugodzić. Goworek tknięty żalem i zapalony zemstą o śmierć niewinnego młodzieńca zgładzonego z świata bezbronnie. „Pan Wszechmocny zastępów (rzecze z gniewem do przeciwnika) pogromi twe barki, i podda ie pod oręż moy, abym ci oddał wet za wet, za krew którąś przelał.„

Na te słowa tamten tocząc w koło oczy zaszłe krwią od gniewu, i zgrzytnąwszy zębami, gdy próżno dobywa głosu, który złość w ustach iego tłumiła, ściągnął swą rękę, i całą siłę wywarł na cios, którym chciał ugodzić Goworka, ale ten zwróciwszy na bok głowę i konia, uniknął śmiertelnego razu, a w pochylony kark uniesionego zamachem, wbił do połowy swoy oręż,

Jak

— Jak dąb powalony od wiatru spada na ziemię z grzmotem, targa swe korzenie, i łamie bliskie drzewa, na który go własny ciężar powalił; tak zbroia, oręż, i sam ciężar ogromnego Tabasza upadaiącego na ziemię i walącego z obą bok stoiących, wydały brzęk i hałas. Ziewnął, i oddech iego zdmuchnął lekki piasek w którym się unurzały usta, a krew wytryskuiąc strumieniem, sfarbowała długą kresę na ziemi.

Jeszcze Goworek potykał się na ów czas z nieprzyiacielem, gdy Bolesław niosąc pomoc swoim, poległ w tłumie włócznią przebity. Utrata syna Xiążęcego, odgłos śmierci z ran poniesionych uszłego z boiowiska Mieczysława starego, i stracona nadzieia zwycięztwa z życiem walecznego Tabasza, ztępiły ochotę do boiu i zraziły serce Wielkopolanów, przymuszaiąc ich aby poszli w rozsypkę.

Nie ścigali nasi uciekaiących, przestaiąc na zwycięztwie i danym odporze naiezdni-

iezdnikowi. Rozeszły się woyska syte krwi braterskiey, zostawuiąc na boiowisku smutne zabytki klęski i zwycięztwa. A gdy nasi znurzeni bitwą oddychać zaczynaią po pracy, nadchodzi pod wieczor z ludem swym Mieczysław Xiąże Opolski i Raciborski, tudzież Jarosław syn Bolesława wysokiego, przyłączywszy do siebie rozproszone niedobitki Wielkopolanów i Pomorczyków.

Przewidywał Goworek iż lud świeży i możnieyszy liczbą, łatwo przełamie znurzonych pracą całodniowey utarczki; ale powszechne głosy woyska, znieść niemogącego danych zaczepek do bitwy, zamysł nieprzyiaciela chcącego uderzyć na ogołoconą z sił i obrony stolicę; a nadewszystko rokosz niechcących słuchać roztropney rady Goworka, przymusiły go, aby nie odstępował swoich, i roztropnością, która nim rządziła, nie zdawał się przykładać do klęski, którey nie mogł odwrócić.

Posta-

Postanowiwszy więc ginąć raczey, a niżeli zostawiać losowi walczących, rzucił się mężnie na nieprzyiaciela, i czegokolwiek waleczność obieraiąca śmierć lub zwycięztwo dokazać może w sercu odważnym, to wszystko na ów czas widzieć się dało w Goworku. On ieden nayskuteczniey gromiąc nieprzyiacioł, częścią wdziera się wszędzie, i ściele na ziemi lub rozprasza spędzone na rzeź kupy; częścią niby łańcuchem w koło opasany nieuchronnemi niebezpieczeństwy, przebiia się nazad do swoich, depcąc po karkach, zwalonych śmiercią tych, którzy nań godzili.

Ale iak pośród morza pogrążony przypadkiem maytek, walczy z grożącemi sobie niebezpieczeństwy, garnąc bez przestanku pod siebie i przebiiaiąc fale, które go zalewaią, aż nakoniec znurzony pracą, i pokonany długim oporem, traci z resztą sił dalszą swą obronę; tak waleczny Goworek zmordowany pogromem i rzezią nieprzyia-

ciół,

cioł, ustaie nakoniec na siłach, i pokonany samym zwycięztwem, staie się zdobyczą zwyciężonych od siebie.

Noc się zbliżyła, i pozostałe po słońcu zorze, gasło iuż bledniejąc i ustępując mieysca czarney powłoce, która okrywała ziemię. Tą zasłonieni Slązacy, bezpieczni od Woiewody (chcącego powetować straty z zebranym na prędce Rycerstwem) gdy powzięli wiadomość o ucieczce uniesionego dla ran Mieczysława, tudzież o śmierci syna iego Bolesława, i rozproszonym ich woysku, niechcieli narażać się ślepo na los wątpliwy, ale z zabranym w niewolą Goworkiem, i zdobyczą która im wpadła w ręce, puścili się iak nayśpieśniey nazad do Kraiu.

Tym czasem tułaiąca się na pierwszym boiowisku, chciwa zdobyczy czeladź woyskowa, zwłoczyła na iedno mieysce dymiące się ieszcze z świeżych ran ciała pobite;

gdy

Postanowiwszy więc ginąć raczey, a niżeli zostawiać losowi walczących, rzucił się mężnie na nieprzyiaciela, i czegokolwiek waleczność obieraiąca śmierć lub zwycięztwo dokazać może w sercu odważnym, to wszystko na ów czas widzieć się dało w Goworku. On ieden nayskuteczniey gromiąc nieprzyiacioł, częścią wdziera się wszędzie, i ściele na ziemi lub rozprasza spędzone na rzeź kupy; częścią niby łańcuchem w koło opasany nieuchronnemi niebezpieczeństwy, przebiia się nazad do swoich, depcąc po karkach, zwalonych śmiercią tych, którzy nań godzili.

Ale iak pośród morza pogrążony przypadkiem maytek, walczy z grożącemi sobie niebezpieczeństwy, garnąc bez przestanku pod siebie i przebiiaiąc fale, które go zalewaią, aż nakoniec znurzony pracą, i pokonany długim oporem, traci z resztą sił dalszą swą obronę; tak waleczny Goworek zmordowany pogromem i rzezią nieprzyia-

cioł,

ciol, ustaie nakoniec na siłach, i pokonany samym zwycięztwem, staie się zdobyczą zwyciężonych od siebie.

Noc się zbliżyła, i pozostałe po słońcu zorze, gasło iuż bledniejąc i ustępuiąc mieysca czarney powłoce, która okrywała ziemię. Tą zasłonieni Slązacy, bezpieczni od Woiewody (chcącego powetować straty z zebranym na prędce Rycerstwem) gdy powzięli wiadomość o ucieczce uniesionego dla ran Mieczysława, tudzież o śmierci syna iego Bolesława, i rozproszonym ich woysku, niechcieli narażać się ślepo na los wątpliwy, ale z zabranym w niewolą Goworkiem, i zdobyczą która im wpadła w ręce, puścili się iak nayśpieśniey nazad do Krain.

Tym czasem tułaiąca się na pierwszym boiowisku, chciwa zdobyczy czeladź woyskowa, zwłoczyła na iedno mieysce dymiące się ieszcze z świeżych ran ciała pobite;

gdy

gdy znagła wszczął się krzyk pomieszany z płaczem. Wysłany na zwiady od Pani troskliwey o życie iedynaka swego Zasława, ſtary iey sługa i wierny Doros, który od pieluch piaſtował na rękach swoich Panię, gdy pośrod trupów poznaie twarz iego, i zbroię którą mu sam przywdziewał wklęśnioną od ciosu i zmoczoną we krwi, krzyknął i łkaniem swoim napełnił okolice. Widok wybladłey twarzy, która przy słabym blasku światła miała na sobie smutny wyraz śmierci; włosy skalane w piasku krwią która się sączyła z ran gęſto zadanych, i cała poſtać okropna, przeięła bolem serce czułego i przychylnego Dorosa.

O Boże! zawołał zalawszy się łzami. Jakąż wieść przyniesę ſtrapioney Pani samą trwogą o życie iedynaka swego? Tenże koniec nadziei, którą sobie słodziła zdarzone życiu zmartwienia? Drogi oſtatku imienia i krwi cnotliwych przodków! któż by mi to dał, abym ſtary twoy sługa za-

legł

legł twe mieysce! Niepotrzebny nikomu i syty życia, które mię iuż okryło siwizną okupiłbym cię z ochotą resztą dni moich w ſtrapieniu.

To mówiąc rozrzewniony ſtarzec rzuca sobą o ziemię, i ściska zwłoki Panięcia łzami ie oblewaiąc, ale przysunąwszy do nich swe uſta, doſtrzega słabego bicia serca: i tchu lekkiego, iaki się czuć daie w uśpionym długim letargiem. Natychmiaſt wzywa na pomoc b[illegible] siebie będących, zdeymuie zwolna zbroię i szaty krwią zbroczone, ściąga prędko odzienie swoie, i ſtarganą na kawałki koszulą, którą zdziera z siebie, obwiia drzącą ręką niebezpiecznieysze rany Panięcia.

Tak opatrzonego na prędce niesie do chaty naybliższey, składa u kmiotki rozrzewnioney tym żałosnym widokiem, i dopadłszy konia śpieszy iak nayprędzey do

S miaſta

miaſta szukać pomocy biegleyszego w sztuce lekarskiey.

Nie mógł się utaić przed ſtrapioną przeczuwaniem nieszczęścia i z troskliwością nadsłuchuiącą wszędzie Matką, potaiemny powrót sługi mimo wszelkiey oſtrożności którey używał. Wieść o srogiey rzezi, wzięciu Goworka, i śmierci Zasława, obiegłszy całą ſtolicę, doszła w krótce do domu biedzącey się żalem i bezsennym ſtrapieniem o swego jedynaka. Unikanie przyiaciół, posępność domowników, i ich pokątne wzdychania, odkryły nakoniec bolesną sercu iey wiadomość.

Natychmiaſt żal srogi ściskaiąc iey serce, zaziębił krew w żyłach, i okrył lice bladością. Pada na ziemię utraciwszy zmysły, i po długim trzeźwieniu przychodząc nakoniec do siebie, otwiera w słup ſtoiące oczy, próżno usiłuiąc wydać ięk bolesny, który, żal ściskaiący piersi i ciężkie bicie serca tłumiły w niey z oddechem.

W tak

W tak niebezpiecznym stanie próżno dom cały niesie pomoc swey Pani. Zdięta bolem który ią trapi, zdaie się bydź nieczułą na wszystko. Z czasem iednak przemogła długo nadaremnie siląca się natura. Mocne i żałosne westchnienie dobywszy się z serca, otworzyło drogę dwom strumieniom łez, które wypłynęły z iey oczu. Ustąpiła siność bladości, i serce znalazłszy ulgę, zwolniało w swym gwałtownym ściśnieniu.

Niech go oglądam (mówiła że łkaniem, które rozrzewniało przytomnych). Niech sama krew zatamuię i otrę rany zadane. Nieszczęśliwa! Czemuż nierostropnie zezwoliłam na to, aby nieudolną ręką przywdział na siebie zbroię cięższą nad siły dziecinnego wieku, i zostawiał mię samę, abym opłakiwała smutny stan mego sierоctwa. .... Tak smutek swoy wynurzała strapiona Matka. Żal iey przemogłszy uwagi przyiacioł chcących ią odwieść, aby go nie widziała, zbliżył smutną chwilę naysroż-

szego ciosu. Pośpiech znurzonych koni zdawał się być dla niey długim spoźnieniem. Przebiega w krótkim czasie całodniową odległość mieysca. Dościga spięszno powracaiącego Dorosa, i drzącą nogą wchodzi przez próg do chaty, którą iey ukazano.

Jakże srogim bolem ścisnione było iey serce, gdy obaczyła iedynaka swego, w tak okropnym stanie! Przytomność iey ożywiaiąc na czas tchnącego iuż ustaiącym duchem, zwróciła oczy ku Matce. Jednym weyrzeniem uczuć iey daie co cierpi, i iak gdyby tey szczególnie oczekiwał chwili, wyziewania na iey łonie duszę niewinną.

Tym czasem różne wieści donoszono Pełce siedzącemu na ów czas we wsi bliskiey Krakowa. Troskliwy o los Państwa i skutek tey nieszczęśliwey wyprawy, wysyłał często na zwiady, aby zasiągnął dokładney wiadomości o stanie w którym się znaydowało Rycerstwo. Porażenie Romana, i wzięcie w niewolą Goworka, przeraża-

rażały go tym bardziey, im słuszniey się obawiał, aby Mieczysław, grożąc zemſtą Małopolanom, nie ſtał się Panem ſtolicy zoſtawioney bez ſtraży i ſtrworzoney ſtratą naywalecznieyszego Rycerſtwa.

Przeto zabiegaiąc temu nieszczęściu, śpiga uchodzącego z ludem swoim Romana, aby go nakłonił do obrony Krakowa; ale gdy woysko Ruskie odſtępuie Pana i pierzcha w różne ſtrony, a co większa sam nawet Roman składaiąc się ranami, niechcę iść z resztą ludu na obronę Krakowa, ſtrapiony klęską Oyczyzny wraca śpieszno do Mikołaia, który z zebranemi na prędce rozłomkami swoich, ścigał uchodzących z łupem Slązaków, a dognawszy go nakłania uwagami swemi, aby się udał raczey pod Kraków, a niżeli podawał na niepewny los bitwy resztę obrony Miaſta i oyczyzny.

Trudno ieſt (mówił) ścigać zgraię ludu, która się rozsypała po różnych szlakach, ażeby uszła bezpieczniey. Nie można

źna ufać takiemu woysku, którego siła na liczbie tylko nie na męztwie i sprawności zależy. Wybor walecznych Mężów poległ na boiowisku, a ocaleni winni swe życie lękliwemu sercu, i sromotney ucieczce. Męztwem i wiarą niestałego gminu los zmienny i pierwszę poruszenie kieruie. Przed kim nierozumna tłuszczą biie czołem w szczęściu, o tym zapomina w niedoli, i zuchwale pogardza bieżąc tłumem płaszczyć się znowu przed ziawionym świeżo Bożyszczem. Powróć nazad z ludem na obronę Pana i stolicy zostawioney bez straży. W tobie tylko nadzieia ocalenia oyczyzny.

Nakłoniony temi słowy Mikołay, przestał ścigać daley nieprzyiaciela, a opatrzywszy strażą okoliczne Zamki, wszedł do Krakowa z resztą ludu zbroynego, i obwarował mury wiekiem nadpsute.

Nadaremna iednak była ta trwoga Biskupa. Mieczysław okryty ranami postradawszy syna, i utraciwszy wybor naylepsze-

pszego woyska, nie myślał więcey kusić się o Tron, który go tak wiele kosztował. Skończyła się ta nieszczęsna woyna stratą naywalecznieyszych mężów i wzaiemną klęską bez żadney korzyści stron zwaśnionych na siebie. Zostały w Narodzie nieumorzone nasiona kłótni. Słabiała iedność potęgi, i przez niezgodę domową wzmagały się Niemcy ukorzone dokąd walecznością Polaków.

Mało iednak było takich w Narodzie, którymby równie iak mnie uczuć się dał skutek tey nieszczęsney wyprawy. Utrata przyiaciela Goworka, odnowiła w sercu moim cios srogi który mu zadała śmierć Oyca. Mimo niezupełności lat moich, umiałem iuż cenić słodkie związki przyiaźni, zwłaszcza przekonany o tym, iż prawdziwe przywiązanie ku mnie było Goworkowi powodem do tey wyprawy. Wzaiemność moia poznaiąca przywiązanie Nauczyciela, była wemnie powinnością serca

maią-

maiącego iakążkolwiek szlachetność, a obowiązki do których się poczuwałem, były nad wszelkie sposoby odwdzięczenia, na które się ani sama nawet dostoyność Tronu zdobyć nie potrafi.

Te uwagi wzbudzaiąc we mnie żal utraty Goworka, tym większym smutkiem napełniały me serce, im większą srogość wystawiałem sobie niewoli. Zostawiony samemu sobie, poznałem pierwszy raz nieudolność wieku młodego, i potrzebę prostowania żywych skłonności, a w ten czas dopiero nauczyłem się cenić rady przyiaciela, kiedym ie utracił.

Ah! ieżeli ieszcze (mówiłem) pozwoli mi Niebo odzyskać tę stratę. Jakże cenić będę to dobro którego teraz dopiero poznałę prawdziwy szacunek! Rady iego będą dla mnie wyrokiem, a żal z którym opłakuię tę stratę, przypominać mi będzie smutne doświadczenie na sobie, iż los Królów iest nayniesczęśliwszy ieżeli nie maią szczerych przyiacioł.

Te

Te myśli powiększały moie strapienie; wznosiłem ręce do Nieba, aby wysłuchało proźb moich, i raczyło mieć litość nad wiekiem niedołężnym przywracaiąc mi cnotliwego Goworka. Weyrzało przecięż na mnie łaskawe oko Tworczey Opatrzności. Wysłani na szukanie Goworka, wyśledzili wkrótce mieysce iego niewoli. Powrócił, nie iak inny ieniec okupiony złotem, ale szacunkiem cnoty swey otrzymał wolność, ziednawszy sobie serca nieprzyiacioł. Powrót iego osłodził mi przeszłe zmartwienia, i złączył serca nasze ściśleyszym ieszcze węzłem przyiaźni.

Irena słuchaiąc Leszka, czuła większą co raz moc ognia, który zapalał iey serce. Tkliwość Xiążęcia w opowiadaniu klęsk woyny domowey, żal straty przyiaciela odmalowany na twarzy iego samym przypomnieniem sobie tego nieszczęścia, i przedsięwzięcia szlachetne, które stanowił ieżeli mu Niebo przywróci nazad Goworka,

przy-

przydały nowych wdzięków urodzie, któremi upoiona Irena, nie chciała przerywać słow słodkich, ale westchnieniem tylko i zwrotem oczu dawała mu poznać stan serca swego gwałtowny.

Postrzega to Leszek, a iak Panieńska niewinność łatwo się płonie, i ma w rumieńcu twarzy cechę swey cnoty; tak Xiąże okrywszy twarz żywemi farby, miesza się, i skrycie wyrzuca to sobie, że wszedł w tak długą rozmowę z Ireną. Chciałby iuż skończyć na tym swą powieść; ale Irena niewoląc go prozbami dokazuie nakoniec tego, iż zaczyna znowu mówić w te słowa:

Jeszcze Narod skołatany woyną domową nieodetchnął po trwodze, w którey zostawała stolica, gdy inne znowu rozruchy wszczęły się z przyczyny śmierci Włodzimierza Xiążęcia Halickiego. Umarł ten Xiąże bez żadnego potomstwa, i zostawił Państwo zakłócone sporem wielu krewnych,

któ-

którzy się razem ubiegali o berło. Prawo Zwierzchności przez spadek po Oycu moim, który dał był Halicz Mścisławowi, a potym Włodzimierzowi z obowiązkiem hołdu, czyniło mię nayblizszym właścicielem Xięstwa Halickiego; ale zdania przeciwne radzie rostropnego Goworka, pozbawiły tey korzyści moy Narod.

Skoro bowiem Roman Xiąże Włodzimirski przełożył prozby swe Mikołaiowi, natychmiast ten samowładny Państwa i osoby moiey Opiekun, czyli dla tego że się uląkł pogrożek złączonych z prozbami, czyli że mu dumą iego wystawiała własne korzyści, iż w potrzebie dozna wdzięczności Romana, oparł się radzie Goworka, i przeciągnął na swą stronę większą część składaiących radę powabnemi obietnicami Romana.

Nie dał się iednak nakłonić na to Goworek, lepiey dociekaiący serca ludzkiego, i skrytych myśli chytrego Romana. Jakiey-

że wierności (mówił) mamy się spodziewać od tego który się stał niewierny żonie, i teściowi? (1) Jeżeli słabszym będąc targnął się na cudze granice; czegoż nie uczyni skoro się stanie silnieyszym? Niepewne iest przymierze z mocnym hołdownikiem. Uniża się teraz i łudzi obietnicami, póki nie dopnie zamiaru swey dumy; ale zapomni natychmiast o dobrodzieystwie, skoro wzrośnie w większą potęgę.

Tak mówił Goworek radząc aby Xięstwo Halickie zwyczaiem innych ziem Polskich zamienić w Woiewodztwo, i przyłączyć ie do korony; ale Mikołay, przeciwny zawsze dobrey radzie Goworka, mocnemi na pozor dowodami, popierał strony Romana.

Pewny iest, (mówił) i silny hamulec mamy na niego w samych Haliczanach, którzy mu są przeciwni. Czegoż dokaże nasadzony mocą i nie miły ludowi? Jeżeli duma albo niestałość poda mu myśli aby się wyłamał, nieufność w swoich, i boiaźń

zdra-

zdrady wstrzyma go zawsze od przedsięwzięcia. Nienawidzony od swego Narodu szukać będzie u nas przyiaźni; a odrzucony bez względu na zasługi w bitwie Mozgawskiey, zwiąże się z Mieczysławem, i rzuci się do gwałtów przez samę rozpacz wzniecaiąc ogień woyny który tleie dotąd w popiele. Niemasz żadney przyczyny obawiać się Romana w ten czas tylko silnego, gdy się związać będzie z nami, a słabego i niepewnego Tronu, iak tylko nas odstąpi.

Przemogł zdaniem swoim Mikołay. Uchwalono wyprawę przeciw Haliczanom, aby posiłkować Romana. Nowe zaciągi którem obaczył, i ochota wsiadaiących na koń rówienników moich, zapaliły mię chęcią, abym się także znaydował na tey wyprawie. Prosiłem Królowey Matki i Opiekunów, aby mię nie trzymali dłużey w miękkim towarzystwie kobiet: Potomek (mówiłem) walecznych Przodków, czemuż

nie

nie mam od dziecińſtwa przyuczać się do oręża? Teraz przytomnością i zachęcaniem, potym własną dzielnością przywodzić będę rycerſtwu.

Zezwolono na me żądanie. Wdziałem pierwszy, raz pancerz i przyłbicę. Przypasałem z radością pałasz naymilszy dla mnie spuściznę po przodkach walecznych; a dosiadłszy konia, uczułem w sobie iskierkę męztwa, i tego ducha, którym tchnęli moi Przodkowie.

Jak tylko woysko Polskie wtargnęło w granice Xięſtwa Halickiego, zaszli mi drogę znacznieysi obywatel, oświadczaiąc wierność i poddańſtwo. Smutek wyryty w ich twarzy, kosztowne upominki (m) i prożby abym ich niepoddawał pod panowanie Romana, którego imię było w nienawiści u całego Narodu, ale abym ich raczey przyłączył do Polski; wszyſtko to mówię było nadaremne, bo serce Mikołaia niełatwo się poruszało litością.

Osa-

Osadzony na Tronie niemiły Haliczanom Roman, w ponurym milczeniu przyimuiących go Boiarów, przysiągł mi na wierność, a ludowi swemu na dochowanie swobod kraiowych. Widziałem lud wszystek pogrążony w smutku, i przytłumionym od żalu głosem powtarzaiący okrzyki, które szczera tylko radość wydaie przy wstąpieniu na Tron Pana dobrego.

Patrz Xiąże! (rzekł do mnie Goworek) iak smutny iest stan ludu przymuszonego podlegać Monarsze, którego nienawidzi! Jak błaha świetność tey dostoyności, którą gwałt tylko wspiera! Jak smutny los tego Monarchy, którego przemoc nagli tylko wolą poddanych a nie ma władzy nad sercem. Rząd iego iest ustawicznym gwałtem, a boiaźń ludu mniemanym bezpieczeństwem. Miłość, przyiaźń i inne dary uszczęśliwiaiące, są wywołane na zawsze ze dworu iego, a na to mieysce zgryzota, podeyrzliwość, i niespokoyność, dodaie mu czarnych myśli, i trosków.

Gdyby

Gdyby osobliwsze zdarzenie widzieć ci teraz dało śmierć nagłą Romana, iak odmienną postać wszystkiego byłaby w tey stolicy. Wymuszona radość z wywyższenia iego, odmieniłaby się w okrzyki pochodzące z serca, a lud płaszczący się przed przemocą tyrana, czyniłby sobie z zwłoków iego uciechę. Xiąże! pamiętay zawsze na to, iż ten szczególnie Król pewnym być może miłości ludu, którego nie straż, nie przemoc, ale sprawiedliwość i inne cnoty utrzymuią na Tronie.

Uznałem prawdę w uwagach danych mi od Goworka. Uczułem w sobie wstręt od korony, gdybym iey osiągnąć inaczey nie mogł, tylko przez gwałt wyciskaiący łzy ludu, albo krew którąby dla mnie wylewał; ale zaradzić nieszczęściu Haliczanów, nie było w mey mocy. Musiałem ulegać zwierzchności Opiekuna, i z żalem serca zostawiać Narod w rozpaczy. Czas otworzył oczy ślepemu uporowi Opiekuna mego,

i dał

i dał poznać przezorną radę Goworka. Ledwie bowiem woysko nasze powróciło do Kraiu, gdy Roman częścią z powodów zemſty, iż był odrzucony, częścią dla wrażenia trwogi aby się nie gniezdziły spiski nieprzyiaźnych, srożyć się zaczął nad ludem i wywierać zapalczywość tyrana. Pośrod mąk i rzezi na które skazywał niewinne a podeyrzane sobie osoby, słyszeć było częſto z uſt iego to zdanie: iż chcąc dobyć plaſtru, trzeba wprzod wygnieść pszczoły. Zdanie srogiego tyrana, przechodzącego dzikością same nawet zwierza drapieżne.





PRZYPISY

DO XIĘGI V.

(a) Na karcie 251. Fulko Hrabia z Kozichgłów Kasztelan Krakowski, podpisany na przywileiu Klasztoru S. Krzyża danym od Leszka 1194, był Herbu Lis. Niesiecki za świadectwem Kromera i Bielskiego, mieści w tym Herbie Mikołaia Woiewodę Krakowskiego, i brata iego Pełkę, których tu wyżey na karcie 59 znaydziesz między Bogoryami, za świadectwem Autora Historyi Narodowey. Tom IV. karta 70.

(b) Na karcie 251. Dom ten pochodzi od walecznego Skuby, i tym imieniem zwał się Herb aż do R. 1109.

(c) Na karcie 251. Naypierwsza wzmiankę o tym Domu czyni Paprocki z listów Klasztornych: *Henricus Jordanus Notarius Regis Boleslai* 1039. Słynął

potym

potym Mikołay Trąba, tak nazwany od Herbu na Arcybiskupstwie Gnieznieńskim. Pozniey Mikołay Jordan z Zakliczyna. Jan Kasztelan Biecki, i aż do naszych czasów imię to słynęło zawsze naypierwszemi urzędami w oyczyznie.

(d) Na karcie 251. Dom ten pochodzi od Rawitów, a mianowicie od Warsyusza Kasztelana Krakowskiego. Bernard Dębiński Chorąży Krakowski 1300. Jędrzey Kasztelan Małogoski. Jakub Hetman przeciw Krzyżakom; ten sam uspokoił sprawę Miasta Krakowa z Tęczyńskiemi o zabicie Jędrzeia Tęczyńskiego; potym był Woiewodą Sandomirskim, a nakoniec Kasztelanem Krakowskim. W dawnych Kronikach, i w samych nawet początkach Narodu Polskiego czytamy to imię sławne Rycerskiemi dziełami.

(e) Na karcie 260. Dom Pomianów pochodzi od Wieniawitów, z których jeden zabiwszy Zubra na łowach wziął za Herb głowę tego zwierzęcia z utkwionym w niey pałaszem; a ta odmiana używanego dotąd Herbu Wieniawy, dała imię nowemu Herbowi Pomian.

T 2. Potom-

Potomkowie Domu tego pisali się z Łubny i dali początek imieniu Łubieńskich, które posiadało kilkokrotnie naypierwsze Katedry i nayznakomitsze Urzędy.

(f) Na karcie 261. Leszczyc, ieszcze za czasów Pogańskich sławny Rycerstwem i woiennemi pracami, otrzymał kleynot szlachectwa, i od imienia swego dał nazwisko Herbowi. Jędrzey Leszczyc Kasztelan Kaliski 1190. Gierward Leszczyc Biskup Poznański 1177. Naypierwszy zaś Maciey Leszczyc Woiewoda Inowrocławski, pisać się zaczął z Radolina, i dał początek imieniu Radolińskich.

(g) Na karcie 261. Dom ten przeniosł się do Polski z Prus które były ieszcze na ów czas Pogańskie, i wziął imię od Dobr Jabłonowa w Woiewodztwie Płockim w Powiecie Mławskim. Wiadoma iest, z dzieiów Narodowych, waleczność Sobora Przodka Domu tego. Poźnieyszemi czasy Stanisław Jan Jabłonowski Kasztelan Krakowski, Hetman wielki Koronny, przy Czarnieckim Hetmanie uczył się dzieł Rycerskich, i doszedł sławy tego Bohatyra.

(h) Na

(h) Na karcie 253. Przodkowie imienia Załuskich zwali się Tabaszami. Jan Tabas był Podkomorzym Rawskim; pisze o nim Paprocki. Poźnieyszemi czasy, iak inne Domy od dobr, tak i ten wziął imię Załuskich.

( ) Na karcie 253. Dom ten pochodzi od sławnego imienia Czeskiego Werszowiców. Przeniosłszy się do Polski, gdy ieden z iego potomków walecznych był zawsze na czele młodzieży prowadząc ią w potrzebach woiennych na naywiększe niebezpieczeństwa, nazwany był Reiem, iż był otoczony orszakiem, zkąd przysłowie prowadzić Rey za sobą.

(k) Na karcie 253. Małgorzata Mikołaia Zembocżyńskiego Małżonka, za panowania Bolesława śmiałego, gdy Król bawił się w Kiiowie, uchodząc przed młodzieżą zepsutą, skryła się na wieżę Kościoła Zembocżyńskiego o milę od Proszowic ze dwoma siostrami, i tam się przez długi czas taiła, powrozem sobie żywność od czeladzi nagotowaną wciągaiąc. *Błażowski z Kromera na karcie* 105.

(l) Na karcie 274. Roman Xiąże Włodzimirski zięć Ruryka Xiążęcia Kiiowskie-

go

go złączywszy się z Xiążętami Czerniechowskiemi, chciał wygnać z Państwa Ruryka, odesławszy mu żonę swą a córkę iego. *Hist: Narod: Pol: na karcie* 106.

(m) Na karcie 276. Haliczanie obaczywszy woyska Polskie podstępuiące pod stolicę Xięstwa dla osadzenia Romana, znosili w upominkach złoto, srebro, iedwabie, i kamienie drogie, ofiaruiąc iak naytwardsze Polakom poddaństwo, byleby nie podlegali niemiłemu sobie Xiążęciu. *Hist: Narod: Pol: na karcie* 117.





LESZEK BIAŁY

XIAZE POLSKI

KSIĘGA VI.



TREŚĆ

KSIĘGI VI.

Mieczysław zapalony zemstą, którą zazdrość poczęła piękności z pięści Lubodziesy kochanki, podżega z nim chęć panowania, zwołuie do siebie znacznieyszych w Narodzie, zgromadza woyska, i naiedzie Kniazy. Namowy Miłosły żony Mikołaia, i nienawiść iego przeciw Goworkowi. Cnota i obywatelstwo Goworka. Chytrość Mieczysława, i iego wiarołomne przysięgi. Irena odwodzi Leszka od przyiaźni z Goworkiem, ale widząc stałość Xiążęcia chwali cnotę iego. Leszek znurzony niewczasem, udaie się na spoczynek.





Gdy ostatek sił zwątlonych woyną domową wiedzie Mikołay na pomoc Romanowi, Mieczysław goi tym czasem rany odniesione w bitwie Mozgawskiey, i mimo straty syna, tudzież naypięknieyszey młodzieży, pała ieszcze chucią odzyskania Korony.

Obrzydła poczwara piekielna, iedna z tych duchów nieczystych od których siedm grzechów głownych maią swe imiona, zazdrość, śniada i wychudła, którą z innemi poczwary sprosny nierząd wyprowadził

z pie-

TREŚĆ

KSIĘGI VI.

Mieczysław zapalony namową, którą zazdrość poczwara piekielna w postaci Lubodziewy kochanki, podżega w nim chęć panowania, zwołuie do siebie znacznieyszych w Narodzie, zgromadza woyska, i naieżdża Kuiawy. Namowy Miłości żony Mikołaia, i nienawiść iego przeciw Goworkowi. Cnota i obywatelstwo Goworka. Chytrość Mieczysława, i iego wiarołomne przysięgi. Irena odwodzi Leszka od przyiaźni z Goworkiem, ale widząc stałość Xiążęcia chwali cnotę iego. Leszek znurzony niewczasem, udaie się na spoczynek.



Gdy ostatek sił zwątlonych woyną domową wiedzie Mikołay na pomoc Romanowi, Mieczysław goi tym czasem rany odniesione w bitwie Mozgawskiey, i mimo straty syna, tudzież naypięknieyszey młodzieży, pała ieszcze chucią odzyskania Korony.

Obrzydła poczwara piekielna, iedna z tych duchów nieczystych od których siedm grzechów głownych maią swe imiona, zazdrość, śniada i wychudła, którą z innemi poczwary sprosny nierząd wyprowadził

z pie-

z piekła ieszcze przed rozprawą Mozgawską znalazła była łatwy przyſtęp do serca Mieczysława; ale niepomyślny skutek woyny, do którey go pobudziła, i boiaźń Niebios sprzyiaiących mey ſtronie nie czyniąc iey nadziei, aby się odważył po tak okropnych klęskach poświęcać ieszcze chciwości swoiey nowe ofiary, inszych sposobów użyć przedsięwzięła, na które samo tylko piekło zdobyć się potrafi.

Władała sercem Mikołaia oziębłym iuż od ſtarości, nasadzona od Henryka Kietlicza krewną iego Lubodziewa, przyiemna młodością wieku i wdziękami urody. Ohydny ów poufalec podbiwszy sobie słaby umysł Pana, znalazł sposob władania nawet i sercem. Patrzało nieraz piekło iak wdzięki Lubodziewy były Henrykowi narzędziem, do wykonania naygórszych nawet zamysłów, a spiknione na zgubę Polaków, użyło tegoż samego sposobu, aby wzniecić na nowo pożar woyny domowey.

Nie

Nie było wprawdzie myślą Lubodziewy pobudzać Mieczysława do tego, aby się kusił na nowo o ſtraconą koronę. Kochanki Królów, miękczą ich serca rozkoszą, i odciągaią od pracy, ażeby z czasem panowały nad zgnuśniałym umysłem. Taką była i Lubodziewa, do którey serca, widząc zazdrość niełatwy przyſtęp dla siebie, nie czyni nadaremnych kroków, ale używa tylko kształtu iey i pieszczot, pewna iż tym fortelem dokaże wszyſtkiego na umyśle kochanka.

Tak na Puſtyni świętey niegdyś Tebaidy, gdzie mężowie Boscy uchodząc przed ponętami uciech i rozkoszy świata, wiedli życie podobne duchom Niebieskim, zazdrosne ich spokoyności i przyszłemu szczęściu złe duchy, brały na siebie rozmaite poſtaci, aby zwodniczemi namowy odwiedły ich od przedsięwzięcia; tak i tu zazdrość piekielna bierze na siebie poſtać Lubodziewy, i podobieńſtwem kształtu iey

po-

pokrywszy swą sprosność, idzie do Mieczysława w ten czas gdy u gotowalni widzi Lubodziewę zaprzątnioną pięk szeniem swoiey urody, a mamiąc go zamyślonemi wdziękami, mówi do niego w te słowa:

Nie byłabym godną serca twego Xiąże! gdybym cię odwodziła od tego, abyś użył wszelkich sposobów do odzyskania Państwa i Korony, których słuszność daie ci prawo, a plama uczyniona twemu imieniu wzbudza sprawiedliwie serca twego czułość. Znaiąc twą duszę, i szlachetność, która przenosi sławę nad wszystko, nie mogę patrzyć oboiętnym okiem na zuchwały rokosz niesfornego ludu, który się nayprzod ośmielił wyzuć cię z dostoyności, a teraz przenieść nad ciebie z kolębki dopiero wychodzące pacholę. Jakiemiż słowy można wycięczać tę odniesioną obelgę, iż sędziwego wieku, nayblizszy dziedzic korony, Stryi potomka po młodszym bracie,

schy-

schylać musisz poczesną głowę przed małoletnim synowcem? Jestże iakikolwiek pozor, któryby usprawiedliwiał twą oboiętność? Zwłaszcza gdy ią zuchwali nazywać będą gnusnością. Któryż Król miał kiedy do woyny sprawiedliwsze powody? Xiąże! wszystko poświęcić trzeba, skoro ci nic iuż nie zostaie, cobyś więcey nad to utracił.

Klęska przy Mozgawie była spólną stronom walczącym. Strumień krwi nieprzyiacioł oblał wszędzie tę ziemię, na którey mężny Bolesław zostałby był zwycięzcą, gdyby żywa młodość nadto śmiało nie wystawiła go na niebezpieczeństwa. Opuszczona na boiowisku zgraia niedobitków, nie śmiała posuwać się za ludem twoim, i kusić się o zwycięztwo, którego dokonali Slązacy zabrawszy ieńce i samego nawet wodza Goworka. Nie dayże długo oddychać tey reście zestrachaney zgrai, którą ocaliła ucieczka. Ściągniy twe woyska,

i albo

i albo odzyskay koronę, albo rozprzestrzeń Państwa twego granice zabieraiąc po części tę ziemię, która w całości iest twoim dziedzictwem.

Tak mówiła zazdrość w postaci Lubodziewy, przydaiąc ieszcze do tych słów piekielne pokusy, i zwodnicze pieszczoty; a zaraziwszy iadem swoim serce Mieczysława, spieszy w inną stronę, aby podobnym fortelem wzruszyła także spokoyność Krakowian, i wznieciła nanowo pożar woyny domowey.

Tymczasem iad zazdrości szerzy się w Mieczysławie. Srożeie nakształt wściekłego, pomieszanym wzrokiem i zapaloną twarzą przerażaiąc dwor który go otaczał. Gniew z zemstą wybucha oczami iego i usty. Przysięga, iż z życiem chyba da sobie wydrzeć koronę; chwyta oręż, który z przekleństwem rzucił był o ziemię po utracie syna i ucieczce swey od Mozgawy;

okry-

okrywa pancerzem nie dobrze ieszcze zagoione rany.; zwołuie wodzów, i skore do boiu Rycerstwo, a przełożywszy im powody nowey wyprawy, każe iak nayprędzey ściągać zewsząd liczne zastępy.

Jak z poruszonego mrowiska sypie się roy niezliczony mrowek broniąc płodu i zgromadzoney żywności, a skorym biegiem i mnostwem swoim zdaie się poruszać całe swe siedlisko; tak wezwane na nową wyprawę Rycerstwo Wielkopolskie sypie się z domów na pola; spieszy do popisu, i uszykowane pod znakami powiatów, wita uzbroionego Pana radosnemi okrzyki.

Dziwi się Lubodziewa tey niespodziewaney wyprawie, i tak nagłemu przedsięwzięcię Xiążęcia, a widząc twarz iego zapaloną gniewem, nieśmie go odwodzić prożbami swemi od przedsięwzięcia, zwłaszcza gdy słyszy z ust iego, iż radom iey i przywiązaniu ku sobie winien będzie koronę.

Gdy

Gdy się to dzieie w Poznaniu, złośliwa zazdrość snuie się po Krakowie, i knuiąc gorsze ieszcze zamysły, narządza sidła gniewu zemsty i roz.erków domowych. Nayzdatnieyszym do wsparcia i wykonania sztuk swych piekielnych widzi Mikołaia, którego duma Tron nawet przenosiła okiem, i niecierpiała żadney równości. Przychylność moia ku Goworkowi, i większe w nim zaufanie Królowey, obchodzić iuż zaczynało napuszczone serce podchlebstwy, i poklaskiem ludu podłego. Niechcąc z nikim dzielić względów w Narodzie, miał to sobie za krzywdę, iż cnota, zdanie, i obywatelstwo Goworka iednały mu serce u wszystkich. Do niego więc naypierwey wkrada się poczwara w niewidomey postaci.

Ale iak wąż gdy przez skrytą szparę wśliźnie się do domu, przestraszony i chodem i głosem ludzkim nieśmie łba podnieść, aby zwiedził nowe siedlisko, ale

zwi-

zwiniony utaia w sobie życie, i kryie się do czasu; tak złośliwa Zazdrość wkradłszy się do domu Mikołaia, nie śmie zaraz cisnąć się do serca, ale doświadczywszy i w raiu ziemskim, i świeżo na Mieczysławie, ile płeć żeńska włada umysłem i sercem mężczyzn, postanawia użyć tego na złe, co dobroczynne Niebo stworzyło dla uszczęśliwienia płci mężkiey.

Noc była, i sen słodki uciszywszy całą stolicę, trzymał pieszczącą ręką zawarte powieki Miłosty żony Mikołaia, utrudzoney sporządzeniem uczty, i wesołych krotofil, które dawała z powodów pomyślnego skutku wyprawy przeciw Haliczanom, i okrzyków Pospólstwa wielbiącego męztwo i rostropność iey męża; gdy Zazdrość przystąpiwszy do niey, a mimo szpetności którą Wszechmocna ręka ukarała złe duchy, będąc iednak zawsze istnością duchowną przenikaiącą ciała bez ich naruszenia, wkrada

się do serca Miłosty. Otwiera oczy ocucona tym udręczeniem, którego pospolicie doznaią opętani od czarta. Walczą w niey dwa duchy z sobą przeciwne; a iak w obronnym domu, gdy przez podstęp wedrze się nieprzyiaciel, wszczyna się sroga bitwa, i napełnia wrzawą gmach cały; tak walczących z sobą, dwoch duchów w ciele Miłosty słyszeć się daie krzyk pomieszany, a silna z obustron utarczka, miota nieprzytomną sobie, i dręczy srogą boleścią.

Tym czasem chytra Zazdrość, aby skuteczniey dokazała swego, ulega nastaiącey sile, i kryiąc się w głębi serca Miłosty przestaie na tym, aby nim tylko władała. Ustaie walka i wolnieią udręczenia wewnętrzne; a gdy umysł odzyskuie spokoyność, serce zarażone iadem, temi słowy wynurza swe czucie przed mężem;

Tyż to ów Potomek walecznego Bzury (a) w młodości ieszcze okryty chwałą

woien-

woienną? Ow Pogromiciel i zwycięzca Rusinów (t) którego waleczność pozyskała serce, i otrzymała mą rękę? Gdzież teraz owe wieńce zwycięzkie; któremi Narod zdobiąc twe skronie usprawiedliwiał serca mego wybor? Toż tylko w dzieiach Narodu, pamięć ich zostanie; a niewdzięczność Xiążęcego domu; i złość nieprzyiaźnych tobie, uwłaczać będzie ich chwale? Mogąc wdziać tę koronę, którąś nierozmyślnie uwieńczył skronie niewdzięcznego dziecięcia; iakąż nadgrodę odbierasz teraz za twą przychylność? Alboż niewidzisz że pracy twoiey zbiera kto inszy owoce; że chytry dworak ow spikniony na twą zgubę Goworek; mamiąc podchlebstwem słaby umysł dziecięcia; wkradł się do serca łatwowierney Krolowey? Czegoż nie dokaże będąc Panem serca i umysłu oboyga? Wszystko iuż w mocy iego; skoro się z tobą porownał. Ale coż mowię porownał! Od iego teraz woli zależy reszta tych względow; których ci pozwala ieszcze używać do cza-

su, nie z powodów słuszności i szacunku twych zasług, albo przez litość nad odmianą losu, ale abyś był świadkiem iego wywyższenia, i urągowiskiem tych, którzy cię przedtym wielbili.

Przypatrz się nowey różnicy, która iest między tobą, i przeciwnikiem twoim, a ieżli iey dotąd nie widzisz, ieżeli serce twoie szlachetne na ów czas, gdym się mu oddawała, dziś podłe i nikczemne, iest nieczułym na hańbę; wzgardy, nie litości niechay się odemnie spodziewa. Idź, płaszcz się przed równie podłym, iak i sam iesteś; stoy u drzwi dumnego dworaka, i nadskakuy szczęściu iego, któregoś sam był narzędziem; ia wnuczka Skarbimierza, córka Sędziwoia, czuiąc w sobie krew szlachetnieyszą, zrzekam się tych związków, któreby mię z tobą hańbiły.

Tak mówiła Miłosta, a słowa iey zaprawione iadem Zazdrości, wskroś przeni-

knęły

knęły dumne serce męża. Wpada, w wściekłość Mikołay. Przysięga na zgubę niewinnego Goworka; robi skryty związek z przyiaciołmi swemi, przeciąga do siebie tych wszystkich, których uiąć może nadzieią, albo zakupić rozrzuconemi dostatkami; a złośliwe piekło wspieraiąc iego zamysły, dodaie rad przewrotnych oboygu.

Snuią się po Kraiu płotki ięędze piekielne, sprosny płód fałszu i obmowy, miotaiąc ięzykami swemi żółć iadowitą, i czerniąc złośliwą potwarzą przychylność ku mnie Goworka. Wszczyna się rozruch domowy, i ze dwoch stron przeciwnych sobie u dworu, robią się dwie potężne strony w Narodzie, grozi klęską kraiowi złość uzbroiona na zgnębienie cnoty, i na wzaiem przyiaciele niewinności Goworka gotuią się dać odpor sile przeciwney; gdy tym czasem Goworek przekładaiąc nad własne dobro miłość Oyczyzny, poleca Niebu swą sprawę, i niknie z oczu przy-

iacioł

iaciol obieraiąc dla siebie dobrowolne wygnanie.

Już to powtornie srogi los wydzierał sercu memu, to, com miał naymilszego; pierwsze iednak rozstanie się moie z Goworkiem, mimo niewoli którey sobie wystawiałem srogość, nie tyle przecież trapiło me serce, iak kiedym widział oczernioną cnotę nie szukaiącą usprawiedliwienia swego, ale dla miłości Oyczyzny i spokoyności powszechney ustępuiącą zbrodni potwarców.

Taż iest nadgroda poczciwych (mówiłem żalem przeięty) że są igrzyskiem złych ludzi? Takaż władza dostoyności Xiążęcey? że maiąc ręce związane, patrzyć muszę na zbrodnią iak gnębi cnotę, i chełpi się ieszcze z tego że iey przemocy ulega. Niewinny! a los iego równa się karze winowaycy. Przychylność ku mnie, wierność, obywatelstwo, są ukarane wygnániem!

niem! .... Cżczy blasku dostoyności! iakże drogo kosztuiesz me serce! Zrzekam się nazawsze tych mamiących powab; życie osobne oddali mię od niesprawiedliwości, która ze wszech stron ciśnie się do Tronu.

Żal i gniew przeięły me serce. Porwałem się z mieysca maiąc iść do Królowey, abym ią nakłonił do poskromienia dumy Mikołaia wznoszącego głowę nad Tron poniżony; albo gdyby tego trudno było dokazać, do zrzucenia z wzgardą uciążliwey korony. Ale gdy powierzam tey myśli Sulisławowi, i daię mu rozkaz aby się starał przeciągrąć na mą stronę znakomitszych z Rycerstwa, wierny ów i nayścisleyszy przyiaciel Goworka, ochoczy w pełnieniu wszelkich moich zleceń, okazuie twarz pomieszaną, i niemiły sobie ten rozkaz; a gdy zdziwiony ociąganiem iego, pytam się o przyczynę, rzecze do mnie rozrzewniony w te słowa:

Gowo-

Goworek ustępuiąc przemocy nieprzyiacioł swoich, nie chciał aby krzywda iego była sprawą Narodu. Ukrywaiąc zamysł swoy przed tobą, pokazał, że tylko cnota była mu do tego powodem. Mężny iego umysł stawił się po bohatyrsku pociskom nieprzyiacioł swoich, aby w niego tylko godziły. Pokrywaiąc żal swoy twarzą spokoyną, odwiodł mię na ustronie, i ścisnąwszy za rękę, rzekł z czułością w te słowa:

Przyiacielu! cnota twoia spodziewać mi się każe, iż uczynisz zadosyć mey prośbie taiąc do czasu zamysł moy którego ci powierzam. Względy Królowey, i przychylność ku mnie Xiążęcia, iest przyczyną wzruszoney spokoyności publiczney. Winienem z siebie ofiarę temu powszechnemu dobru. Nie znam wprawdzie większego nieszczęścia nad utratę oyczyzny, ale to przynaymniey słodzić mi będzie gorycz mego utrapienia, żem własną niedolą zachował od nieszczęścia oyczyznę.

Z tym

Z tym wszystkim czułość i przywiązanie do mnie Xiążęcia, lękać mi się każe nowych niesnasków. Ukryi więc przed nim stan w którym mię widzisz, i oświadcz mu, iż z ochotą usuwam się od dworu, abym po pracach odpoczął w miłym ustroniu. Jeżeliby iednak zapał zemsty nad nieprzyiaciołmi memi wiodł go do zakłócenia tey spokoyności, dla którey się staię ofiarą, odday mu do rąk to pismo. .... To rzekłszy ścisnął mię maiąc łzy w oczach, i wyrwał się z rąk moich zostawuiąc mię zalanego łzami, któremim go nadaremnie usiłował odwieść od przedsięwzięcia.

Wziąłem podany mi list od Sulisława, i poznawszy rękę Goworka, uczułem naczas ulgę w zmartwieniu; ale czytaiąc z jakich powodów przedsięwziął iść na wygnanie, uczułem na nowo żal i gniew w sercu, i poczytałem zemstę nad nieprzyiaciołmi iego za świętą przyiaźni i wdzięczności moiey powinność. Z tym wszyst-

kim

kim koniec listu Goworka przywodząc mi na pamięć cnotę Oyca mego w darowaniu swey krzywdy, wstrzymał zapęd gniewu i zemsty. Przekonany mocą czułych wyrazów, i cnotą uzbroioną w wymowę, stałem się podobny owemu wygnańcowi z Rzymu, który karmiąc się iuż nadzieią zemsty nad nieprzyiaciołmi, odstąpił od przedsięwzięcia zniewolony proźbami Matki i żony: Dałem przystęp do serca mego uwadze, iż czas i okoliczności leczą nieprzyiaźni ludzkie, i poleciłem opiece Niebios obronę niewinności Goworka.

Tym czasem Mieczysław, na czele licznych zastępów, wkracza w przyległe sobie Kuiawy, i cały ten Kray zabiera mocą oręża. Duma Mikołaia tym tylko zaprzątnionego, aby pognębił Goworka, i nie dzielił z nikim władzy swey w Narodzie, posłużyła łakomemu Xiążęciu do korzystania z kłótni domowych. Zagarnione bez odporu Kuiawy; a Mieczysław widząc,

dząc, iż moc i powaga Tronu upadła z oddalonym Goworkiem, zaczął myśleć o innych znowu sposobach, któremiby sobie usłał drogę do Tronu.

Naypierwszym krokiem do tego były oświadczenia przyiaźne, i obietnice pełną nadziei, któremi chytry Xiąże łudził Mikołaia. Z tym wszystkim mimo pochlebstw sztucznie przebranych w skromność, nad które nie masz większey ponęty dla serc próżnych i nadętych dumą, nie chciał Mikołay za mniey powabne korzyści ustępować władzy naywyższey, którą dzierząc pod imieniem opieki, czcze tylko ozdoby dostoyności Xiążęcey zostawował przy Tronie. Gdy więc niełatwy przystęp dla siebie widzi Mieczysław z tey strony, uderza w inną nowym fortelem; podobny do zwierza czyhaiącego na zdobycz, który odpędzony krąży z daleka, i z inney strony upatruie przystępu, a gdziekolwiek zoczy mniey ostrożności rzuca się z nienacka, i unosi zdobycz porwaną.

Nie-

Nietayna mu była niechęć Królowey ku Woiewodzie, i powszechne narzekania na przemoc, którey ofiarą stał się Goworek przymuszony iść na wygnanie dla spokoyności Oyczyzny. Chęć zemsty sprzyiaiących stronie Goworka, łatwowierny umysł Królowey, i żal moy z utraty przyiaciela czyniły mu nadzieię, iż wystawuiąc każdemu stosowne do czucia i żądań naszych korzyści, doyidzie z czasem do końca który sobie zamierzył.

Tak zdradliwą ponętą ziarna posypanego i wabiącemi głosy, ściągą na posadę chytry ptasznik stada pierzchliwe, i mniey ostrożne łowi z radością w sieci, które na nie sztucznie rozstawił; tak i Mieczysław łudząc każdego miłą ponętą iaką się który uwodził, łowi łatwo wierzących pochlebnemi słowy, i oszukuie słodką nadzieią.

Niemasz (mowił do Królowey) innego sposobu ukrócenia zuchwałości narzuconego ci gwałtem opiekuna, i zabezpieczenia

czenia Państwa skołatanego zamieszaniem domowym, tylko ten: abym odzyskał koronę, do którey daie mi prawo starszeństwo, a długie doświadczenie nauczyło lepiey iak władać berłem z powagą dostoyności Xiążęcey. Albo Tron Leszka tym się ugruntował, że go gminne wrzaski okrzyknęły swym Panem? Płonne są oświadczenia nie stałego pospólstwa; bo serce i zdanie iego iest nakształt trzciny, którą iakakolwiek odmiana wiatru zwraca na stronę przeciwną. Puszcza się zawsze lud głupi za pierwszym blaskiem ukazaney korzyści, i skóry do frymarku temu się zaprzedaie, kto go drożey zakupi.

Póki za uproszoną koroną płaszczyć się będziesz przed gminem, póty używać ci pozwoli czczego imienia tey dostoyności, którą obdarł z ozdob i powagi. Zdeym z głowy synowskiey ten wieniec nie złotey korony, ale raczey podłey gliny skorupę; synom Królewskim nieprzystoi ten ubior.

Swie-

Świetnieysze berło weźmie Leszek z rąk tego, który ma prawo piastować ie, i złożyć w ręce synowca; ani długo na to oczekiwać będzie po stryiu zapędzonym w lata sędziwe, któremu okazałość tylko nadgrobku iest powodem do odzyskania korony, nie chciwość dostoyności, i panowania.

Do tych pobudek przydawał ieszcze Mieczysław wiele innych obietnic; a mianowicie, iż przyimie za synów swoich mnie, i brata mego Konrada; iż nas ozdobi pasem Rycerskim; uczyni mię swoim następcą wyłączywszy od dziedzictwa własne nawet potomstwo; przywróci zabrane świeżo Kujawy, i wypuści Królowey wiele włości z zamkami; zostawuiąc ią przy spokoynym dzierżeniu Xięstwa Sandomirskiego.

Może potomność dziwić się będzie temu, iak mogła Królowa tyle dowierzać Mieczysławowi, aby z krzywdą swych dzieci uczynił mię swoim następcą; ale oprócz na-

wet

wet łatwowierności, (o którąbym ią może nadaremnie oskarżał) żal moy z utraty przyiaciela, który widziała w oczach łzami zalanych; niechęć ku Woiewodzie zuchwale rozciągaiącemu władzę opieki, nierząd i zamieszania domowe; były iey do tego powodem, aby mimo nieufania nawet obietnicom czynionym sobie od Mieczysława, zdała raczey los synów swoich na stryia, niż gdyby przestać miała na niepewnym przywiązaniu do siebie niestałego gminu:

Stanęła umowa z Mieczysławem, mimo trudności i przeszkod które czynił Mikołay tracący władzę i powagę w Narodzie, iż się stanie zadosyć iego żądaniom; byleby obietnice swoie potwierdził uroczystą przysięgą. Dzień wyznaczony na to; ściągnął do Krakowa znakomitsze osoby chcące być świadkami z obu stron danych przyrzeczeń. Potwierdził Mieczysław przysięgą obietnice swoie w przytomności Kapłanów, pod karą klątwy gdyby ich nie

miał

miał dotrzymać. A tak Królowa pełna dobrych nadziei ustąpiła do Sandomierza; a Mieczysław wszedłszy do Krakowa obiął rządy Państwa, osadził strażą zamek, i założył twierdzę w Bitomiu, dokądby się schronił w przypadku nowych rozruchów, których się spodziewał; częścią iż nie miał dopełnić uczynionych obietnic, częścią iż widział powszechną niechęć Krakowian przyimujących go do stolicy.

Utrata Państwa i korony, mimo chciwości panowania która się iuż odżywała w mym sercu, nie była iednak dla mnie żałosną. Nie z taką owszem radością chciwi panowania osiągaią koronę, z iakąm ia ustępował Tronu Mieczysławowi, przenosząc słodycz przyiaźni, nad wszystkie świata tego Trony i okazałości. Jeszczem był nie ustąpił z Krakowa, i tylko com zrzucił z siebie opiekę Mikołaia, gdym wysłał Sulisława i z nim kilku przyiacioł Goworka,

aby

aby siedzili mieysce iego wygnania, i sprowadzili go do Sandomierza.

Powrócił z Czech dokąd się był udał, gdy spikniony na zgubę iego Mikołay, groził Oyczyznie klęską woyny domowey. Cnota iego znalazła i tam dla siebie szacunek; ale miłość Oyczyzny, i przyiaźń ku mnie, nakłoniła go do odstąpienia słodkich korzyści spokoynego życia. Przybycie iego było nakształt zwycięzcy powracaiącego pośrod okrzyków, przy których widzieć się dały łzy radosne przyiacioł winszuiących sobie oddziału od Mikołaia. Ale radości moiey nikt niewyrównał. Wyrwałem Goworka z rąk podaiących go sobie przyiacioł, a przycisnąwszy do serca mego, zmieszałem łzy moie ze łzami radośnego ludu.

Tym czasem poprzysiężone obietnice od Mieczysława nie przychodzą do skutku. W Du-

Duma do którey się wiąże łakomstwo, ni[e]
zna żadnych granic słuszności, i mniey wa[-]
ży nayświętsze społeczności ustawy, skor[o]
je widzi przeciwnemi swoim zamysłom.
Mieczysław wziąwszy Niebo i ziemię z[a]
świadka obietnic swoich, niedba na świę-
tość przysięgi skoro się widzi zabezpieczo-
nym na Tronie.

Nadaremnie po kilka razy nalegała na
niego Królowa aby wypełnił swe obietni-
ce; pokrywaiąc obłudę maską przyczyn po-
zornych, składa się przed nią częścią sła-
bością zdrowia, częścią nieuspokoionemi ie-
szcze rozruchami w Kraiu; i tym sposobem
uwodząc, pozbywał się za każdym nalega-
niem niemiłego sobie Poselstwa; a gdy co-
dzień bardziey upadała nadzieia obietnic,
Królowa troskliwa o los moy i brata, przed-
się bierze nakoniec udać się do Krakowa.

Towarzyszą w tey podróży Pani
swey: Sobiesław Srzeniawczyk Kmita,
Tadeusz Swinka z Czac, Szczęsny z Ostro-
wa

wa Gozdawczyk, i Sulisław Pilawita z Potoka, aby ią wspierali swą radą i umacniali w stałości.

Przyiazd Królowy odnowił pamięć słodkiego panowania Kazimierza sprawiedliwego. Westchnął każdy, iż odmieniwszy Pana utracił dawne swobody, a oskarzaiąc niesforność swoię pod łagodnym rządem Królowey, nie smiał utyskiwać głosno na srogie iarzmo poddaństwa, które nań włożył Mieczysław.

Trudno było Xiążęciu zmieszanemu niespodziewanym przybyciem Królowey odmówić iey tego, aby mu ustnie nie przełożyła krzywdy swych synów. Podeyrzliwa boiaźń, owa to pomsta ścigaiąca wszędzie tyrany, dręczyła serce iego, mimo osadzonych strażą podwoi, i wszelkich ostrożności, któremi trwożył Naród, aby się przeciw niemu nie spiknął. Ułożył więc u siebie łudzić ieszcze Królową pięknemi słowy, i uwodzić ią dłużey nadzieią no-

wych obietnic; ale gdy widzi iż ta nie tylko na osobności, lecz i w obec wszystkich nalega na niego ostrzeyszemi słowy, przymuszony zrzucić nakoniec larwę, którą pokrywał dotąd swoię obłudę, temi słowy rzecze do niey otwarcie:

Nieważna jest przysięga, którą wymusiła potrzeba, a sprawiedliwość i przestępstwo praw przyrodzenia dopełnić iey nie pozwala. Mogęż odstąpić krwi własney, i przeciw prawu natury rozrządzać synów własnością? Któryż Oyciec jest tak odrodny, aby z krzywdą swych dzieci wyzuł się ze wszystkiego dla cudzych? Moim i synów moich dziedzictwem, jest prawem spadku Xięstwo i Korona, których się odemnie dla synów twoich domagasz. Niesłusznie dzierzyłaś ie z synem wytargowane podłemi prośby i sromotnym uleganiem zuchwałemu ludowi. Zbroczyłaś krwią niewinną tę ziemię, którey bronili wierni mi poddani. Trzebaż było ieszcze nową stratą

ludu

ludu dochodzić moiey własności? Więc byś ochotniey wracała mi przywłaszczoną koronę, gdyby ią była na nowo zbroczyła krew poddanych? Drożey ceniąc ich życie, nie chciałem, aby ie wystawiali w sprawie którey sama słuszność popiera, ale odiętą własność podstępem, odzyskałem równym fortelem.

Z taką odpowiedzią powróciła Królowa wskroś przeięta żalem, a Niebu tylko polecaiąc pomstę swey krzywdy, niesła łzy swoie na łono przychylnieyszych poddanych. Nie było żadnego w Państwie Sandomierskim, kogoby ten szkaradny podstęp i zgwałcona przysięga nie zapaliła gniewem przeciw Mieczysławowi. Mimo okropnych skutków woyny domowey, każdy obstaiąc przy prawie słuszności, wołał o pomstę orężem, nie mogąc przewieść na sobie, aby Korona Kazimierza sprawiedliwego była łupem podstępu, i wiarołomnych obietnic.

Już iedni drugim broń podaiąc do rąk, czekali tylko skinienia mego na obronę swobod

bod zgwałconych, i wydartey chytrze korony. Przychylność ku mnie cnotliwego ludu, narzekania Królowey, a nadewszystko wzgarda przysięgi, i złamanie wiary, groziły Polszcze nową klęską woyny domowey. Wstrzymałem przecież zapęd pierwszey żywości, przekładaiąc młodzieży, iż wolę raczey krzywdę osobistą, niż odzyskanie korony drogo okupioney krwią ofiar niewinnych, i stratą ludu wiernego.

Z tym wszystkim nie tak łatwo było uspokoić żal i czułość Królowey. Im w większym zaufaniu czyniła z Mieczysławem ugodę, tym żywiey tknięta była iego obłudą. Pobudzaiąc prozbami swemi wszystkie znakomitsze osoby, rozpisywała do nich listy i przekładała im wzgardę wykonaney przysięgi, tudzież los ktorego się maią spodziewac od Mieczysława łamiącego wiarę własnym nawet synowcom. Ale to wszystko byłoby nadaremne, gdyby Goworek nie przedsięwziął był tych środków,

które

które iedynie posłużyć mogły do odzyskania utraconey korony. Przychylność iego ku mnie przemogła nad żal i krzywdę których pamięć odnawiała ranę zadaną. Poświęca swą urazę powszechnemu dobru; udaie się skrycie do Pełki, iedna się z Mikołaiem, i nakłania obudwoch do wzaiemney obrony przeciw Xiążęciu gwałcącemu swobody, i łamiącemu wiarę przysięgi.

Nie trzeba było pracować długo nad tym, ażeby powstał przeciw tyranowi lud stękaiący w iarzmie niewoli. Nie miał Mieczysław nikogo, aby mu sprzyiał szczerze, chociaż na oko wszyscy się przed nim płaszczyli. Pamiętny urazy uczynioney sobie, mścił się zwyczaiem serc podłych, i srogość którą wywierał, miał za naylepszy sposob poskromienia ludu. Zdzierstwo w stanowieniu poborów; chciwość w odbieraniu dobr nadanych od dawnieyszych Królów: odbieranie urzędów znakomitszym osobom, a na ich mieysce osadzanie ludzi nie-

nieznanych, sprawiły tym większą niechęć we wszystkich, im przykrzey było przyuczonym do słodkiego panowania Kazimierza sprawiedliwego znosić tak ciężką odmianę. Niesprawiedliwość roziątrzała co dzień zniechęcone serca Krakowian; a pewność wsparcia od Sandomierzanów, czyniła dobrą nadzieię, i dodała nakoniec odwagi do ſtargania więzów.

Stanął na czele ziomków swoich Mikołay, w ten czas, kiedy Mieczysław udał się był do Poznania. W dniu iednym wybił się Narod z pod panowania niemiłego sobie Monarchy; wygnane z Kraiu podłe urzędniki służące za narzędzie srogości Mieczysława; opanowane wszyſtkie zamki i twierdze; a dwa Państwa oddzielone na czas od siebie, ſtały się znowu iednym Mocarſtwem.

Wieść o tey odmianie przyszła razem z poselſtwem wyprawionym do mnie z Krakowa. Przyiąłem ofiarę ludu szczerze

się

się garnącego do mnie z tym większą chęcią, im miley mi było wspomnieć sobie na to: że ią odzierzam bez wylania krwi ludzkiey. Powrót moy do Krakowa napełnił wszystkich radością. Obiąłem rządy Państwa w tym wieku, który mię zdatnym iuż czynił do władania berłem; a nie wiele przeszkody znalazłszy od Mieczysława, pochlebiałem sobie, iż usilne moie staranie o dobro ludu, ziednoczą rozróżnione umysły możnieyszych, i utwierdzą mi na zawsze śliską w odzierzeniu koronę.

Z tym wszystkim nie długom się cieszył nadzieią spokoyności. Mikołay którego duma i zuchwałość do tego mię pierwey przywiodła żem zrzucił z głowy koronę, dawszy mi znowu berło wydarte Mieczysławowi, chciał abym w osobie iego uznawał dobroczyńcę, w którego rękach było składać i obierać Xiążęta. Pochlebiaiąc sobie iż z odmianą rządu powróci nazad do naywyższey władzy, nie mógł

się

się uspokoić, widząc że był oddalony od panowania, którego się spodziewał pod imieniem moim. Zapalony więc gniewem, knuie spisek taiemny, aby oddał znowu koronę Mieczysławowi, i byleby dogodził swey zemście, za nic poczytał dobro Kraiu, i spokoyność powszechną.

Nie mógł zaufać Mieczysław oświadczeniom chytrego Woiewody, który go zdradził, i za lada okolicznością gotów był ieszcze odmienić swe zdanie. Niechcąc go iednak odstręczać nieufnością swoią, postanowił siać znowu niezgodę między nim i Królową, a iednaiąc sobie obiedwie strony, częścią pochlebianiem dumie aby ią bardziey rozdraznił; częścią łudzeniem Królowey nowemi obietnicami, aby ią znowu oszukał, słał sobie drogę do odzyskania korony.

Tym czasem nowe nieprzyiaźni Mikołaia z Goworkiem, i zuchwałe iego pogróżki z któremi się odzywał odsunionym będąc od rządu, trwożyć zaczynały Królo-

wą,

wą, i grozić Państwu nowym zamieszaniem; a Mieczysław używaiąc zręcznie tey pory, słał często do Królowey skryte Poselstwo, ostrzegaąc ią o niebezpieczeństwach i taiemnym spisku w Narodzie, i tym sposobem skłonił pomału umysł iey i serce do słuchania pr yczyn, dla których zwlekał do czasu uskutecznienie danych obietnic.

Zuchwałość (mówił) dumnego Woiewody, i buntownicze przyiacioł iego duchy, są przyczyną odwleczonych przyrzeczeń. Nie miła im iest zwierzchność ostrzeysza. Szukaią dla siebie obłowu z niezgody krwi panuiącey, którą kłócą plotkami, aby ią widzieli w ustawicznych z sobą zatargach. Duma ich targa się na Pana, razem z nim ściąga rękę do berła. Mierzi ich stan poddaństwa, nie żeby był uciążliwy, ale że nieznośnym się zdaie niecierpiącym żadney zwierzchności. Częsta odmiana Xiążąt któremi igra sobie lud uzuchwalony, podała iuż naywyższą dostoyność na urągowisko.

Trzeba

Trzeba osobliwszey dzielności ktoby iey chciał przywrócić władzę, i dawne zaszczyty. Tym staraniem zaięty musiałem udawać przed zuchwałym ludem, iż nie osłabię sił Tronu ustąpieniem przyrzeczonych ci Kraiów, i że sobie samemu winienem koronę, nie pośrednictwu poddanych hańbiącemu dostoyność Monarchy. Pewnym będąc iż pierwsza wieść o niedotrzymaniu moich obietnic poruszy buntowniki zuchwałe, uczyniłem zawczasu skryte rozrządzenia, aby ukaranie schwytanych było przykładem dla całego Państwa. Tym sposobem przepleniwszy liczbę zuchwałych, i *zostawszy* bez trwogi od możnowładzców, zakładałem sobie dopełnić moich obietnic. Wszakże dzierżawcą iestem i dożywotnim Panem ustąpioney mi dobrowolnie korony. Spuszczę ią ze zgonem moim na głowę synowca, i wprzod niż odzierżę berło, gotów iestem wszystko wykonać.

Takiemi na nowo obietnicami uwodził Mieczysław łatwowierny umysł Królowey; pod-

podżegaiąc z drugiey strony dumę Woiewody, wystawianiem mu niewdzięczności moiey przez oddalenie od rządu i odięcie władzy którey iedynie winienem był koronę. Tym czasem Roman osadzony w Haliczu, wzrosłszy w potęgę naiazdem Państw cudzych, wpadał często w granice Xięstwa Sandomierskiego, i przymusił mię nakoniec abym pospieszył na obronę ziemi Lubelskiey. A gdy się ucieram z naieździniczym ludem, i uspokaiam obce zatargi, Mikołay zapalony zemstą, wszczyna domowe rozruchy, i podnosi rokosz przeciw Królowey.

Wzmaga się wkrótce strona buntowników, którą wspierał Mikołay groźbą, i obietnicami. Nie było iuż bezpieczeństwa dla strwożoney Królowey pośrod murów nawet stolicy, gdzie wielu sprzyiaiących Mikołaiowi, czekali tylko przybycia iego, aby się z nim związali; a w tym stanie widząc się Królowa, szuka ratunku u Mieczysława sprawcy swoiego nieszczęścia.

Skle-

Skleiony pokoy taiemny. Ponowione obietnice dawniey uczynione. Ale Mikołay aby ziednał sobie serce u Mieczysława, uprzedza iego wyprawę, i poddaie stolicę z warunkiem łaski dla siebie i dla przyiacioł. Tym sposobem niż ieszcze pospieszyłem na ratunek Królowey, otrzymał znowu Mieczysław utraconą po dwarazy koronę.

Zostałem powtornie przy Państwie Sandomierskim ustępuiąc rządu Królowey, częścią abym iey osłodził gorzkie wspomnienie niedotrzymanych znowu obietnic Mieczysława starego, częścią abym się wprzod nauczył iak mam swego czasu panować. Zyiąc spokoynie mimo żądz moiey młodości, dzieliłem szczęście z wiernym mi przyiacielem i temi, których łzy mogłem otrzyć wspomagaiąc ich w potrzebie dobroczynnością. Podobało się nakoniec Niebu, abym doświadczył srogich przeciwności. Niechętnie wprawdzie poddałem

się

się pod iego wyroki; ale korzyść którą odnoszę z przedsięwziętey podróży, i ufność w dobroci Niebios łaskawych, wspiera me serce słodką nadzieią.

Xiąże wymawiaiąc te słowa okrył lice rumieńcem, i pomieszany umilkł; podobny do niewinney dziewicy, którą samo wyznanie skłonności serca rumieni, gdy przyrzeka swą rękę oblubieńcowi. Irena wiedząc iuż dawniey o miłości iego ku Bożenie, mimo srogiego ciosu który w sercu swoim uczuła, iż wdzięki iey nie zmazały ieszcze z pamięci wdzięków córki Goworka, zachowała taką spokoyność, iaka rzadko widzieć się daie w sercach podburzonych zazdrością. Z tym wszystkim widząc inne ieszcze przeszkody do szczęścia które sobie zakłada, stara się uprzątnąć ie pomału i mowi do Xiążęcia w te słowa:

Dziwi

Dziwi mię Xiąże twa zbyteczna dobroć, którą kto inny poczytałby może za skutek oboiętności, i przytępionego iuż czucia przeciwnościami. Coż ieszcze wiązać cię może do tego Narodu, w którym tak prędko wygasła pamięć cnot i łask Kazimierza? który zapomniawszy o srogości i zdzierstwach Mieczysława wyzutego z korony, przyzwał go podwakroć, służąc dumie i zemście kilku możnowładzców. Tron twoy odarty z ozdob wartże tey chęci, która cię wystawia na trudy długiey podróży, abyś się uczył iak masz twe dobrodzieystwa zlewać na lud niewdzięczny? Na złe używaią serca twego Xiążę, ci, którym ufasz, ieżeli zamiast obrony praw Maiestatu, uczą cię, iak masz ludowi ulęgać.

Czas iuż Xiąże! czas abyś się poznał na twych przymiotach, i przestał na własnym zdaniu, nie szukaiąc rady od tego, który wzięty z pośrod ludu, mówić ci zawsze

wsze będzie za nim z krzywdą praw twoich, i z uymą dostoynośći Xiążęcey. Nie zdobi wieku doyrzałego straż i rząd nauczyciela trzymaiącego cię dotąd iak ucznia w podległośći swoiey. Czyliż samych nawet rodziców nie ustaie opieka, iak tylko dzieci rządzić się sobą potrafią? Coż za chwała dla ciebie chociaż byś iak nayłepiey panował, ieżeli rad i władzy twoiey mieć będziesz wspólnika? Wszystkie twe dobre sprawy przypisane będą temu, który włada twoim umysłem; a wina niepomyślnych zdarzeń spadnie zawsze na ciebie. Wiem ia, iż czułe twe serce woli raczey znosić ciężar podległośći, niż wyrzucać sobie niewdzięczność. Wiem, iż troskliwość Goworka, i przychylność iego ku tobie warta iest twoiey przyiaźni. Ale możeż wdzięczność wyciągać od ciebie tak drogiey ofiary, abyś za wychowanie płacił podległością na zawsze? Czyliż względy i dobrodzieystwa któremi nadgrodzisz pracę i

przychylność Goworka, nie będą dla niego dostateczną zapłatą, ieżeli przywiązany iest szczerze do osoby twey, nie do dostoyności? Usuniony od wpływu w rząd osoby twey i Państwa, nie byłby po kilkarazy przyczyną kłótni i rozruchów domowych; ani by się opierał tey nawet skłonności serca twego którey iest teraz przeciwnym, nie z powodu zapewne przyzwoitości, iak udaie przed tobą, ale że chęć panowania ze krwi nawet swoiey czyni częstokroć ofiarę. Odesławszy go do kraiu pod pozorem iakiey potrzeby, albo wspierania radami swemi Królowey, i sprowadziszy skrycie kochankę, uczyniłbyś koniec twemu udręczeniu. Nie doznasz żadn y trudności w przebłaganiu zagniewanego oto Oyca Boženy, skoro do serca iego mów ć będzie za tobą chlubne imię Oyca Królowey.

Tak mówiła Irena knując w sercu zdradę, aby oddaliwszy Goworka łatwiey

iey

iey było pozbyć się i Bożeny. Ale Xiąże przenosząc nadewszystko przyiaźń, wzdrygnął się na te słowa, i tłumiąc w sobie samą nawet miłość którą miał ku Bożenie, nie tylko mocnemi wyrazy, ale nawet zmienioną postacią twarzy oświadczył iey ów gniew szlachetny, który częstokroć żywe uczucie serca małuie w twarzach cnotliwych.

Miesza się tym Irena, i wyrzuca sobie porywczość, którą uraziła Xiążęcia odwodząc go od przyiaźni z Goworkiem. Z tym wszystkim czuie w sobie radość i pochlebną nadzieię, iż miłość Leszka ku Bożenie nie iest tak wielką, iak sądziła z oboiętności iego ku sobie, gdy woli raczey zrzec się szczęścia swego, niż zezwolić na to, aby dla kochanki tracić miał przyiaciela. Przeto udaiąc iak gdyby ią przekonały gruntowne uwagi i szlachetne zdanie Xiążęcia, chytremi słowy odwołuie nazad swą radę.

Jakże mi (rzecze) miło ieſt Xiąże! słyszeć z uſt twoich tak szlachetne zdanie! Jak serce twoie przydaie ci wdzięków powabnieyszych nierównie, niż te któremi cię hoynie obdarzyła natura! Doświadczyć tylko chciałam ieżeli dusza twoia ieſt równie piękną, iak skład powierzchowny uymuiący me oczy. Widzę żem się nie omyliła w zdaniu mym o tobie, mieniąc Goworka za nayszczęśliwszego z ludzi, iż pozyskał twe serce. Powody tey ścisłey z nim przyiaźni czynią mi także nadzieię, iż i ku mnie zechcesz bydź równie wzaiemnym. Ale już poźna pora nocy wiedzie za sobą sen miły, który zawiera twoie powieki: Czas abyś użył spoczynku, á z powrotem słońca miłego, przywrócił upragnionym mym oczom przyiemne wdzięki twey twarzy.

Czułość z którą Irena wymawiała te słowa, uięła Xiążęcia oboiętnego dotąd na wszyſtkie iey oświadczenia. W pomieszaniu, którego go ogarnęło, ruszył się pier-

wszy

wszy z mieysca, i pożegnawszy Xężną udał się na osobność. Irena zwracaiąc za nim oczy, wstrzymać nie mogła westchnienia; a chwila maiąca służyć do iey spoczynku, była udręczeniem serca otrutego iadem rozpusty.

KONIEC TOMU I.



PRZY-



PRZYPISY

DO XIĘGI VI.

(a) Na karcie 296. Za Kazimierzą I. w Roku 1058 przodek Mikołaia Woiewody Krakowskiego i Biskupa Pełki herbu Lis, pod Sochaczewem nad rzeką Bzurą z małą garstką ludzi pogromił Jadźwingów i Litwę. To zwycięztwo tyle mu sławy przyniosło, iż herb iego i on wziął imie Bzura od mieysca gdzie była potyczka. Syn iego tegoż imienia założył wieś w ziemi Krakowskiey, i od imienia swego nazwał ią Bzurą, którą potym nadał Klasztorowi Jędrzeiowskiemu.

(b) Na

(b) Na karcie 297. Ruś pładruiąca często granice Polski, wpadła była w Roku 1187 w ziemię Przemyską przyłączoną już do korony. Wodz iey Włodzimierz odpędzony od Halicza za sprawą Andrzeia, napadłszy w miesiącu Sierpniu na Włościany zatrudnione żniwem, złupił Domy, Kościoły, i z znaczną zdobyczą ludzi i bydła uszedł do Kiiowa. Ścigał go z woyskiem Mikołay Woiewoda Krakowski idąc śladem aż do Kiiowa; a chociaż nieprzyiaciel uchodził spiesznie nie śmieiąc nadstawić czoła do boiu, raził go iednak Mikołay w pogoni, i odbił więźnie z zdobyczą.




UNIVERSITY OF MICHIGAN
3 9015 06534 0435